Opravions v.r. 1942.

N. Inw. 4211.

Nro 2.

XVI

1

Otello albo Maurzyn
z Wenecyi —

(Shakespeare) —

XVI

\# ~~murzyn~~ wenecki przypomina poniewolnie Djabła weneckiego. Iżbym go nazwał prócz ~~weneckiego albo murzyn wenecki t. j. będący w urzędzie wenecki — albo wenecki~~
~~maur~~ maur ~~murzyn~~ wódz wenecki.

Otello. albo Murzyn Wenecki. \#

Osoby.

Xiążę Wenecyi.
Brabantio. Senator.
Dwóch innych Senatorów
Graciano Brat Brabancia.
Lodowiko krewny Brabancia.
Otello. murzyn.
Cassio jego porucznik.
Jago. jego chorąży.
Rodrygo. Wenecyanin.
Montano, poprzednik Otella w rządzie (w rangdze) nad Cyprem (Cypru).
Błazen, sługa Otella. Poseł.
Desdemona. córka Brabancia a żona Otella.
Emilia, żona Jaga.
Bianka. ~~Kokietka~~, ~~natórnica~~ upodobająca się zakochaniem Cassia.
Officerowie, obywatele, posłańce, Muzykanci, Majtkowie, Sługi. etc. i t. d.

~~Scena~~ Rzecz dzieje się w pierwszym akcie w Wenecyi, przez resztę sztuki w porcie Cypryjskim.

Akt I.

Scena. I. Wenecya — Ulica.

(Wchodzą Roderygo i Jago.)

Rod. ~~Fe! nie niemów mnie, bardzo mnie to ~~złości~~ boli~~
~~Że ty, Jago, który mą ~~weneczkę~~ ~~sakiewkę~~ masz,~~
~~Jakby twoję~~
~~Że ty, Jago, który ~~mą~~ ~~sakiew~~ w twej zupełnie woli~~
~~Mą sakiewkę masz — ~~jednak niewiesz o tém~~ Pewnoś wiedział o tém.~~
Jago — ~~Lecz mnie niechcesz słuchać: —~~
~~Jeślim kiedy o tém marzył, brzydź się mną~~
~~[illegible]~~
Rod — ~~Uwierzałeś mnie żeś ty jego wróg~~
~~Gardź mną jeśli nie tak. Znakomici trzéj~~
Rod — ~~Fe~~ nie! jesz nie mów mi więcéj, bo mnie to gniewa i boli
Że ty Jago coś miałeś moję sakiewkę* w twéj woli, (* nieładny wyraz — lepiej pieniądze)
Jakby twoję własciwą, — o tém zapewne wiedziałeś. (pleonazm niepotrzebny — i własciwą nie to co własną)
Jago Czegoż tak cię uprzedzasz, słuchać mię niechcesz, dla Boga!
Jeślim to kiedy znał, mnie w obrzydzenie miéj. (bardzo nieharmonijne: coś potrzeba zmienić!)
Rod — Powiadałeś że w tobie on zażartego ma wroga. (przestarzały wyraz)
Jago — Gardź mną jeślim nie wróg. Wiedz, znakomici trzéj
Osobiście prosili by ~~porucznikiem~~ namiestnikiem mię zrobić,
Często mię czapkowali: ~~jakoż na~~ i daję słowo honoru
Znam się na swojéj cenie, ~~zawsze~~ godzien tego wyboru ~~obiorcę~~:
Lecz on lubiąc swą dumę i swoję myśl przedsięwziętą,
Zbywał ich prośby zawsze wymową szumnie nadętą,
~~Naszpigowaną straszne wojennych słów frazesami.~~
~~Wreście moich przyjaciół odprawił z temi słowami wyrazy~~
Wojennemi słowami naszpigowaną straszliwie;

Wreszcie moich przyczyńców temi odprawia słowami.
„Proszę wierzyć wybrałem już oficera dla siebie..."
Cóż to za jeden?
Rachmistrz wielki zaiste,
Pewien Michał Kassio w ziemi florenckiej zrodzony,
Co się da i potępić dla ~~jednej~~ pierwszej ładnej twarzyczki:
Co nie rozwijał nigdy na polu mężnych szwadrony, # (szwadronów albo wyrzucić nie)
~~Ten~~ Co nie więcej od prządki zna się na szykach potyczki;
Teoretyk książkowy i z tąd się biegłym rozumie,
Że jak radca togaty mądrze rozprawiać umie:
Paplać naprożno szczemnie niemając nic doświadczenia,
Oto ~~jego~~ żołnierstwo jego. A przecież został wybrany:
A ja co w jego oczach (w Cyprze i Rodzie ~~walerytem~~ walerytem,
Jako i w innych krajach pogańskich i chrześcijańskich,
Muszę za krwawe ~~trudy~~ znoje mieć obiecanki w nagrodzie,
I na marnej nadziei liczyć przez tego rachmistrza.
On porucznikiem jego, w szczęśliwą porę niech będzie!
A ja Murzyńskiej mości Chorąży, Bogu na chwałę!

Rad — Wolałbym raczej jemu służyć u kata wszędzie!

Jago — Niemasz na to sposobu, takie to służby ~~przeklętwo~~ przekleństwo.
Kiedy listy i łaska zwykły przynosić starszeństwo,
~~Tam~~ ~~Tam podnieconi idzie listem albo łaskami,~~
Nie po ~~starszeństwie stopni~~ dawniejszej służby, gdzie ~~każdy pięknym~~ w niezawodnej nadziei,
~~Że na~~ Na urzęda ~~miejsce~~ pierwszego drugi ~~następuje~~ nadchodzi z kolei.
Teraz chciej że osądzić, jeśliżeli jaka przyczyna (albo jest że albo jest li)
~~Któraby~~ Cobymi szczerze kochać kazała tego murzyna.

Rad — Niechcę i służyć pod nim

Jago — Wstrzymaj się w twej nienawiści:
Służę mu ale tylko dla mojej własnej korzyści:
Los nie wszystkim pozwala ludziom na świecie panować,
Ani każdemu panu wiernych sługi daje.
Mogłeś uważać ~~[illegible]~~ kiechtów gnących kolano zgraje,
Która zbyt zakochana we własnej ślepej niewoli,
Równa osłom ich panów ~~[illegible]~~ tyra życie za jadło;
A u starości wygnana aby ginęła pod progiem:
Takich poczciwych kiechtów batogiem dobre batogiem.
Inni znowu zewnętrznie ~~[illegible] się~~ służbie oddani się zdają,
Ale sercem ustawnie nad swojem dobrem czuwają:
Świecąc bokiem że panom służą i wiernie i szczerze
Swój pożytek z nich ciągną; a kiedy porosną w pierze,
Hołd oddają dla siebie i mają duszę ci chłopcy:
I ja jestem z tych liczby. Z chlubą to czynię wyznanie.
Bo mój Panie,
Jako rzecz najpewniejsza że jesteś pan Roderygiem
Takbym ~~[illegible]~~ wyparł się Jagona, jeślibym został Murzynem:

Służę jemu jedynie ~~sobie samemu ja~~ służę samemu sobie;
Świadkiem Bóg że nie z cnoty ani z miłości to robię,
Ale pod tym pozorem dla mojéj własnéj korzyści.
Jeśli kiedy zewnętrzne moje rozmowy i sprawy
Przyrodzoną odkrywać mojego serca postawę,
Wnetbym serce wyciągnął i wronom oddał na pastwę:
~~Bo tém wcale nie jestem czém się d~~
Takim bowiem nie jestem jakim się dziś pokazuję. — (3)

Roder. Co za szczęścia wielkiego ten grubowargi kosztuje,
Gdy swój zamiar wypełnił!

Jago — — Wołaj i obudź jéj ojca,
Spraw niech goni Murzyna, zatruj mu szczęścia godziny,
Okrzycz go po ulicach; krewnych jéj zapal wściekłością,
Chociaż mieszka w klimacie rajskiéj miłośnéj krainy. (w klimacie)
Dotknij go owadami: i chociaż płonie radością,
Chciéj na niego ulewę prześladowania poruszyć,
By ten ogień wesela w blasku swym nieco przytłumić.

Rod — Oto jéj ojca dóm: wielki uczynię wrzask.

Jago — Krzycz co siła i głosem tak przeraźliwym i trwożnym,
Jako gdy ujrzy człek straszny pożaru blask,
Co niedbalstwem i nocą szerzy się w najpiękniejszém zamożném ~~[illegible] się ludnem zakradnie~~.

Roder. Hej no! Brabancio hej! Panie Brabancio, Hej!

Jago ~~wstawaj~~ Hej no! wstawaj! Brabancio! złodzieje! złodzieje! złodzieje
Córkę, pieniądze i dóm, zaraz obejrzeć chciéj!
Bo złodzieje! złodzieje!

(Brabancio w górze przy oknie)

Co za przyczyna wrzasku, co tak strasznego się dzieje?
O co tu wam idzie?

Rod — — — — — Czy wszystka w domu rodzina?

Jago. Drzwi czy dobrze zamknięte?

Braban. — — — — — — — — — Jakaż tych pytań przyczyna?

Jago — Okradziony, do smutku! ubierz się bronić honoru:
Twoje serce zranione, straciłeś duszy połowę;
Stary i czarny baran teraz i téjże chwileczki
Dorwał się na nieszczęście twojéj bieluchnéj owieczki:
Wstawaj i obudź dzwonem chrapiących obywateli,
Bo inaczéj to diabeł dziadunem pana uczyni:
Wstawajże, wstawaj, powiadam.

Braben — — — — — — — — Czyliście wy poszaleli?

Rod — Czy mię nie znasz po głosie dobry i zacny mój Panie?

Bra — Nie znam, cóż ty za jeden?

Rod — Roderygiem się zowie. ~~Rodrigo, moje nadawanie~~

Braban — — — — — — Najgorsze masz przywitanie: Precz! oto ci

~~Książę opata drzwi mych~~ Książę pod memi drzwiami dałem ci moje rozkazy:
W otwartości uczciwej słyszałeś moje wyrazy,
Że nie dla ciebie córka: lecz oszalałeś na nowo,
I rozegrzany nadzwyczaj ożętemi kubkami głowę,
W niegodziwej brawurze przychodzisz mieszać mi pokój.

Rod— Panie mój Panie, Panie! —

Brab— Winieneś być przekonany,
Że gniew z moją godnością bez wątpliwości się wstanie
~~Odpłacić ci te~~ Tobie odpłacić prawie.

Rod Miejże cierpliwość mój Panie

Brabe— ~~Co okradziony powiadasz~~ Co o rabunku mówisz. Wszak to Wenecya miasto
Mój dom wszakże nie karczma.

Rad Panie Brabancio zacny!
Wczystej i prostej duszy przychodzę teraz do pana.

Jago— Ej do smutku, Pan jesteś ~~jeden~~ z tych liczby którzyby nie chcieli służyć
Bogu gdyby im to diabeł rozkazał. Przychodzimy z robić przysługę a Pan myślisz że jesteśmy łotry: Pan zapewne chcesz ~~córkę swoję spuścić z barbaryjskim ogierem~~ naszej barbaryjskiego stadnika, aby Panu wnuczęta rżały, abyś miał bieguny za krewnych, a sztapaków za braci.

Bra— Kto ty jesteś bezczelny nędzniku!

Jago— Jestem Ten, co przychodzę Pana zawiadomić że pańska córka
i Murzyn ~~czynią~~ składają teraz jedno zwierzę ~~z dwoma tyłkami~~ co mówi: jedno ciało.—

Bra.— Ty jesteś podłym

Jago— Pan jesteś. ———. Senatorem.

Brab. Ty mnie za to odpowiesz: znam Roderygu ciebie.

Rad: — Odpowiedzialność wszelką chętnie przyjmuję na siebie.
~~Lecz czy to pańska wola, czy pańska mądrość w tem zgadza~~,
Ale czy pańska wola i mądra jego w tem zgoda,
(Co już widzę poczęści) By córka piękna i młoda
W tej niezwyczajnej porze i wpośród nocnej ciemności,
Poszła - wcale z niegorszym ani też z lepszym strażnikiem,
Jak z publicznym służalcem którego zwią gondolikiem, —
Poszła w objęcia rozpustnego Murzyna. —
~~Jeśli to jego wola~~ Gdy to jemu wiadomo, jeśli to jego rozkazy,
To ~~pan od nas~~ zapewne doznałeś śmiałej i gorzkiej obrazy;
Ale jeśli ~~pan~~ nie wiesz, to mówią nam obyczaje
Że pan krzywdę wyrządza kiedy niesłusznie nas łaje
Nie sądź żeśmy obrani z wszelkiej grzeczności i sromu,
Chcemy drwić i wyszydzać pańską dostojną powagę:
Córka pana, jeśli nie wyprawiłeś ją z domu,
Jeszcze powtórzę, wielką zrobiła panu zniewagę;

Miłość, rozum, majątek, urodę i młode lata,
Zespolita na wieki ~~Wiążąc złosem nędznego~~ z tułaczem całego świata.
Chciej się zaraz przekonać czyli prawdziwe me słowa;
Gdy ją znajdziesz w pokoju, albo i w całym pałacu,
Niechaj mię wedle prawa dosięgnie kara surowa
Żem się oszukać ~~Za oszukaństwo~~ tak ~~takie~~.

Bra — Ogień wykrzesić, hej!
Zaraz pochodnię mi dać; — wszystkich zawołać sług:
Ten wypadek się zgadza z moim dzisiejszym marzeniem,
Podobieństwo do prawdy już mię uciska cierpieniem:
Światła! powiadam! światła! (odchodzi od okna) —

Jago. — Bądź zdrów; muszę koniecznie teraz rozłączyć się z tobą:
Nie wypada mi bowiem, ni zdrowo dla mego miejsca,
Świadczyć przeciwko Maura, co będzie jeśli zostanę:
Bo przewiduję ~~wszystko~~ dobrze, że nasze najwyższe stany, —
Chociaż może i dozna w swém powodzeniu odmiany, —
Zawsze go nie odrzucą: bo tożą ważną cypryjską,
I dotychczas prowadzą zgłośnymi zaszczytem tę walkę,
A nie mają nikogo dla wybawienia swojego,
Któryby równie zdatnie ~~być zdatnego~~ podjąć się mógł urzędu,
I ~~potrafił dowodzić~~ I rzecz umiał prowadzić: przeto z takiegoto względu
Chociaż mi tyle niemiły ile piekielna katusza,
Lecz obecnego życia wielka potrzeba mię zmusza,
Dać mu znaki miłości, ale nie więcej jak znaki.
Przeto ażebyś mógł dobrze ci udać się tów,
Szukającego prowadź do domu z gadłem tuernika:
I mnie zastaniesz z nim. Teraz ~~mi~~ że bywaj ~~że~~ mi zdrów.

(wychodzi na dół ze sługami i pochodniami.)

Bra — Zbyt nieszczęście me pewne: istotnie nie ma jej w domu;
Pozostałe mojego życia niemiłe godziny
Tylko przyniosą goryczy pełną i troski i sromu. —
Gdzieś ją Rodrygu widział? ~~Żal się nieszczęsnej~~ Szkoda mi biednej dziewczyny!
Z Maurem widziałeś, mówisz? — Kto ojcem rzeczywiście zostać?
Skąd poznałeś że ona? — Więcej pochodni mi dostać!
Wszystkich obudzić krewnych. Jak sądzisz czy już po ślubie

Rod — Sądzę że już zamężna.

Bra — Nieba! jakże uciekła! rodu mojego zniewaga!
Odtąd ojcowie córkom dawać nie chciejcie już wiary,
Choć najlepsze postępki. Czyż nie są jakie to czary,
Co niewinność młodości razem z panieństwem uwodzą?
Czy nie czytałeś kiedy podobnej rzeczy Rodrygu?

Rod — Tak jest, Panie, czytałem.

Bra. Mego zawołać brata! Badajby twoją została!
Jedni ~~jedną~~ pospieszcie jedną a drudzy drugą ulicą. —
Niewiesz gdzie można dopaść tego Murzyna z dziewicą?

Rod. Sądzę że mogę Pana odkryciem jego uiścić,
Jeśli z dobrym orszakiem raczysz się zamną pospieszyć.

Bra. Zmiłuj się prowadź nas, każdy poruszę dom;
Mam rozkazania moc: Nuże dobroni mój lud!
Wezwę oficerów wnet, którzy pilnują w noc.
~~Dalej~~ dobry Rodrygu idź; ~~t~~obie nadgrodzę trud.
(wychodzą)

Scena. II. Tamże. inna ulica.

Wchodzą Otello, Jago i sługi.

Jago — Chociaż w rzemiośle walk we krwi się pławił mój kord,
Jednak zakładam na tem mego sumienia istotę,
Aby nie splamić mych rąk nigdy z namysłu mord;
~~Często nazłości mi brak chociaż potrzeby jej~~
Często niemogę być złym, chociaż potrzeby ten krok:
Nierazem chrapkę miał dać mu szturchańca pod bok.

Otello Lepiej ~~że~~ się ~~wstrzymałeś~~ stało.

Jago — Ale jakież on paplał wyrazy,
Pełne wszelkiej zniewagi i najdotkliwszej obrazy
Przeciw honoru Pana,
Że dobroć mej trochę ledwie mię mogła powstrzymać.
Ale ślub że twój, Panie, węzłem ~~liny~~ mocnym — związany?
Bo jest rzecz niezawodna, —
Że Magnifikus zacny bardzo od wszystkich kochany:
Dwakroć silniejszy jest jego od księcia głos:
Zerwać może małżeństwo, które on sądzi zniewagą:
Albo na głowę twą straszny sprowadzi cios,
~~Aa~~ Jaki ~~tylko~~ surowości prawo poparte jego powagą
Wywrzeć tylko ~~zdołają~~ potrafi

Otel — Niechaj wywiera swe gniewy:
Moje zasługi które były dla państwa podporą,
Jego żałosnym skargom ~~mowy~~ język i mowę odbiorą:
Zresztą jeśli chełpliwości honorem u nich się zowie,
To odkryję że moi byli królami ojcowie.
I niezdejmując czapki może rozmawiać ma wartość
Z nader pyszną fortuną, którą zdobyłem odwagą:
Bądź przekonany bowiem waleczny, i dobry Jago,
Że jeżelibym mocno nie kochał mej Desdemony,

nienaturalnie nadewszystko te nader pyszna fortuna

Niechciałbym życia mego, które tak miałem swobodnie,
Ograniczać karbami za skarby morza całego.
Ale patrzaj no, Jago, jakie tam błyszczą pochodnie?

(Wchodzi Kassio w odległości i żołnierze z pochodniami)

Jag: Pewno to ojciec gniewny z przyjaciółmi ~~swojemi~~ goni;
Wejdź pan lepiej do domu.

Otel — — — — I owszem niechaj mię znajdą;
Stan mój, godność i dusza czysta zapewne obroni
I mnie prawnym pozorem. Ale czy tylko to oni?

Jago — Przez Janusa, nie oni. —

Otel — Są to sługi księcia i mój porucznik na czele.
Niech noc błogosławieństwem obdarzy was, przyjaciele!
Co tam nowego?

Kassio — — — — Książe kazał się Wodzu pozdrowić;
Żąda ~~by~~ byś niemieszkał zaraz się jemu stanowić, (nie mniejsze pamiątek stawić)
Lecz z największym pośpiechem.

Otel — — — — — Cóż, jak sądzisz, tam idzie?
Gdy się dobrze domyślam, to coś tam ~~na~~ Cyprze ~~donośnego~~ się stało
Nagląca ta sprawa: Galery bowiem przyniosły
Ze dwunastu posłańców jeden za drugim tej nocy,
Ledwie nienastępując sobie na pięty ~~a~~ posły:
Wielu radnych zbudzono, już się u księcia znajdują,
I o pańskie przybycie nader gorąco wołają;
A nieznajdując Pana we własnym jego mieszkaniu
Senat wyprawił zaraz trzy rozmaite oddziały,
Aby pana szukano.

Otel. — — — — Że cię znalazłeś to dobrze.
Pójdę do tego domu na jedno tylko słóweczko,
I wnet wrócę.

Kassio — — — Chorąży! jakąż ~~on~~ ~~tutaj~~ ma w tem miejscu sprawę

Jago — Tęgie nasz zaiste lądową zdobył dziś nawę;
Jeśli uprawi łup, będzie na zawsze z nim.

Kassio — Nie pojmuję cię

Jago — — — On się ożenił.

Kassio — — — — Z kim?

(wchodzi Otello)

Jago. Z córką — Wodzu czy pójdziesz, bo my czekamy

Otel. — — — — — — Już spieszę.

Kass. Otóż ~~mamy~~ i drugą ~~postaną~~ mamy postaną za Panem rzeczą:

(Wchodzą Brabancio, Rodrygo, Officerowie ze strażą nocną) i inni ludzie z pochodniami i bronią —

Jago. To ~~senator~~ Brabancio, ciągnie będź jenerale ostrożny.
Bo w tym idzie widoku

Otel. — — — — — Hola! nieruszcie i kroku!

Rod — Oto jest pani Murzyn.

Bra — — — — — — Łotra! wpadnijcie na niego!

(z obydwóch stron dobyte miecze)

Jago — Panie Rodrygu, chodź, jestem na zawsze twój.

Otel. Jasne schowajcie miecze, bo zardzewieją od rosy.
~~Panie~~ ~~Srodniej rozkazywać przez wiek~~ Panie, rozkażesz przez wiek więcej nizeli przez bój.
~~Panie, rozkazać możesz więcej latami niż bronią.~~

Br. O ty podły złodzieju kędy mą córkę podziałeś?
Potępieńcze, jak jesteś, nieszczęsną oczarowałeś;
~~Bo się odwołam do wszystkich istot co ma~~

czegoś brakuje w tych 3ch wierszach.

Niechaj wszyscy powiedzą, co mają tylko poznanie,
Gdy czarami wpłakane w diabelską sieć niezostanie,
~~Którzy dziewczę takie cnotę, piękne i tyle szczęśliwe~~,
Jakież cnotliwe i ładne dziewczę, co żyje szczęśliwie,
Co tak sprzeczne małżeństwu, że unikało skwapliwie
Żadnych i bogatych chłopców, kochanków naszej krainy,
Chciałoby ~~siebie~~ niezważając podać na pośmiewisko powszechne
~~Biegnąc z domu do łona twego łona czarnego jak sadza~~
Biedz z domowej ustroni na łono czarne jak sadza
Takiej jak ty istoty, co wzbudzać trwogę, nie miłość.
Niech świat sprawę tę sądzi, jeżeli tu jaka zawiłość,
~~Żeś ty czarny podłemi~~ Że ty na nią działałeś czarodziejskiemi sztukami?
~~Zwiodłeś~~ Idiotk młodociany zwiodłeś minerałami, ziołami,
Które wzbudzają ~~żądze~~ chuć: — niechaj rozstrzygną tę rzecz:
~~Bo~~ To podobne i nawet namacać można rękami.

I to podobne i namacać jednym odmienić

Przeto cię aresztuję, jako straszliwego oszusta,
Jako działacza rzeczy ~~zw~~ niepraczych i niegodziwych: —
Chwyćcie go tedy schwytać; jeśli oporem się stawi,
To go weźcie przemocą, choć się i życia pozbawi.

Otel — Broń wstrzymajcie i wy, i wy moi wierni stronnicy
Gdybym się bić miał rolę ~~umi~~ niechciałbym żadnych suflerów.
Gdzie chcesz abym się tłumaczył z porwania twojej dziewicy.

Bra — Jdź do więzienia ~~póki termin~~ zaraz aż póki z terminu prawa,
Z porządku processów nie przyjdzie do ciebie sprawa.

Otel — Kogoż słuchać? Z Jakże dopełnię xięcia wyroku?
Oto jego posłańce zostają przy moim boku,
W sprawie ważnej dla państwa każe mi przybyć o tej porze.

Officer. To jest prawda największa, dostojny mój Siniore,

~~Bra~~ — Xiążę teraz na radzie; za ~~patrzem~~ pewnie posłano.

Bra — Jakto! Xiążę na radzie! po nocy i o tej porze!
Dobrze, tam go prowadźcie — i moja sprawa niemała;
Bo sam xiążę zapewne i moi bracia w urzędzie
Mają uczują krzywdę jakoby własną z niewagą.
Jeśli takowa czynność płazem uchodzić będzie
To pogany i knechty wezmą nad nami przewagę. (wychodzą) —

Scena III. tamże. Radna izba —

Xiążę i Senatorowie; ~~Officerowie ze świtą~~.

Xiążę. Między wieściami temi niema i składu i związku,
Przez coby można wierzyć.

1. Senat — . . . . . Istotnie różnią się wieści,
Że sto siedem ~~okrętów~~ okrętów mają donoszą mi listy.

Xiążę — Mają że sto czterdzieści —

2. Senat. — — — — — A mają mówią że dwieście.
Ale choć co do liczby niema jedności i zgody,
Jak zwyczajnie się zdarza jeśli zdomysłu płotą,
Jednakże z tych doniesień niezbite mamy dowody,
Że do naszego Cypru Turcy zmierzają swą flotą.

Xiążę — Taka uwaga bardzo zgadza się z prawdy istotą;
Przeto ~~tamże~~ zaiste omyłki liczby w niczem ubespieczyć niemogą,
Wierzę w głównieysze rzeczy, co nabawiają mię trwogą.

Majtek z nadworu. Hej no! Hej no! Hej żeno!

Wchodzi Oficer z Majtkiem.

Oficer — — — — — — — — — — Od Galer nowy posłaniec.

Xiążę. Jeszcze? cóż ~~słychać~~ tam?

Majtek — — — — do Rodu zamyśla wpaść Ottomaniec:
Od Siniora ~~Angelo~~ Andżela przesławnym stanom donoszę,

Xiążę. Cóż powiecie o zmianie?

1. Senator — — — To się niezgadza z rozumem:
~~To są tylko pozory aby nam oczy omamić~~
To są blichtry pozorne dla oczu naszych zmamienia

Gdy zważymy że Turkom Cypr jest wielkiego znaczenia,
Gdy wystawimy sobie, na co się każdy z nas zgodzi,
Że tę wyspę, co Turków więcej od Rodu obchodzi,
Można daleko łatwiej pod swoje wziąć panowanie,
Ani bowiem zostaje w takowejż obrony stanie,
Ni uzbrojona tyle co Rodu wyspa szanowna.
Jeśli to wszystko razem ~~z~~ naszej się myśli nasunie,
Niemożemy przypuścić że Turek tak nieświadomy,
Aby opuszczał wprzód dla siebie bardziej łakomy
~~Opuszczając~~ Aby gubiąc zyskowne i łatwe nader zwycięstwo,
Chciał bez żadnej korzyści obudzać niebezpieczeństwo.

Xiąże. Tak ~~jest~~ pewny zostaję że Rodu zdobyć nie myślą.

Offic: Otóż jeszcze nowiny.

Wchodzi posłaniec.

Posłan:

Nader prześwietny Senacie,

~~Turcy sterując prosto ku wyspie Rod~~
Ottomanie do Rodu prostym kierunkiem dążyli,
I ze swoją się flotą tamże stojącą złączyli.

1. Senator. Stało się jakem sądził; – Wieluż ich dośledzili?

Posł. ~~Żagli~~ Galer trzydzieści było: i zawróciwszy się nagle,
Prosto ku wyspie Cypru nakierowali swe żagle.
Siniore Montano sługa wasz dzielny i ~~wierny~~ szczery
~~Zwyczajnem~~ ~~swo~~ swoją wierność i ~~wrogom~~ oświadcza straszne zamiary,
Prosząc byście raczyli odmawiać jemu w tem wiary.

Xiąż – Że do Cypru wiemy naręcie.
Marek Lukezi jestże w mieście?

1 Sen. ~~Bawi teraz~~ we Florencyi teraz żyje.

Xiąż – Niech napiszą odemnie by przybył na łeb na szyję. –

1. Sen. – Tu Brabancio idzie razem z walecznym Murzynem.

(Wchodzą Brabancio, Otello, Jago, Rodrygo, i Officerowie)

Xiąże – Mężny Otello chcemy wyprawić natychmiast pana
Na powszechnego wroga zniatego zbyt Ottomana.

(do Braban) Niepostrzegałem pana: Witajże mój Siniore
Braknie twojej pomocy i rady w tej nocnej porze.

Braban: A mnie zbywa na waszej: Przebacz o Xiąże łaskawy,
Ani mój urząd, ani wiadomość publicznej sprawy,
Mnie obudziła z łoża: myśleć o kraju niemogę:
Bo osobista troska w swojej gwałtownej powodzi
Wszystkie ~~troski~~ inne pożarła, co tylko ludzi obchodzi,
Siebie niemogąc pożrzeć.

Xiąże – Jakiż to wielkie nieszczęście?

Braban. O ma córka, ma córka!

Sen . — — — — — Umarła?

Braban. . . . . . Dla mnie umarta.

Wykradziona odemnie, zepsuta i oszukana
Przez napoje i czary kupione od szarlatana:
Bo natura pobłądzić przeciw wszelkiego porządku,
~~Co nie ślepa i błądzi~~ przy zmysłach i przy rozsądku,
Bez czarodziejstwa nie może.

Xiąże — Przez kogokolwiek tą drogą
Córka ~~twoja~~ panska zwiedziona i Pan od córki zwiedziony,
W księdze krwawego prawa ~~ustaw~~ wyszukaj srogą,
Wedle ~~zdania~~ własnego zdania; tak, i mojemu dziecięciu
Nieprzepuszczę tej zbrodni.

Braban — Pokornie dziękuję, xiążę.

Oto sprawca ten Murzyn którego jak się mi zdaje
W jakiejś publicznej sprawie kazałeś wezwać do siebie.

Xiąże i Senatorowie. — Jakże bardzo jesteśmy smutni z takowej przyczyny.

Xiąże — Co masz w swojej obronie?

Brab — — — — — Nic, jak się przyznać do winy.

Otel. Najpotężniejsze stany, najszanowniejsze, najmędrsze,
Moi Władcy szlachetni, których dobroci doznałem, —
Że u tego starego ojca córkę zabrałem
Jest to prawda i prawda żem się ożenił z dziewicą:
Oto głowa i czoło krzywdy zdziałanej przezemnie,
Ale obraza moja nie sięga za tą granicą.
Twardym w mowie i mało szczęśliwy w słowa spokojne,
Ledwie bowiem to ramie roku siódmego ~~dopięło~~ dopadło,
Jużem go ciągle ~~w~~ wprawiał w obozach na miłą wojnę,
Tylko siedem ostatnich miesięcy marnie przepadło;
Mało tych rzeczy w świecie o których ~~mogę~~ rozprawiać mogę,
Coby się nie sięgały do krwawych wojen ~~rzemiosła~~ zapasu,
Przeto mówiąc za sobą niewiele sprawie pomogę:
Lecz gdy Panów cierpliwość trochę ~~mi~~ dozwoli mi czasu,
Mojéj miłości powieść nieokraszoną wytoczę
Powiem jakiemi czary i jakie napojów przyprawy,
Jaka siła magiczna i ~~jakie~~ szepty i zaklinanie,
Bo oskarżony jestem o takie postępowanie,
Córkę zyskały jego —

Brab — — — — Dziewczyna zawsze nieśmiała,

Zbyt łagodnego ducha i spokojnego myślenia,
Co poruszeniu skrytem przed sobą się zarumienia;
I ta — wbrew przyrodzeniu, [krajowi,] latom, ~~krajowi~~, wszystkiemu,
Miałaż pokochać ~~tego, co~~ [tak, którego] wprzódy miała zastraszać?
Krzywy najbardziej jest i niedorzeczny sąd.
Wnieść że naturze wbrew zrobiła popełni błąd;
Dla wyjaśnienia rzeczy niechybnie każdy się zgodzi,
Że w tem dziwnem zdarzeniu sztuka piekielna zachodzi.
Twierdzę dlatego znowu, że krew ~~burzące~~ [psujące] napoje
Albo inne mikstury dążące do tejże szkody,
Na dziewczynę działały.

Nigri. — — — — — — Twierdzenia nie są dowody;
✗ możesz lepiej z wymowie może przywodzić na niego bardzo porzucone
Oczywistszego trzeba i pewniejszego świadectwa,
Niż te ~~lekkie~~ [lekkie] pozory i liche te podobieństwa,
Które tylko ✗z mniemania możesz przywodzić na niego.

1. Senator. Ale powiedz Otello; —
~~Czyli gwałtem nie godnym~~
Czy gwałt czyli podstępne i czarodziejskie zepsucia
Pozyskały dla ciebie młodej dziewczyny uczucia?
Czy to zrobiła prośba i te ~~gorące błagania~~ godziwe porywy,
których serce do serca używa?

Otel. ~~Zmiłujcie się Panie~~
✗ moja kobieta po polsku znaczyć będzie Wenera a przyrodzenie przestarzałe.
⊗ Że tu nie niewiasta
— — — — — Błagam panowie
Niech się z domu Leernika ✗~~moja kobieta~~ przyzowie,
Niechajże ⊗ w oczach ojca wszystko [jak było] ~~najśmielej~~ wypowie:
Jeśli rzecze że miłość [zyskałem] ~~nabyłem~~ nikczemnym krokiem,
~~Ufność i obowiązek Ufność i obowiązek który mi w~~
Ufność i urząd, którym łaskawie mnie zaszczycono,
~~Zacza~~ ~~Wszcie~~ [Chciejcie] nie tylko ~~odemnie~~ [zabrać], ale i srogim wyrokiem
Nawet pozbawcie życia.

Nigre — — — — — — posłać za Desdemoną.

Otel — Pódź chorąży przyprowadź, najlepiej znasz jej mieszkanie.
(wychodzi Jago ze Sługami)
A nim przyjdzie pozwólcie, jako prawdziwie i wiernie
~~Grzechy~~ Błędów mojej krewności czynię przed niebem wyznanie,
naszej miłości nie mówi się naszej majątku sierocej.
Tak sprawiedliwie waszą ciekawość w tem zaspokoję,
Jak ~~em~~ jej miłość ~~pozyskał~~ [nabyłem] i ona zyskała moją.

Nigri. Powiedz Otello.

Otello ~~Ojciec jej~~ Mnie polubił jej ojciec i często wzywał do siebie;
Pytał od roku do roku mojego żywota dzieje,
O potyczki, o szturmy, o losów zmienne koleje,

Które przetrwałem.

Całe życie przebiegłem od moich dni pacholęcych
~~Aż do ostatniej chwili~~
~~Aż do tej chwili, w której opowiadałem swe dzieje.~~
~~Wspominałem o wielu wypad~~
Aż do tej chwili, w której mnie badał o powodzenia.
Opowiadałem jemu przerażające zdarzenia,
Wzruszające wypadki na stałym lądzie i morzu;
Jako uszedłem zguby od której byłem o włosek; (zuchwałe bardzo nieatr... -)
Jako popadłem w ręce zuchwałe nieprzyjaciela,
Co mnie przedał w niewolę; jako dostałem swobody, (dostałem swobody …… wolności)
Jakie w mojej podróży miałem cudowne przygody:
Gdzie obszerne jaskinie, niezamieszkane pustynie,
Lochy, skały i góry ~~[illegible]~~ wznoszące w niebo swe głowy,
Były przedmiotem całym i treścią mojej rozmowy;
O kannibalach ~~mówiłem~~ wspominałem, który się jedzą nawzajem,
Antropofagów także i ludzi u których głowy
Wyrastają z pod barków. Słuchać ~~te~~ mowy i słowa =
(Desdemona z największą uwagą była gotowa:
A gdy — Lecz jej przerwała zawsze jakowaś sprawa domowa;
~~Której zawsze~~ Te załatwiwszy zawsze z takową starała się duchem,
duchem trywialnie pożerać zgłodniałym uchem !!! …
I wracała pożerać rozmowę zgłodniałym uchem:
Edyp to postrzegł — Com postrzegłszy natychmiast przyjaznej chwyciłem się pory;
Zręczniem od niej wyciągnął prośbę gorącą, serdeczną,
Bym jej pielgrzymki mojej wiadomość dał dostateczną,
Której ona niejasnie urywki tylko słyszała,
Ale nigdy w całości: przyrzekłem na jej żądanie;
Częstom łzy jej wycisnął przez moje opowiadanie
Zwłaszcza kiedy mówiłem o jakim strasznym wypadku,
Który w młodości zniosłem. Skończyłem ~~tom~~ moje zdarzenia,
Światem ~~gorących~~ westchnień płaciła za trudy opowiedzenia:
Rzekła — Zaprawdę, to dziwne, nadzwyczaj zadziwiające!
Poruszające bardzo, ~~nadzwyczaj~~ cudownie poruszające:
Chciałaby tego nie słyszeć, i jednak składała mi dzięki.
~~Ona życzyła aby równego nie słyszała~~,
I ~~Chciała aby ją niebo stworzyło podobnym mężem~~
~~Życzyła takiego~~ małżonka; znów dziękowała;
Chciała aby ją niebo mężem podobnym stworzyło;
Rzekła, gdy przyjaciela posiadam który ją kocha,
Niech ~~mi~~ ~~nawet~~ go opowiadać nauczę moje wypadki;
A pozyska jej rękę. Na to odkrycie, myślałem;

światem westchnień
mniejsza oto że wiernie
ale jakie napuszenie!
to dziwne poruszające itd
chciałaby tego nie słyszeć
to, tego! źle! ciemno
a gdy nieharmonijnie

(Dla niebezpieczeństw samych kocha mię które przetrwałem,
A ja kocham dla tego że się lituje nademną.
Oto są wszystkie czary którem dziewczę zyskałem.
Już nadchodzi i sama, niechajże o tem zaświadczy.

(Wchodzi Desdemona, Jago, i Sługi.)

Xiąże Sądzę że córkę moję takaby powieść zyskała. —
Dobry Brabancio,
Staraj się tę rzecz przykrą ze strony lepszej uważać.
Bo złamanym orężem raczej się bronią mężowie,
Niż gołemi rękoma.

Brab. — — — — Posłucham co ona powie;
Jeśli wyzna że miłości ~~tego~~ dzieliła tego murzyna,
Boże mię zabij, ~~gdy~~ kiedy gniewem na niego zabłysnę.
Chodźże do nas niewiasto dotąd cnotami słynąca,
Chciej powiedzieć dla kogo z tego świetnego zebrania,
Do posłuszeństwa ciebie największej cnota nakłania?

Desde: Zacny Ojcze i Panie,
Moja powinność widzę, że się rozdziela na dwoje;
Obowiązana tobie zem życie i wychowanie:
Wychowanie i życie uczą mię równie oboje
Jako szanować ciebie. Tyś powinności mych Panem:
Zawszem ja córka twoja. ~~Lecz oto~~ Ale mój oto małżonek;
Ile poświęceń Matka zrobiła dla ciebie Panie
~~Bo nad mego miłego ojca przeniosła~~
Nad rodzonego ~~ojca~~ bowiem ojca przeniosła cię Panie,
Tyle poświęceń równych ~~za~~ uczynić zostaję w stanie
Dla ~~mojego~~ kochanego Maura, mojego męża i pana.

Brab — Pan Bóg z wami niech będzie! — Już moja rzecz ukończona —
Przejdźmy gdy żądasz Xiąże do publicznego zajęcia:
Obym był opiekunem nie ojcem swego dziecięcia! —
~~Chciej się zbliżyć, Murzynie~~ Przystąp bliżej, Murzynie:
Tę ci oddaję chętnie z całego serca mojego,
Którą, żeś ją posiadasz, z całego serca mojego
Chciałem ~~oddalić~~ ustrzedz od ciebie — Dla twej miłości, perełko,
Mocno Bogu dziękuję, że nie mam żadnego dziecka:
Mnieby tyranem zrobiła twoja ucieczka zdradziecka,
Wsiągłbym go więźniej pęta — Wszystko skończyłem mój Panie.

Xiąże Pozwól mówić za siebie; pozwól położyć to zdanie

Które dla tych kochanków przyjściem idrogę zasłanie
Do ~~pozyskania~~ nabycia twej łaski.

Gdy złe ujrzysz, co było w nadziei twej zawieszone,
~~[illegible]~~ Gdy zapobieżć niemożesz, w tedy twe troski skończone.
Smucić się nad nieszczęściem, co bez żadnego powrotu,
Jest najłatwiejszy sposób przyczyniać sobie kłopotu.
~~Gdy nieuchronnych strat, smagi nabawi los,~~
Czego niemożna ustrzedz, kiedy pochwyci nam los,
~~Zmienia cierpliwość wnet w pośmiech okropny cios.~~
Z cierpliwością zmieniamy wszydarstwo straszny ten cios.
Okradziony się śmiejąc okrada same złodzieje:
~~A~~ Ale ~~[illegible]~~ okrada siebie, kiedy naprożno boleje.

Brab. A więc Turkom pozwólmy wyspę cypryjską brać,
Nie stracimy jéj póki będziem się mogli śmiać.
Dobrze ten zdania znosi, co niéma nic do znoszenia,
~~który w takowych zdaniach~~ w zdaniach takowych bowiem znajduje uciechę–
Lecz znoszący i zdania i ciosy fortuny srogiéj,
By ~~żal~~ żal spłacić pożycza u cierpliwości ubogiéj:
Gorzkie-li jak żółć zdania czyli jak cukier są smaczne,
Dające się krzcić na wszystko muszą zostawać dwuznaczne:
Ale słowa są słowa; A ni ja kiedy słyszałem,
By przez uszy sprawiono zleczenie w sercu zbolałem.
Przeto pokornie proszę ~~przejdź~~ do sprawy państwa przystąpmy

Doże. Turek z najsilniejszém przygotowaniem gadzi na Cypr: – Otello,
~~Obrona tego miej~~ moc i sposoby obrony tego miejsca tobie najlepiej
znane: A chociaż mamy tam zastępcę nader doświadczonéj zdatności,
jednak opinia, ta wielowładna pani powodzeń skutków, ~~daje głos na cię~~
wzywa ciebie z większą pewnością wygranéj: przeto musisz po-
marzać blask twojego nowego szczęścia z najpiękniejszą i najburz-
liwszą wyprawą.

pomarzać blask
wiernie, ale Pan Bóg wie co!

Otello. Zwyczaj, ten tyran ludzki, ~~[illegible]~~ przeważni Senatorowie,
Łoże wojny ~~kamienne~~ stalowe, pełne twardego kamienia
Dla mnie w nader wygodną pościel puchową odmienia:
Wyznaję ~~wielkie ochotę~~ ~~na więź~~ wrodzoną rzeźwość na ciężkie trudy i ~~[illegible]~~ znoje
Przeto z Ottomanami prowadzić zgadzam się boje.
Lecz się kornie kłaniając tobie prześwietny Senacie,
Błagam o otrzymanie przystojne dla mojej żony,
Zgodne z jéj dostojnością, i z ~~wysokiem~~ wielkiem jéj urodzeniem,
Z taką usługą razem i z takiem jéj pomieszczeniem,
Jakich ~~wymaga~~ żąda jéj godność.

Xiąże — — — Jeśli to wasze żądanie
Niechaj u ojca będzie

Brab. — — — — Na to nie zgadzam się Panie.

Otel. J ja.

Des — J ja: nie żądam ~~u mego ojca przebywać~~ * w domu się ojca znachodzić [przebywać],
Bo w niecierpliwe myśli ~~mogę~~ niechcę go mogę przywodzić,
Będąc ciągle na oczach. O najłaskawszy mój Xiąże!
Raczcie łaskawego ucha memu żądaniu udzielić;
J szczęśliwą mą prośbę twoim zezwoleniem oświecić.

* dziwne przekładnia! a znachodzić

Xiąże — Czego chcesz, Desdemono?

Desdemona — Że tak Maura ja kocham aby ~~z nim~~ przepędzić z nim lata,
Praw pogwałcenie moich i straszne losu przewroty
Mogą otrąbić otem w obliczu całego świata;
Moje podbity serce mojego Pana przymioty.
Lice Otella widzę w jego ~~umyśle~~ wysokim umyśle;
~~Jego do rycerskim dziełom i jego nadobnej sławie~~
Jego sławie nabytej czynami bohatyrskiemi,
Poświęciłam i duszę i szczęście moje na ziemi.
Przeto, ~~panowie~~ dnadzy panowie, jeśli ~~jak małe spokojne~~ jeśli on pójdzie na (wojnę
~~Ja na~~ Gdy ja w domu zostanę ~~kiedy on pójdzie na wojnę~~ jakoby mole spokojne,
Praw pozbawiona będę dla których kocham go szczerze,
Nieobecności okropną drogiego męża poniosę;
Przeto chcący porwalić niechaj mnie z sobą zabierze.

Otello — ~~Chciejcie się na to zgodzić~~ Dajcie swe głosy na to, Błagam was moi panowie.
Dajcie jej wszelką wolę.
Świadczę się wami nieba, że nie dlatego ją proszę,
Bym podniebienia mego słodko apetyt nasycił;
Lub ~~Albo zabrać~~ u młodej miłości [zabrać] najpierwsze rozkosze,
~~Tylko dla mojej żądzy miłego zaspokojenia~~
Dla mej żądzy jedynie miłego zaspojenia;
Lecz że chcę się okazać powolnym na jej życzenia:
J niech broni was niebo od takiej myśli szkaradnej,
Że dzieł wielkich zaniedbam przy takiej kobiecie ładnej:
Gdy skrzydlate igraszki swawolnikiego chłopięcia,
Władze myśleń i działań swoją gnuśnością przytępią,
Tak, że moje rozrywki zniweczą moje zajęcia,
Niech gospodynie zrobią z mojego Hełmu patelnię,
Niechaj inne obelgi * i przeciwności takowe
Na mój honor i sławę podniosą zuchwale głowę! —

* przeciwności takowe — wprost dla rymu

Xiąże. ~~Niech tak Niechaj tak będzie jako u siebie postanowicie,~~
~~Czy zostanie czy pójdzie~~
Niech tak będzie jak chcecie, czyli zostanie czy pójdzie;
Sprawa publiczna kwapi i wzywa gwałtem pomocy,
~~Twaim pospiechem odpowiedź~~ Bez odpowiedział pospiech, przeto się ~~wyprawisz~~ wybierz tej nocy.

Des— Jakto, tej nocy, Panie?

Xiąże — — — — — — Tej nocy.

Otel — — — — — — z całego serca.

Xiąże: Znów o dziewiątej zrana jutro zbierzemy się razem.—
Chciej, Otello, jakiego dać oficera swojego,
~~Któryby~~ Abym go posłał do ciebie z pełnomocnictwa rozkazem;
~~J z innemi rzeczami które się mogą odnosić~~
J z rzeczami co twego tyczą się miejsca i działa.

Otel. Niech zostanie Chorąży, jeśli się Xiążęciu podoba,
Jest to nader uczciwa i godna wiary osoba:
Wiernieni jego wyznaczył by towarzyszył mej żonie,
~~Co oządzi potrzebnem~~ ~~p~~ A co Xiąże potrzebnem osądzi w moim urzędzie,
Proszę przesłać przez niego

Xiąże — — — — — — — Zgadzam się niechaj tak będzie.

No! dobranoc-że czyto bardzo naiwnie przepisarz: że.

~~No dobranoc że~~ ~~panom~~ wszystkim.— Panie Brabancio zacny,
~~Jeśli cnotę~~ ~~prawdziwej~~ Jeśli cnota uroda i słodki wdzięk odziedzica,
Twój zięć więcej ładnego niżli czarnego oblicza—

1. Sen. Bądź zdrów, Maurze waleczny; i dobrze się obchodź z twą żoną:

Bra. Maurze, miej na nią oko, ~~jeśli~~ ~~wzroku~~ ~~niewiasta~~ jeśli jakolwiek widzi
~~Ojca mojego ojca zdradziła i męża zdradzi nie sztuka~~ zatoże
~~Ta co ojca~~ ~~zdradziła~~ ~~męża oszukać~~ ~~nie może~~
Ta co zajca zadrwiła, może i zmyla zawsze.

Otel. Dam za jej ~~wierność~~ gardło — (Wychodzą Xiąże: Senat: Of.) Słuchaj no Jago poczciwy,
Muszę tobie powierzyć najdroższą mnie Desdemonę,
Chciejże proszę cię bardzo dać do jej usług twą żonę.
Chodź Desdemono moja: Jedną ~~mitości~~ godzinę miłości,
~~Jz rozporządzeń domowych~~ ~~posiadam do przepędzenia wolnemi~~ z
J rozrządzeń domowych z tobą mi wolno przepędzić:
Uledź trzeba czasowi —
(wychodzą Otello i Desdem.)

Rod— Jago.

Jag: Co mówisz, moje serce?

Ro — Co ja chcę robić, jak myślisz?

Jag. Zapewne iść do łóżka i spać.

Rad— Chcę się zaraz utopić—

Jago. Dobrze, jeśli to zrobisz, nigdy cię kochać nie będę po tym uczynku. Jakto głupi człowiecze!

Rod — Głupstwem to jest prostota żyć wtedy, kiedy życie męczarnią: i natenczas mamy rozkaz umierania, kiedy śmierć jest naszym jedynym lekarzem.

Jago — O nikczemny! Patrzyłem na świat przez czterny siedmiorek lat; I jak tylko mogłem rozróżniać dobrodziejstwo od krzywdy, nie znalazłem człowieka któryby umiał kochać siebie samego. Jeślibym powiedział, że się chcę utopić z miłości dla jednej szarapetki, chciałbym zmienić moją istotę człowieczą na małpę.

Rod — Cóż mam robić? Wyznaję że się wstydzę tak szalonego zakochania; ~~ale~~ to poprawiać nie ma mocy cnota. — [ale w podobnym ~~razie~~ przejęciu od niej do poprawy]

Jago — Cnota? Ej to figa! W nas samych ~~znachodzi~~ znajduje się moc, że jesteśmy takiemi lub takiemi. Nasze ciała są ogrody a wola ogrodnikiem: tak że jeżeli ~~m~~ chcemy ~~posadzić~~ zaprowadzić pokrzywę albo posiać sałatę; posadzić ~~izop~~ hyzop, a wyplenić tymianek; zapełnić ten ogród tylko jednym rodzajem zioła, albo wielu gatunkami wysilić; czyli chcemy go mieć niepłodnym przez próżniactwo albo żyznym przez pracę; to wszystko zależy od naszej woli, w której spoczywa moc i władza ulepszająca. Jeżeli szala życia naszego nie ma na jednej wadze rozumu aby drugą mogła na której zmysłowości ~~dla utrzymania~~ stanąć do równowagi, krew i podłość natury naszej niemylnie zaprowadzi nas do najniedorzeczniejszych wypadków: Ale mamy rozum na powściągnienie wszelkich namiętności, cielesnych bodźców, wyuzdanych ~~rozkosz~~ roskoszy; przeto ja biorę to, co ty nazywasz miłością, za ~~odrostki~~ ~~odrostki~~ tę gałązkę, co się mianuje bez ceremonii wilkiem, a którą ~~wycinać~~ odciąć należy potrzeba —

Rod — To być nie może

Jago — To jest tylko zburzenie krwi i zdanie się woli. Chodź, bądź człowiekiem: topić siebie samego? topić koty i ślepe szczenięta. Wyznaję ~~się być twoim przyjacielem~~ żem twój przyjaciel i ~~wyznaję~~ że jestem przywiązany do twojej zasługi ~~mocnemi~~ powrozami niemogącemi nigdy się zerwać. Nigdy nie mogłem lepiej tobie usłużyć jak teraz. ~~Napchaj~~ Nabij worek pieniędzmi; ruszaj z nami na wojnę; oszpeć twoje lice przyprawioną brodą; powiadam, ~~napchaj~~ ~~nabij~~ naładuj worek pieniędzmi. To być nie może, aby Desdemona chciała długo trwać w miłości swojej do Murzyna, — ~~napchaj~~ ~~nabij~~ naładuj worek pieniędzmi; — Ani on dla niej będzie stały: gwałtowne było poczęcie i zobaczysz że odpo-

wiedna będzie i roztąka; — ale ~~nabij~~ natładuj worek pieniędzmi. — Ci Murzyni to są niestali w chęciach; — napełń worek pieniędzmi: pokarm, co mu ~~teraz~~ dzisiaj tyle słodki ile lukrecya, stanie się dla niego gorzki jak kolokwintyda. Ona się zmienić musi, bo młoda: kiedy się nim nasyci, niezawodnie ~~nawraca~~ odkryje błąd oczywisty swego wyboru. — ~~Ona się musi~~ Musi się odmienić, musi; ~~przeto~~ ~~nabij~~ natładuj worek pieniędzmi — Jeżeli chcesz koniecznie zgubić swoją duszę, to przynajmniej milszym ~~jak utopienie się~~ sposobem jak utopieniem siebie. Zbierz co możesz pieniędzy: Jeśli błogosławieństwo szlubne i ~~przysięga~~ słaba przysięga zawarta między Turkiem barbaryjskim a nader chytrą Wenecyanką nie będą mocną przeszkodą dla mego ~~rozumu~~ dowcipu i dla całej czeredy piekła, będziesz się nią cieszył: przeto zbieraj pieniądze. Powiedz na topienie siebie! To zupełnie niezgadza się z twoim zamiarem; Lepiej staraj się niechaj cię powieszą za ~~dogodzenie twojej miłości~~ użycie słodkiej uciechy, aniżeli się utopić niezaspokoiwszy gorącej chęci —

Rod — ~~Lecz~~ Będziesz że stale pomagać mojej nadziei, jeśli uwierzę ~~w prawdopodobieństwo~~ w możność tego żądanego skutku?

Jago — Bądź mnie pewny; idź zbieraj pieniądze: — mówiłem tobie często i powtarzam tobie znowu i znowu że nienawidzę murzyna: moja obraza dotyka serca, i twoja niemniejszej wagi: połączmy nasze zemsty przeciwko niemu: jeśli zdołasz przyprawić mu rogi, ~~zrobi~~ przyniesiesz sobie rozkosz a mnie zabawkę. Wiele wypadków znajduje się jeszcze w żywocie czasu, które on porodzi — Idź, ruszaj, postaraj się pieniędzy. Jutro jeszcze więcej o tem pomówimy. bądź zdrów —

Rod — Gdzie się jutro rano spotkamy?

Jago — W mojem pomieszkaniu.

Rod — Przyjdę w porę —

Jago. No ruszaj; bądź zdrów. Słuchaj no, Rodrygu?

Rod — Co powiesz?

Jago — Niemyśl więcej o topieniu się, słyszysz?

Rod — Już zmieniłem ten zamiar. Przedam wszystkie moje dobra.

Jago — No ruszaj: bądź zdrów: nabij dosyć pieniędzy do worka. (wychodzi Rodrygo)

Zawsze z mojego głupca czynię dla siebie sakiewkę:
Bobym nabytą mądrość nader zniewarzał haniebnie,
Jeślibym z takim gapiem marnował czas niepotrzebnie,
Chyba, że to zabawę i korzyść może mi nieść.
Nienawidzę Murzyna; brzydka rozchodzi się wieść,

Z

Że za memi firanki ~~sprawiał~~ bawił się w moim urzędzie:
Niewiém czyli to prawda; lecz podejrzenie w tym względzie
Godne zemsty jak pewność. O mnie wybornie on trzyma;
Więc się lepiej powiedzie w moim na niego zamyśle.
Zgrabny Kassio chłopiec: pozwólcie niechaj pomyślę;
Jego miejsce pozyskać i mojéj żądzy usłużyć;
Dwa oszukaństwa zrobić. — Jakże to? jakże? — pomyślę: —
W pewnym przeciągu czasu ucho Otella nadużyć,
Wmówić że z Desdemoną zanadto Kassio ścisłe: —
Z jego gładkiego układu już podejrzenie wyrosła;
Na to stworzony by jemu dałaś się uwieść niewiasta.
Murzyn ~~prostego~~ serca i nader otwartéj duszy,
Trzyma o każdym dobrze, który się cnotą napuszy;
~~Daje się za nos wodzić Daje się za nos wodzić za nos~~
~~Za nos wodzić dozwala wodzu~~
Wieść się za nos dozwala i brać nad sobą moc,
~~Jakoby osły~~ Jak kłapouchy —
Już mam; — Już i poczęte: — Oby to piekło i noc
Ten płód straszny idziki czemprędzéj światu przyniosły. (wychodzi)

Akt. II.

Scena I. Miasto portowe Cypru. — Plac na okopach. —

(Wchodzą Montano i dwaj Obywatele.)

Mont — Co tam widzisz z przylądka wpośród morskiego odmętu?

1. Obyw. Nic do koła niewidzę: wzdęte niezmiernie bałwany;
Między niebem i morzem żadnej niemożna okrętu.

Mont — Sądzę ~~że i~~ na cały ~~na~~ ziemi panuje wiatr rozhukany:
~~Nigdy~~ Nasze niebyły wstrząsnęły takowym szturmem przedmurza,
Jeśli podobnie gwałtowna po morzu wścieka się burza,
Jakiéż dębowe ściany, gdy na nich góry rozpryskną,
W garach się utrzymają? Cóż usłyszymy z téj burzy?

2. Obyw. Rozproszone zapewne Turków okręta zostaną:
Proszę stanąć na brzegu okrytym bałwanów pianą,
Zdają się wściekłe wały z gniewem uderzać w obłoki;
Wiatr wzdymający fale w kołas potworny, wysoki,
Zdaje się ciskać wodę by zalać blask niedźwiedzicy,
I na biegunie pogasić na straży ~~będące~~ świecące zorze:
Nigdym niewidział jeszcze okropniéj tak nawałnicy
Na rozdąsanych odmętach.

Mon. — — — Turków pochłonie morze,
Jeśli się nieschronili do jakiéj pewnéj przystani,
Bo niepodobna aby wyszli z téj wichrów gonitwy.
(Wchodzi trzeci Obywatel.)

3. Obywat. Hej Panowie! nowiny! nasze skończyły się bitwy;

Skołatała zupełnie pohańców gwałtowna burza,
Jich wszelkie zamiary w morskich odmętach ponurza:
Okręt wenecki widział w rozbiciu strasznym kłopocie,
Ledwie nie całą flotę.

Mon. — — — — Dla Boga! czy to w istocie?

3 Obyw: Okręt przybył i Michał Kassio Maura porucznik,
który z Werony ma ród, tylko co wysiadł na ląd;
Także Murzyn Otello teraz na morzu zostaje,
Płynie z rozkazem by Cypr zabrał pod władzę i rząd.

Mon. Nader się niezmiernie cieszę z godnego Gubernatora.

3. Ob: Ale teraz Kassio choć nas pociesza radośnie
Stratą okropną Turków, — jednak spogląda żałośnie,
Błaga o zdrowie Maura, bo w nader wzburzonej fali
Siebie stracili z oczu.

Mon. — — — Niechajże go niebo ocali.
Pod nim służyłem; mężny i wielki nader dowódca.
Pójdźmy na morski brzeg zwróćmy skwapliwy krok,
Obaczymy ten okręt, co wszedł do naszej zatoki,
~~J~~ J na przeciw Otella poszlemy troskliwy wzrok,
Aż tam kędy się morze z ciemnemi łączy obłoki.

3 Obyw. Chodźmy, bo z każdą chwilą jakaś przybędzie nowina.

Kassio — (Dzięki mężnemu wyspy, który wychwala Murzyna:
Niech od zgubnych żywiołów niebo łaskawe go broni,
Bom go porzucił w strasznej odmętów zburzonych toni!

Mon. Czy się dobrze wyprawił?

Kass: Jego nawa porządnie i nader zrobiona dzielnie,
~~Doświadczony biegłości~~ Jego sternik najlepszy między wszystkiemi sternikami,
Przeto moje nadzieje nie tak są chore śmiertelnie
Aby wyzdrowieć nie miały.

(Słychać wiele głosów) Żagle! (wchodzi inny Obywatel)

Kassio Co to za krzyki?

4. Obywat: Miasto puste i wszyscy zebrani nad morzem wszędzie,
Widzą okręt i krzyczą że okręt do nas przybywa.

Kass. Moja nadzieja mówi, że gubernator to będzie.
(Słychać bicie z dział)

2 Obyw: Otóż oni z okrętu strzelają na powitanie,
Więc przyjaciele nasi

Kassio — — — — Proszę cię dowiedz się, Panie,

Kto zawinął do portu.

2 Oby. — — — Zaraz powrócę z nowiną.

Mon: Lecz Poruczniku dobry, Twójże Jenerał żonaty?

Kassio Najszczęśliwiej żonaty z ładną jak anioł dziewczyną,
Która wszelkie opisy i wszelką sławę przechodzi;
Żaden pędzel nie zrówna ani jej wdziękom nie znacie,
Doskonałości wszelakiej w sobie zawiera w istocie. —
Cóż tam słychać nowego? któż to do portu zawinął?

(wchodzi 2 Obyw.)

2. Ob. Jenerała Chorąży niejakiś Jago przypłynął.

Kass. Najszczęśliwszą odprawił i nader prędką żeglugę;
#~~Wij~~ bałwanów i burz i wichrów straszną szarugę,
Opoki zębate i piaski nagromadzone —
Zdrajcę ukryte w morzu by zgubić okrętu wręgę —
Tak zmiękczyła jej piękność, że swą straciły potęgę,
I Desdemonie boskiej dały bezpieczną przeprawę.

(margin note:) coś innego zamiast wij tu trzeba.

Mon — Cóż to za jedna?

Kass: — Tą, com mówił, naszego wodza i pani i żona,
Jadze Świętemu ~~Jadze~~ była przeprawa Jej poruczona;
Lecz uprzedził przybyciem o tydzień nasze nadzieje. —
Wielki i dobry Jowiszu! chciejże Otella wybawić!
Niech twe potężne tchnienie na jego ~~tchnienie~~ żagle powieje:
Aby okrętem jego te brzegi ubłogosławić
Niech w Desdemony objęciach obudzi żywe wzruszenie,
Naszych pogasłych duchów niechaj odnowi płomienie,
I przyniesie pociechę wszystkim na Cyprze! — patrzajcie,
(wchodzi Desdem: Emilia, Jago. Roderigo, i Służby.)
Oto na nasze brzegi bogactwo złożyła nawa!
O Mężowie Cypryjscy przed nią kolana zginajcie
Witaj Pani! a niebios niechajże dobroć łaskawa
Wprzód i za tobą idzie, niech cię otoczy do koła!

Desd. Nader Uprzejmy Kassio! dzięki za dobre życzenie
Ale czy nie masz czego o moim Panie powiedzieć?

Kass: — Jeszcze dotąd nie przybył, nie mogę o niczém wiedzieć;
~~Atendo~~ Tylko że dobre i ~~krótce~~ ~~do~~ zapewne do nas przybędzie.

Des. ~~Ale się mocno boję~~ — Boję się; jakże wasze straciły siebie okręty?
Gdy z niebiosami morza nastała walka zawzięta,
Wtedyśmy siebie stracili: ale wołają że okręt.
(słychać wołanie, okręt, okręt! i strzelanie z działa)

2. Obyw: Już witają fortecę potrójnym działowym grzmotem;
Jto są przyjaciele

Kassio — — — — (Dowiedz się kto tu przybywa ~~Bież no dowiedzieć się o tem~~.

(wychodzi 2 obyw)

Witaj dobry chorąży; — Witaj mi pani wspaniała; (do Emilii)
Niech ci, kochany Jago, do gniewu powód nie daje,
Że ze świata wolnością rozciągam moje zwyczaje,
Do tej zuchwałej grzeczności nawykłem przez wychowanie. (całuje Em)

Jago. Jeśli się panu ~~tylko~~ tyle buziaków od niej ~~jej ust~~ dostanie
Jle mnie dary językiem; dosyć, powiedziałbyś panie.

Des. Ona, niestety, nie mówi.

Jago — — — — — — — Zaprawdę mówi za wiele;
A osobliwie wtedy gdy się do spania ściele:
Prawda w obliczu pani niby milczeca zostaje,
Chowa do serca język a tylko myślami łaje.

Emil. Niemasz przyczyny słusznej do podobnego sądzenia.

Jago Cicho, cicho; ~~jesteście~~ za domem jesteście wy malowidła,
Dzwonce w swoim pokoju a w kuchni jędze obrzydłe,
Gdy obrażone, anioły, gdyście skrzywdzone, diablice,
Gospodarstwo, zabawa: a ~~warz~~ prace, łożnice.

Wstydź się, potwarco!

Jago — Nie, istotnie to prawda, inaczej Turkiem niech będę:
Na zabawę wstajecie na pracę idziecie w łoże.

Emil. Mojej pochwały pisać nie będziesz.

Jago — — — — — — — Broń ciebie Boże!

Desd. Cobyś napisał o mnie, gdyby ci przyszło wystawiać?

Jago. Moja prześlicznа pani niechciej mi tego powierzać
Bo nic więcej nie umiem tylko jedynie ~~[illegible]~~ obmawiać.

Desd. Ale probujno: — czyli do portu kto nie zawinął?

Jago. Tak jest, Pani.

Desd. Dziś nie jestem wesoła; ~~chciałabym me niepokoje~~ moje wewnętrzne tęskn[oty]
Chciałabym zręcznie pokryć maską zewnętrznej pustoty. —
Nuże powiedz mi proszę jak mię twój dowcip wychwala?

Jago Oto idzie — nie mogę niczego wyrwać z mej głowy
Jakoby w twardym słupie zagwożdżonego brytnala.
Chyba i rozum wyrwę: — Ale ~~ma~~ już mu[z]a ma radzi.
Otóż wreście i zlegta.
Gdy ma urodę i dowcip, — do użycia uroda,
Lecz by była wyżła była dowcip sposobność jej poda.

Des. Dobra pochwała! ale jeżeli czarna i mądra?

Jago. Jeśli czarna a jednak jéj na rozumie nie schodzi,
Znajdzie białego któremu jéj czarność dobrze się zgodzi.

Des: Gorzéj i gorzéj —

Emili. ~~A jeśli~~ Jeśli piękna i głupia?

Jago Nigdy ta nie jest ~~jest~~ głupia, która pięknego jest lica;
Bo i głupstwo pomoże by zostawiła dziedzica.

Des: Te stare koncepta mogą śmieszyć głupców ~~w karczmach~~. Co za nędzną pochwałę masz dla téj, co i brzydka i głupia?

Najmniéj mająca rozumu i jako djabeł szkaradna,
Zpłata tę samą sztukę, co zrobi ~~piękna~~ mądra i ładna —

Desd: O co za ciężka niewiadomość! — Chwalisz najgorszą najlepiéj.
Ale jakąż pochwałę uraczysz niewiastę rzeczywiście na to zasługującą?
Która mocą swych dobrych przymiotów zmusi nawet złość samą ~~do zgodzenia się na~~ do przyznania jéj cnoty?

Jago Ta co piękna i nigdy nie chce się pysznić z téj doli;
I co nigdy nie krzyczy chociaż ma język na woli;
Co nie kupuje piękności choć jéj nie zbywa na złocie;
Co chęć stłumi i powie ~~teraz bym~~ mogłabym teraz wstocie;
Będąc gniewna i mając zemstę na swoje rozkazy,
Jednakże złości odpędza i zapomina obrazy;
Ta co w swojéj mądrości ~~chciał~~ nigdy nie zbłądzi tak znacznie,
By szczupaka na ~~za~~ wijona ~~ch~~ przemieniać chciała nieba[?]cznie;
Ta, co myśli a jednak ukrytą myśl nie otwiera,
Widząc że za nią gachy, ani się jednak obziera;
Taka postać duszą, — gdy ta znajduje się dusza, —

Desd: Do czego?

Jago — Karmić piersiami głupców, ~~lin~~ trzymać rachunki cienkusza.

Des: O najniestosowniejsze i ~~nie~~ najniedorzeczniejsze zakończenie! —
Nie ucz się od niego Emilio, chociaż jest twoim mężem. —
Cóż powiesz, Kassio? Nie jest że to najbezbożniejszy i najrozpustniejszy doradca?

Kassio — Mówi bez ogródek, Lepiéj Pani przypadnie do smaku jako żołnierz niż jako uczony —

Jago (na stronie) Bierze jéj dłoń: tak, dobrze, coś jéj szepcze: (pajęczyną) tak ~~cienką~~ małą ~~pajęczyną~~ jak ona złapię tak wielką muchę jak Kassio. Tak, uśmiecha się do niéj, śmiej się; uwiję na ciebie własnéj twojéj zalotności. Powiesz że prawda; tak jest rzeczywiście: jeśli cię podobne jak te sztuczki obedrą z twego porucznikowstwa, lepiéjby tobie było

niecałowaś tak często twoich trzech palców, którymi teraz znowu najczęściej grasz rolę gacha. Prawdziwie doskonale; dobre pocałowanie! wyborna grzeczność! tak jest wistocie. Jeszcze znowu twe palce na usta twoich? O gdyby one były klisternemi rurkami dla twego dobra
(Słychać trąbienie) Murzyn, — znam jego trąbkę —

Kassio — Istotnie to on.

Desd. Chodźmy na jego spotkanie i przyjmijmy Jego.

Kas: Oto nadchodzi! (Wchodzi Otello ze świtą)

Otello. O mój piękna rycerko!

Desde: — — — — — — — O mój najdroższy Otello!

Jakże się wielce dziwię i razem cieszę się wiele,
Żeś tu pierwej przybyła. O ty mej duszy wesele!
Jeśli zawsze po burzy taka ~~nastaje~~ pogoda przychodzi,
Niech dmie flaga okropna dopóki śmierci nie zrodzi!
Niech tak wysoko jak ~~niebo~~ gwiazdy barka po wałach migoce,
Niech się tak nisko ponurza jako do piekła od nieba!
Dziś najszczęśliwszy jestem; teraz mi umrzeć potrzeba;
Bo się lękam, ~~ma duszę~~ me serce radości tak pełna zapała,
Że podobna uciecha może się więcej nie zdarzy
W niewiadomej przyszłości.

Desd: — — — — — — — — Niech tego Bóg nie dozwala
Owszem ~~nasze miłości~~ niech nasze miłości i radości niech się pomnaża
Z pomnożeniem się każdej naszego życia chwileczki!

Otel. Amen, niechaj tak będzie, zdarzcie to nieba ~~[illegible]~~ kochane! —
~~Dziś niewysławione nigdy~~ Niewysłowione nigdy wielkie to moje wesele,
To mnie przecież ciśnie; nazbyt radości za wiele:
(Całując ją)
I to, I to, największą niechajże będzie niezgodą,
Którą nasze umysły pomiędzy sobą zawiodą!

Jago (na boku) O! wy teraz nadzwyczaj z sobą zgadzacie się ładnie
Ale odpuszczę struny i wasza zgoda przepadnie,
Jakem uczciwy człowiek.

Otello — — — — — ~~Chodźmy na zamek, Panowie~~ Chodźże do zamku, szmiele. —
Brawo! ~~Nasze~~ bitwy skończone, Turków pożarły topiele.
Nasi znajomi dawni jak na tej wyspie się mają? —
~~Wszyscy~~ Duszko! na tyśme ciebie wszyscy z rozkoszą żądają;
Wielką znalazłem miłość pomiędzy niemi dla siebie.
Ale o moja droga! ja plotę ~~i kiewicz to plotę~~ coś niedorzeczny
w mojem szczęściu szaleję. — Upraszam, Jago mój, ciebie,
Udaj się zaraz do portu, chciej rozpakować me rzeczy;

I zawołaj ~~do~~ zamku sternika mego okrętu:
(Dośmiały to człowiek i jego wielka zasługa
~~Godna~~ Żąda nader wielkiego szacunku. — Chodź Desdemono.
~~Jeszcze mi raz~~ Jeszcze raz na tej wyspie najdroższa witaj mi żono!
(wychodzą Otello Desdemona etc)—

Jago. Masz mnie spotkać teraz w porcie. Chodź tu. Jeżeli jesteś mężny,—bo i podli (jak powiadają) będąc zakochani posiadają więcej szlachetności aniżeli mają z natury, — Słuchaj mnie. Porucznik tej nocy trzyma straż u dworu: — Naprzód, muszę ci to powiedzieć — Desdemona po prostu zakochała się w nim.

Rodr. W nim? to być nie może.

Połóż palec — tak, i pozwól twoją duszę oświecić. Uważaj mnie, Z jakąż gwałtownością ona ~~k~~ kochała zrazu murzyna jedynie dla jego chełpliwości i dla kłamstw jego fantastycznych: i może go kochać zawsze dla tego paplenia? niedozwalaj twemu doświadczonemu sercu tak myśleć. Jej oko musi koniecznie potrzebować pokarmu: i jakąż znajdzie rozkosz patrząc na diabła? Kiedy krew ~~ost~~ ostygnie przez używanie, wtedy tylko może znowu zapalić i nadać nasyceniu świeży apetyt przyjemność postaci i ~~syp~~ ~~sympatia~~ zgodność lat, obyczajów i urody; tego wszystkiego brak murzynowi: teraz dla niedostatku tych żądanych własności jej delikatna czułość znajdzie się oszukaną i zacznie się przesycać, niesmakować i nienawidzieć murzyna; tego wszystkiego nauczy ją sama natura i zmusi ją do drugiego wyboru. Teraz, Panie, to przypuściwszy (co jest nader jasne i nienaciągane założenie), któż tak blisko stoi tej fortuny jak Kassio? Łotr prawdziwie zwinny, niewięcej sumienny jak tylko dla pozyskania czystych form obyczajności i dobrego mniemania, aby lepiej nasycić swoje płoche, skryte i rozwiozłe uczucia. — Tak jest nikt, tak nikt zręczniej niepotrafi jak ten wciskający się i chytry ~~hultaj~~ frant; nie zaspi żadnej pory; swoim pozorem ~~uda~~ przybierze i uda przymioty, których w istocie żadnych niema u niego. Diabelski oszust! zwłaszcza, że ~~hult~~ frant ~~taj~~ ładny i młody, i ma wszystkie potrzebne talenta, za którymi się ubiegają głupstwo i niedojrzały rozum: straszny jak dżuma hultaj, i już go ta kobieta wynalazła.

Rodr: Niemogę tak o niej sądzić; ona jest pełna najcnotliwszych myśli—

Jago. Najcnotliwszych! dajże pokój: wino które pije zrobione z winnych jagód: Jeśliby cnotliwą była nigdyby niekochała murzyna. Cnotliwa bajka! Czy nie widziałeś jej pluskania się z dłonią jego ręki? ~~tego~~ nieuważałeś?

Rod. Tak jest, widziałem: ale to była ~~czystka~~ grzeczność.

Jago. ~~L~~ Lubieżność, przysięgam na tę rękę, co jest ~~wstępem~~ treścią i ciemną przemową do dziejów

~~do~~ rozpusty i szkaradnych myśli. Tak blisko swoje usta zbliżyli, że ich odde-
chy mogły się wzajem uściskać. Podłe myśli, Rodrygo! kiedy te wzajemności
tak uścielają drogę, za któremi w ślad idzie najgłówniejszy i najcelniejszy wypadek
to jest cielesne zakończenie: fe! — Ale, panie, mnie się prowadź: sprowadzi-
łem cię z Wenecyi. Czuwaj tej nocy; co polecenie poruczę tobie: Kassio cie-
bie nie zna; będę niedaleko od ciebie: poszukaj jakiejś zręczności do rozgniewania
Kassia, czy to grubą mową, czy to szydzeniem z jego karności, czy to innym sp-
osobem jaki ci się podoba i jaki czas przyjazny tobie nadany —

Rod. Dobrze.

Jago. ~~Ale, Panie~~ On jest, panie, porywczy i bardzo gwałtowny w gniewie;
i może uderzy ciebie swoim kijem: wyzywaj go, aby to uczynił; gdyż
zaraz jak się tej gwałtowności dopuści, pobudzę wszystkich na Cyprze
do rozruchu; który się inaczej nie uspokoi jak wyrugowaniem Kassia
Tak będziesz miał krótszą podróż do twoich żądań, przez te środki,
których ci wtedy dostarczę: i usuniemy najgorszą przeszkodę, ~~bez [illegible]~~
inaczej nie można oczekiwać nic pomyślnego —

Radr: Uczynię to, jeśli będę mógł przy jakiej zręczności.

Jago — Wtem spuść się na mnie. Idź zaraz a zaraz do ~~fort~~ twierdy tam się
spotkamy: muszę rzeczy murzyna sprowadzić na brzeg. Bywaj zdrów!

Radr. Bądź zdrów — (odchodzi).

Jago — Że ją Kassio kocha zaledwiem nieprzekonany;
I to bardzo podobne, że ona kocha się w gachu:
Murzyn — chociaż nie cierpię i jego duchu i pachu —
Jest szlachetnej i stałej i nader czułej natury;
Że mąż dla niej najlepszy mogę powiedzieć to śmiele.
Lecz w Desdemonie pięknej i ja się kocham za wiele;
Nie dla samej rozkoszy, (chociaż do jak zręczności postury,
Wcale mię nie ustraszy grzech ten śmiertelny i duży),
Lecz ~~Mił~~ zemsty łaknienie pragnę jedynie nasycić,
Sądzę bowiem że murzyn brodził po moim jeziorze.
Ta myśl jakby trucizna z bolem wnętrzności mi porze.
I dopóty w mym żalu i wzgardzie mej nie ochłonę,
Aż dopóki wet za wet nie oddam, żonę za żonę;
Gdy się sztuka nie uda, w zazdrość murzyna wprowadzę,
Z której go nie uleczą zdrowego rozumu władze.
Jako amen w pacierzu tego psikusa mu zrobię, —
Gdy ten biedak wenecki, którego trzymam przy sobie,
Aby nim żywo gonić, dobrze mi placu dotrzyma
Wtedy pana Kassia tęgo za żebro uchwycę;
Zdziałam ~~Zrobię~~ by murzyn patrzał na niego złemi oczyma; —
Bo strach ~~Brodzę~~, by się nie ubrał porucznik w moją szlafmycę;

Zrobię aby mnie murzyn dziękował, kochał, szanował,
Za to, żem go na osła doskonałego wystroił,
Jego szczęście obrażę w szaleństwo i niepokoje.
Rzecz się cała znajduje choć dotąd nieułożona;
Nieda się całkiem widzieć Frantostwo, aż się wykona.

Scena II. ulica –

Woźny z ogłoszeniem; lud za nim idzie –

Woźny – Oto jest wola Otella naszego szlachetnego i mężnego Jenerała aby, dla ~~ot~~ pewnych nowin tylko co otrzymanych o zupełnej zatraceniu tureckiej floty, każdy się weselił, ~~i tryumfował~~, jedni tańcem, drudzy fajerwerkiem i inną rozrywką i hulanką ~~jakiego~~ jak się komu zamarzy; bo oprócz tych przyjemnych nowin jeszcze się teraz uroczyście obchodzi Otella wesele: co się ogłasza wedle jego wysokiej woli. Wszystkie miejsca publiczne są otwarte; i dana zupełna wolność tam bankietowania od teraźniejszej piątej godziny aż póki ~~dzwon~~ zegar nie uderzy jedynastej. Niechaj błogosławieństwo spoczywa nad wyspą Cypru i nad naszym szlachetnym Jenerałem Otellem! (wychodzą) –

Scena III. sala w zamku. –

(wchodzi Otello, Desdemona, Kassio, i swita) –

Otel. Dobry Michale, dziś czuwaj dzisiejszej nocy na straży;
~~Jeszcze w granic niechciejmy nigdy przechodzić;~~
~~Wstrzemięźliwości w zabawach~~
W uczciwości granicach niechaj nas rozum zatrzyma,
~~Mieć~~ Miary przestrzegać w zabawach

Kas: – – – – (Dałem w tem Jagze rozkazy,
Mimo to patrzeć będę na wszystko memi oczyma.

Otel – Jago nader poczciwy. Dobra noc, luby Michale
Jutro bardzo raniutko chciałbym się z tobą rozmówić. –

do Desd:) ~~Chodź moja kochanko~~ Duszko, używno zrobione, należy i zowocami,
Których użytku chodźmy rozdzielać pomiędzy nami. –
Dobra noc. (wychodzą Otel. Desd. i świta)
(wchodzi Jago) –

Kass: Jak się masz Jago: musimy straż trzymać.

Jago – Jeszcze nie czas porucznika: jeszcze dziesiątka niebita: nasz jenerał opuścił nas za nadto rano, a to przez miłość dla swojej Desdemony: ale mu za złe tego mieć nietreba; ~~on~~ jeszcze z nią pierwszej wesołej nocy nie spędził, a to jest kąsek godny i Jowisza.

Kass: Najdoskonalsza to kobieta.

Jago – I ręczę za nią, że jest pełna ognia.

Kass: Istotnie ~~ona jest najświeższa i najza~~ stworzenie to najświeższe i najdelikat(niejsze.)

Jago – Ach Jakie u niej oko! zdaje się że ~~jo~~ wzywa do rozkoszy.

Kass: Połyskujące oko: jednakże sądzę, że jest prawdziwie skromna.
Jag. A kiedy mówi, nie jestże to hasło do miłości?
Kas: Istotnie ona jest samą doskonałością.
Jago. Dobrze, niechże szczęśliwości mieszka za ich firankami! Chodź poruczniku, mam gąsiorek wina; tam czekają na nas pana tęgich chłopaków cypryjskich, którzy chętnie łykną za zdrowie czarnego Otella.
Kas: Nie tego wieczora dobry Jago; bardzo słabą i niecierpliwą mam głowę do picia; życzyłbym aby grzeczność wynalazła jaki inny zwyczaj ugoszczenia.
Jago. Ej to nasi przyjaciele, tylko jeden kubek a resztę ja będę pić za ciebie.
Wypiłem jeden kubek tego wieczora, chociaż go w połowie z mierzadłem zwodą a patrzaj, jaką zrobił odmianę we mnie. Jestem niecierpliwy z tą słabością i nieodważę się mojej niemocnej głowy jeszcze więcej ~~zaważyć~~ narażać.
Hej człowiecze! Wszakże to noc zabawy; ~~młodzi sobie~~ tęgi chłopcy tego żądają.
Kass Gdzież oni?
Jago Tam przededrzwiami czekają: proszę ciebie idź ich popros.
Kas: Idę: ale to mnie się niepodoba — (wych: Kas:)
Jago — Jeśli zrobię że przyda ~~jej~~ jeszcze choć jeden kubeczek,
Dolej szklanki co wypił już dzisiejszego wieczora,
Będzie tak obraźliwy jak mojej pani piesek.
Rodryg dudek, któremu ~~k~~ mózg przewróciło kochanie,
Na Desdemony zdrowie dobrze wychylił z półgarca,
Cały wieczor hulające; teraz do straży należy:
Trzech niespokojnych duchów wybrałem z cyprów młodzieży,
Niezwykle drażliwych o punkt najmniejszy honoru,
Którzy w tej całej wyspie są żywiołami do sporu,
Gęstemi kielichy podochciłem ich nieco.
Wśród tej zgrai pijaków gdy się to zrobić mi zdarzy,
By obraził kassio jakowym czynem tej wyspy straży:—
Idą: gdy się do skutku moje marzenia przywiodą,
Moja łódka swobodnie popłynie z wiatrem i z wodą.
(Wchodzi Kassio, Montano i kilku dobrze urodzonych.)
Kas: — Dalibógże już dali mnie tego wczęstowali!
Mon — Bóg świadkiem, że bardzo mało, nie więcej i kwarty jakem żołnierz
Jago — Hej wina!
(śpiewa) Hej w szklaneczki jak w dzwoneczki ~~wesoło~~ nuże bić:
Hej w szklaneczki jak w dzwoneczki ~~wesoło~~ nuże bić:
Żołnierz jest to człek,
A przeżyć ludzki wiek:
Więc żołnierze w dobrej wierze ~~i kamraci~~, nuże pić!
Wina! Chłopcy!

Kass: — (Dalibógże wyborna piosenka!

Jago — Nauczyłem się jéj w anglii, kędy, rzeczywiście, są najpotężniejsi w piciu: wasz Duńczyk, wasz Niemiec i wasz brzuchaty Holender, — hej! ~~Pić~~ dający pić, — są niczém w porównaniu z Anglikiem.

Kassio Jakto, czy twój anglik tak wprawny do picia?

Jago — Hej bracie, on tobie pije spokojnie, kiedy twój Duńczyk ~~prawie pije~~ ~~pił do śmierci~~ śmiertelnie pijany nie rusza ani nogą ani ręką: nie-ba mu się pocić aby z nóg zwalić twego Niemca, a twój Holender pić [się nawróci] ~~rzyga~~, kiedy on jeszcze z pół garca wygoli [chyli] —

Kassio — [Za] ~~W~~ zdrowie naszego Jenerała!

Montano. (Dobrze, i ja piję [za] ~~z~~ to zdrowie; [Bo] Warto! ~~bowiem~~ —

Jago — O słodka Anglio!

Był król Stefan wielkiéj cnoty,
Tron swój przedał dla surduta;
Lecz że się okpił o złoty,
Krawca zawołał — filuta.

Stawa króla niezepsuta,
A twój nader niski stan:
Gubi kraje straszna buta,
Więc płaszcz stary wdziejże pan. —

Hej, wina!

Kassio — Ej ta piosenka jeszcze lepsza od piérwszéj.

Iago — Czy chcesz jeszcze raz posłuchać?

Kassio — Nie; sądzę bowiem, że ten niegodzien swego miejsca, kto robi podobne rzeczy. — Dobrze — Niebo jest nad nami wszystkiemi; i są dusze co muszą być zbawione i są dusze co muszą być nie zbawione.

Iago — Prawda, dobry Porucznika.

Kassio — Co do mnie, — bez obrazy Jenerała lub innych znakomitych osób, — spodziewam się być zbawionym.

Iago — I ja także, poruczniku.

Kassio — (Dobrze, ale za twojém pozwoleniem, nie przedemną; porucznik powinien być zbawionym wprzód niż chorąży. Ale dajmy pokój temu; trzeba się wziąć do obowiązku. — Przebacz nam nasze grzechy! — Panowie, chodźmy do roboty. Proszę nie myśleć, panowie, że jestem pijany; oto mój chorąży; — oto moja prawa ręka, i moja lewa ręka: — Nie jestem teraz pijany; mogę stać dosyć dobrze, i mówić dosyć dobrze.

Wszyscy. — Nadzwyczaj dobrze.

Nu to dobrze: niemożecie tedy myśleć że jestem pijany — (wychodzi)

Monta: – Chodźmy na wały, panowie, straż postawiwszy.

Iago. – Widzisz tego kamrata, który ~~się naprzód na~~ się naprzód wytoczył, –
Godzien z Cezarem stanąć i dawać wojsku rozkazy:
Ale patrzając razem na jego wady i skazy;
Noc tych błędów okropnych z dniem najpiękniejszym cnoty,
W nocorówni ~~z niego~~ zasłuży – Żal się nieszczęsnej istoty.
Lękam się by Otella w nim zaufanie złożone
W jaką nieszczęsną porę jego okropnej choroby,
Nie poruszyło wyspy –

Montano – – – – – Czy to się często wydarza?

Iago. Zawsze takowa bywa do jego spania przedmowa.
Przez noc całą najpocniej nawet i oka nie zmruży,
Gdy do lulania jego kołyski trunek nie służy.

Montano. Dobrzeby Jenerała przestrzedz o jego nałogu.
Może i nie wie, może ze swojej dobrej natury,
~~Widzi Cenięc nadzwyczajnej cnoty~~ Ceniąc przymioty Kassia z jego niezmierną dobrocią
Nie chce patrzeć na błędy: nieprawdaż, kochany Jago?

Wchodzi Rodrygo –

Iago na boku. Jak to Rodrygu? prędzej chciej porucznika dopędzać. (wychodzi Rodrygo)

Montano. – Jaka to wielka szkoda, że Murzyn nader szlachetny
Oddał tak ważny urząd i drugie miejsce po sobie,
Człowiekowi co takiej brzydkiej podlega chorobie:
Byłoby rzeczą uczciwą ~~siebie~~ włożyć Maurowi to w uszy ~~zawiadomić Murzyna~~.

Iago. – Tego się nie podejmę choćby tę wyspę mi dano.
Mocno Kassia lubię i chciałbym z drogiej mej duszy,
By go z tego nałogu pozbawić. Co to za wrzaski?
(słychać wołanie. – gwałtu, gwałtu!)
(Powraca Kassio ścigając Rodryga.)

Kassio. Ach ty łotrze! hultaju!

Monta: – – – – – – Mój poruczniku, co tobie?

Kassio. Gałgan! uczyć mnie powinności! ~~dobrze ja ciebie nauczę~~ Damże ja tobie nauczę
~~Zbiję na gonkie jabłko~~ Nader podły gałganie na gonkie jabłko cię stłukę.

Rodryg: Mnie tłuc!

Kassio – Jeszcze mi gadasz, łotrze! (uderzając Rodryga)

Montano. (Stając pomiędzy nimi) Poruczniku daj pokój:
~~Zmiłuj się proszę ciebie~~ Proszę cię wstrzymaj rękę, zakończ haniebną tę zwadę

Kassio – Chciejże mię puszczać, Panie, bo cię po mordzie zajadę.

Montano. Idź, idź, widzę że pianyś –

Kassio – Piany! (biją się na szpady)

Iago. (cicho do Rodryga) Ruszaj, powiadam, ruszaj i krzycz że rozruch na wyspie. (Wychodzi Rod)
(głośno) – Ach Poruczniku dobry, – Niestety! moi panowie, –

W pomoc, ~~kto w Boga wierzy~~ Gwałtu! — Kassio — Panie, — Montano, — Panie;
W pomoc, bracia! — Otożto straż doskonała prawdziwie!
Coto za diabeł dzwoni? miasto na trwogę powstanie (w dzwon na gwałt biją)
Wstrzymaj się, Porucżniku! Zostaniesz w wiecznej ohydzie.

(Wchodzi Otello ze świtą.)

Otel. Co za hałas panowie, dla kogo, o co tu idzie?
Montano — Krew się mi leje, jestem raniony śmiertelnie; — on umrze.
Otello. Przestać pod karą śmierci!
Iago — Wstrzymaj się, porucżniku, — Panie, Montano, — Panowie;
Czy na powinność i miejsce wszelkiej pozbyli pamięci?
Wódz przemawia, przestańcie! Dla waszej sławy, przestańcie!
Otello — ~~Hej no! cóż to się znaczy~~? ~~skąd się to~~
Hej no! skąd się to wzięło? jakimże szałem przejęci?
Czyście Turkami zostali; ~~czy i nam~~ i chcecie czynić to sobie,
Czego Turkom ~~czy Muzułmanom~~ ~~Turkom~~ niebiosa niedozwoliły dokonać?
Dla chrześcijańskiej sławy niech te zatargi pogasną;
Ten kto pierwszy zamachnie, by wściekłość nasycić własną,
Lekce waży swój żywot i umrze ze swym zamachem. —
Niech dzwon milczy, bo wyspę całą napełnia postrachem. —
Co się takiego stało, o co tu idzie, Panowie?
Niechaj poczciwy Jago co z żalu zdaje się umierać,
Jeśli mu tęskna szczérze, początek kłótni opowie.
~~Niewiem, bo przyjaciele tylko co w jedności tylko co byli,~~
~~Jak nawożeńce kiedy~~ ~~ich no~~
~~Jak nowożeńcy młodzi zrzucając szaty do łoża.~~
Iago. — Niewiem tylko co byli jak przyjaciele i bracia,
Jakoby ślubna para gdy się rozbiera w łożnicy:
A potem, jakby szaleni wpływem jakiego planety,
W krwawej zwadzie ciskają ku swoim piersiom sztylety.
Tych upartych zatargów widzieć niemogę początku:
Wolałbym nogi stracić na polu boju i sławy,
Niż być świadkiem naocznym takowej bitwy i wrzawy!
Otello — Jak to było, Michale? także się mogłeś zapomnieć?
Kassio — Mówić teraz niemogę, przebacz mi Panie dostojny.
Otello. Dotąd zacny Montanie ~~zawsze~~ bywałeś zawsze spokojny
~~Całem świata całemu znana twoja powaga i statek~~
Twój młodości powaga i statek ~~świata znajomy zewsząd~~ głośny u ludzi,
Twoje imie z pochwałą z ust najsurowszych wychodzi;
Daj mi zaraz odpowiedź, co za przyczyna cię budzi,
Aby szarpać haniebnie dobre o sobie mniemanie,
I swą sławą frymarczyć tak niedorzecznie i nisko,
~~Aby~~ Żeś nocnego hałaburdy wysłużył sobie przezwisko.

Monta: Zacny Otello, jestem ~~zbyt niebespiecznie~~ raniony zbyt niebespiecznie
Pański officer Jago, będzie mógł dostatecznie —
Kiedy mówię choć trocha, większą ~~bolu~~ doznaje ~~niemocy~~ —
Zawiadamia o wszystkiem co tylko jest mi wiadomo:
Żadnego ani małego czynem niewykroczyłem tej nocy,
Chyba że miłość własna do cięzkich grzechów się liczy,
Chyba że zbrodnią będzie odpierać gwałt napastniczy.

Otello: Nieba! podbija krew rozum mój pod swój rząd:
~~Gdy~~ Mnie prowadzić chce zdrowy zaćmiony sąd;
Jeśli się tylko poruszę, jeśli się podniosę dobędzie,
Z was najzuchwalszy legnie ~~w słusznych uniesień~~ w mojego gniewu zapędzie.
Mówcie waśni początek i kto tej kłótni ~~przyczyną~~ powodem;
A ten, który się winnym okaże słusznym dowodem
Choćby nas razem spłecianych zrodziła jedna niewiasta,
Musi mię stracić. — Jakto! wśród wojennego miasta,
Kiedy mieszkańców serca zbyt przepełnione bojaźnią,
Zwiększać trwogę domową rozterką i nieprzyjaźnią.
~~Jeszcze w nocy i jeszcze straż pilnująca porządku~~!
Jeszcze do tego w nocy, i jeszcze straż bezpieczeństwa!
To strach! wydajże Jago sprawcę takiego szaleństwa.

Monta: Jeśli stronny przyjaźnią lub obowiązkiem wspólnością
Mniej lub więcej opowiesz niżeli prawda rozkaże,
Ty nie jesteś żołnierzem.

Jago — Tak niedotykaj mię blisko;
Wolałbym aby język raczej mi zgardło ~~wyrwano~~
Niż Michała Kassia miałbym w czem naówczas obrazić;
Jednakże mówiąc prawdę niemogę jego ocarzić. —
Wszystko jak było zaraz opowiem nasz Jenerale.
~~Kiedyśmy rozmawiali z Montanem nader spokojnie~~ Gdyśmy oba z Montanem byli zajęci rozmową,
~~Jgo~~ Jakiś ordawiec wlatuje i gwałtu o pomoc krzyczy;
Zanim Kassio wpada z szablą ugodzić gotową:
Wstrzymał Montano Kassia i prosił by się uciszył;
Ja się puściłem w pogoń za uchodzącym krzykunem,
~~Bojąc się by ten hałas~~
Myśląc że taki hałas (jako się właśnie i stało)
Całe miasto obudzi i nadzwyczajnie przestraszy;
Ale że prędszy w nogach umknąć się jemu udało;
Powróciłem bom słyszał szczęk spadających pałaszy,
I bertania i klęcia co głośno Kassio miotał;
Którychem nigdy od niego aż do tej nocy niesłyszał:

Wracam niedługo bawiąc już się bijących znajduję,
Raz po razie zadają; Jako zastałeś w tej chwili,
Kiedy na twoje groźby zawzięty bój porzucili.
Więcej co takowej rzeczy nic już powiedzieć niemogę. —
Ale ludzie są ludźmi nieraz najlepszy zabłądzi; —
Chociaż Kassio jemu niejaką krzywdę wyrządził, —
Jako w gniewie to często najmilszych człowiek uderzy, —
~~Jed~~ Ale pewno Kassio od tego, co uciekł Zatra
Był obrażony straszliwie jaką okropną zniewagą,
Że już niemógł wycierpieć.

Otello — — — — — ~~Znajoma dobrze mi~~ [Wiem ja Kochany], Jago,
Twoja cnota i przyjaźń ~~A~~ umniejszyć chciałaby winę,
By dla Kassia ulżyć: — Kassio kocham ja ciebie;
Ale nigdy już więcej niebędziesz mym officerem. —
(Wchodzi Desdemona ze sługami)
Patrzcie, ~~czy moja duszka~~ [czyli się ze snu], nieprzebudziła ~~się~~ ~~ze snu~~ [na poduszka]? —
Z ludzi uczynię przykład.

Desdem. — — — — Kochanku, o co tu idzie?

Otello — Wszystko już dobrze, lubko; udaj się znowu do łóżka.
Panie twe ciężkie rany,
Sam natychmiast opatrzę: niechże go do mnie zawiodą.
(Wyprowadzają Montana)
Czuwaj z wielką baczności nad miastem, Jago kochany.
Niech ~~mieszkańców~~ [wszystkich] zmieszanych takową podłą niezgodą. —
Chodź, ~~Desdemono! luba~~ [Kochanko!] takieto życie wojennych ludzi,
Że ich ze snu miłego wrzawa bijących się budzi —
(wszyscy wychodzą oprócz Jago i Kassia)

Jago — Czyś nie raniony, poruczniku?
Kassio — Tak jest, niedouleczenia.
Jago — Istotnie, niechże Bóg broni!
Kassio — Sława, sława, sława! O! straciłem moją sławę!
straciłem, Panie, nieśmiertelną część siebie samego, a to co
zostało jest zwierzęce. — Moja sława, Jago, moja
sława!
Jago — Jakem poczciwy człowiek, myślałem że odebrałeś jaką ranę na
ciele; co więcej boli niż cios zadany sławie. Sława
jest czcze i najfałszywsze ~~wyobraż~~ wyobrażenie; często zyskane

bez zasługi, a stracone bez winy: Pan wcale ~~niestraciłeś~~ nieskompromitowałeś[?]
dobrej sławy, chyba że sam się masz za takiego marnotrawcę.
Hej, człowiecze! ~~jeszcze~~ są drogi do pozyskania znowu Jenerała:
jesteś oddalony na razie i to ukaranie więcej dla utrzymania
karności jak ze złego serca; równie jak kiedy biją niewinnego
psa, aby ~~nastraszyć~~ zuchwałego lwa przestraszyć: proś go znowu
a będzie twój.

__Kassio__ Raczej będę go prosił aby mną pogardził, niżbym miał oszukiwać
tak dobrego dowódcę dając mu ~~tak płochego~~ takiego trzpiota, pijaka
i takiego nierozsądnego na officera. Być pijanym? gadać jak pa-
puga? kłócić się? Chełpić się? przeklinać? i szumnie pero-
rować do własnego cienia? — O, ty niewidzialny duchu
wina, jeśli niemasz imienia, po którem byś ~~całkie~~ był znany, pozwól
nam ciebie nazwać — diablem! —

__Jago__ ~~K~~Kto to był za którym goniłeś z mieczem? Coż takiego zrobił
Panu!

__Kassio__ Niewiem —

__Jago.__ Byćże to może?

__Kassio__ Przypominam mnóstwo rzeczy, ale nie szczególnie; pamiętam kłótnię, ale
nie niewiem dla czego. — O na coż ludzie wpuszczają do swoich ust
nieprzyjaciela, aby im odebrał z mózgu! i jeszcze z radością, z hulanką,
z rozkoszą i z oklaskami zmieniamy sami siebie w bydlęta!

__Jago__ Nu, ale teraz jesteś bardzo dobrze, jakże przyszedłeś tak prędko do siebie

Kassio. Podobało się diabłowi pijaństwa dać miejsce diabłowi gniewu: jedna
niedoskonałość odkrywa mi drugą, abym sam sobą szczerze pogardzał.

Jago Daj pokój, Pan jesteś za nadto srogi moralista: wprawdzie kiedy
rozważę czas, miejsce i stan ~~tego kraju~~ tej okolicy, pragnąłbym
serdecznie ~~abyś~~ żeby tego niebyło; ale jak tylko tak jest, jak je
~~to popraw~~ chciej poprawić to na twoje dobre —

__Kassio__ Żądając od niego powrotu na moje miejsce odpowie mi żem pijak!
Gdybym miał tak wiele ust jak Hydra, taka odpowiedź zamknęłaby mi wszystkie. Tylko com był człowiekiem światłym, po chwili
głupcem a teraz bydlęciem! O rzecz nadzwyczajna! — każdy kubek
nad miarę kubek przeklęty! a zawarty w nim napój, diabeł.

__Jago__ Nu, nu, dobre wino jest dobre, towarzyskie stworzenie, jeśli będzie
dobrze użyte: przeciw niemu niewykrzykuj więcej. Mój dobry po-

ruczniku sądzę, że myślisz że Pana kocham?

Kassio. Dobrem się o tem przekonał, Panie. — Ja pijany!

Jago. Pan, albo jaki inny człowiek żyjący może być pijanym czasami — Powiem tobie co masz czynić. Naszego Jenerała żona jest teraz Jenerałem; — Mogę to mówić w tym względzie że on się oddał i poświęcił na ~~rozważanie~~ rozmyślanie, uważanie i uwielbianie jéj przymiotów i wdzięków. — Wyznaj sam wszystko jéj otwarcie: nalegaj; ~~na nią~~ a ona pomoże ~~do zajęcia tar do pozyskania twego mi~~ do umieszczenia ciebie znowu na dawnym urzędzie: ona jest tak otwartego, tak dobrego, tak naturalnego, ~~charakteru~~ tak błogosławionego charakteru, że w swojéj dobroci miałaby sobie za występek ~~by~~ zrobić tylko to o co proszona: to rozerwanie między tobą a jéj mężem proś aby spoiła: a kładę moję fortunę przeciw najmniejszéj rzeczy, że ta przerwa jéj miłością zrośnie się daleko mocniéj aniżeli pierwéj.

[margin note: trzeba albo jaśniéj ciemniéj albo jaśniéj a dokładniéj]

Kassio. Radzisz mi dobrze —

Jago — Przysięgam, że to czynię ~~w~~ ze szczeréj miłości i uczciwéj dobroci.

Kassio — Łatwo temu wierzę; i jutro rano będę prosił cnotliwéj Desdemony aby mię wzięła w opiekę: stracę nadzieję o mojém szczęściu jeśli się i to mi nie uda —

Jago — ~~D.~~ Sprawiedliwie sądzisz. — Dobranoc, porucznicku; muszę ~~by~~ być na straży —

Kassio — Dobranoc poczciwy Jago

Jago. Któż to powie żem podły i knuję nikczemną zdradę,
Godną wiary i nader uczciwą daję poradę,
Jedyn, i ostatnie, ~~sposób do pozyskania~~ którym się murzyn pokona?
Desdemonę najłatwiéj do rzeczy dobréj nakłonić;
Świat składają żywioły, ona z dobroci złożona.
A jéj skłonić murzyna najłatwiéj na swe zamiary; —
Choćby się miał zrzec ~~wszystkie~~ i chrztu i krzyża i wiary —
Tak mu dusza ognista do jéj miłości przykuta,
Że ~~jak zechce~~ jéj wolno zupełnie robić, odrabiać, co zechce,
Jéj żądanie u niego ~~wszystko~~ — mogące bożyszcze.
Mogęż wystawić słusznie imię podłego filuta
Pokazując mu środek którym się szczęście pozyszcze?

Bóstwo piekła! — Gdy szatan chce najgorszego co zrobić,
~~Pod~~ Zwykł w niebieskich pozorach z początku szczery objawia,
Tak i ja czynię: bowiem, kiedy ten głupiec poczciwy
Desdemonę uprosi aby mu szczęście naprawić,
Jgdy mocno się za nim wstawi do swego murzyna,
Wtedy do ucha jego straszną truciznę nasięwlecę, —
Że go pragnie przywołać dla swej rozkoszy i chuci;
Jm jej będzie silniejsza i gwałtowniejsza przyczyna,
To tym więcej utraci serce i wiarę murzyna.
Cnota jej dołem będzie, w który niebaczna wleci,
A jej dobroć posłuży na urobienie mi sieci,
W którą usidlę wszystkich — Jakże się miewasz Rodrygo?
(Wchodzi Rodryg —)

Rodryg. Jeździłem w tem polowaniu nie jako pies który na pewno goni, ale co tylko krzykiem napełnia powietrze. Moje pieniądze prawie już straciłem; zostałem w nocy wyśmienicie obity; i, jak sądzę, skutek tego będzie — że pozyskam więcej doświadczenia za moje cierpienie: i tak ~~bez pieniędzy~~ nie mając nic pieniędzy a trochę więcej rozumu powrócę do Wenecyi. —

Jago — Jakże ~~oś~~ biedni ludzie, których niezdobi cierpliwość! —
Jakaż się rana goi od razu a nie stopniami?
Wiesz, działamy rozumem a nie jakiemi czarami;
A działania rozumu często ~~od czasu~~ zawisły od czasu
Czyliż niedobrze idzie? byłeś od Kassia bity,
Lecz tą małą boleścią Kassia wyrugowałeś.
Wszystko prześlicznie rośnie ogrzane słońca promieniem,
Ale co wprzódy kwitło wprzódy owoce przynosi:
Miej cierpliwość na chwilę. — Dla boga, wszak już poranek;
~~Jakie godziny biegną w czynności i wśród hulanek~~: —
Wpraw godziny krótkie i krótkie wpośród hulanek. —
Oddal się prosze ciebie: uchodź do twojej kwatery:
Idźże, powiadam; potem będziesz niechybnie poznany:
Idźże, idźże czem prędzej (wychodzi Rodryg) dwie rzeczy mam do zrobienia
Moja żona za Kassiem ~~wstawi~~ do swojej wstawi się pani
Sam ją zaraz wyprawię:
A tymczasem Murzyna zręcznie odwiodę na stronę

Gdy się będę spodziewał że jego Kassio żonę.
Może błagać o wsparcie nagle przywiodę ~~do niej~~ Murzyna.
Do mojego ~~zamiaru~~ widoku istotnie droga jedyna.
~~Oto jedyna droga~~ ~~wykonać moje widoki~~.
Zwłoka i opieszałość ~~niechże~~ niech nie psują zamysłu.
~~Niechże nie psują zamysłu opieszałość i zwłoki~~. (wychodzi)

Akt trzeci

Scena 1. przed Zamkiem —

Wchodzi Kassio z kilku Muzykantami —

Kassio. Grajcie tu moi Panowie za pracę dobrze zapłacę. Krótkie jakie dzień dobry zagrajcie Jenerałowi.
(Muzyka — wchodzi Błazen.)

Błazen. Hej Panowie czy wasze instrumenta przywiezione z francyi że tak przez nos gadają?

1. Muz. Jakto, Panie, Jakto?

Błaz. Proszę was czy te instrumenta nazywają się dęte

1 Muz: Tak, Panie —

Bła — To nie dmijcie bo obrazicie więcej nos jak ucho —

1 Muz: Jakto Panie?

Bła: Znam bowiem jeden instrument dęty co podobny skutek czyni. Ale, Panowie, oto dla was pieniądze: i Jenerał tak lubi waszę muzykę że na miłość Boga was prosi abyście już więcej nie robili hałasu —

1 Muz: Bardzo dobrze, już nie będziemy —

Błaz: Jeśli możecie grać tak, aby waszej muzyki słychać nie było, to bardzo proszę: bo, jak powiadają słuchać muzyki, nasz Jenerał nie wielkie ma upodobanie —

1 Muz. Niemamy takiej muzyki, Panie.

Błazen — A więc wasze ~~flety~~ dudki włóżcie do worka, bo ja was z tąd wypędzam: precz, zgińcie w powietrzu, precz.
(wychodzą Muzykanci)

Kassio — Chciej słuchać dobrego przyjaciela

Błazen. Ja słucham Pana a nie pańskiego przyjaciela.

Kassio. Zmiłuj się porzuć twoje żarty. Oto masz mały pieniądz złoty: Jeśli ta kobieta, co ~~usługuje~~ jest przy żonie Jenerała już ~~się~~

wstała, powiedz jej, że ~~ten~~ jakiś Kassio żąda małej łaski
Abym mógł pomówić: Zechcesz to zrobić?

Błaz: Już wstała, Panie; jeśli tylko stać zechce tu z Panem, to ją zawiadomię — (wychodzi) (Wchodzi Jago)

~~Kassio. Zrób to mój dobry przyjacielu. — (Wrzeszcz naprz. Jago)~~

~~Jago. Pan się ~~tej nocy~~ nawet nie kładłeś do łóżka?~~

Kassio Mój przyjacielu to zrób. — Jago, przychodzisz w czas. —

Jago. Jakże to całą noc w łóżko nie kładłeś się pan?

Kassio Nim się rozeszliśmy już poranek zachwycił nas,
Przetom się nie kładł spać. Przebacz zuchwały mój czyn,
Żem się odważył śmiało posłać po żonę twą:
Prosić gorąco ją chcę, by wyjednała mi wstęp
U Desdemony swej.

Jago — — — — — — — — Przyszlę natychmiast ją sam;
Sposób wynajdzie się wnet aby na stronę Maur
Odprowadzony był, przezto swobodę dam
Do pomówienia wam. — (wychodzi).
~~Dzięki pokorne przyjm. Żaden florentczyk mi znany~~
Bardzo ci za to dziękuję. — Żaden florentczyk mi znany
Nie miał tyle dobroci i tyle cnoty wysokiej.
(Wchodzi Emilia)

Emil. Porucznik, dzień dobry: Twoje nieszczęście mię boli;
Lecz się wszystko na dobre dla ciebie zmieni powoli:
Desdemona mówiła o tobie z Jeneratem
I prosiła za tobą z nader niemałym zapałem.
Lecz Maur mówi, że człowiek, który od ciebie wybity,
Wielkich stosunków i sławy, i wiedzie ród znamienity,
Przeto rozum wymaga że ci odmówić wypada;
Ale, że ciebie ~~kocha~~ zawsze serdecznie kocha, powiada;
Że ci nie trzeba patrona prócz jego serca i serca,
Aby cię wrócić na miejsce, jeśli sposobność się nada.

Kassio Proszę, jeżeli sądzisz, że to i dobre i możne, (i bogate)
Abym mógł z Desdemoną kilka słóweczek pomówić.

Emil — Chodź pan ze mną do zamku, podam natychmiast ci zręczność,
Że pomówisz z nią wolnie.

Kassio — — — ~~Największa dla ciebie~~ Na wieki dla pani wdzięczności —
(wychodzą)

Scena II. Pokój w zamku.

Wchodzi Otello, Jago, i Obywatele

Otello. Jago, oddaj te listy w ręce samego sternika;
Niechaj najniższe hołdy złoży odemnie Rządowi.
~~Pójdę, gdzie pracują około wałów fortecy.~~
~~Po zrobieniu tam przyjdź.~~

~~Jago~~ — . — — — — ~~Natychmiast mój Jenerale~~
Ja się udam natychmiast, gdzie pracują przy wale,
Po zrobieniu, tam przyjdź.

Jago — — — — — Natychmiast mój Jenerale.

Otell. Chcecie się ze mną, panowie, przypatrzyć temu szańcowi?

Obywa — Wszyscy jesteśmy, panie, na twe rozkazy gotowi.
(wychodzą)

Scena III. przed Zamkiem.

Wchodzi Desdemona, Kassio i Emilia —

Desd. Być przekonany chciej — dobry Kassio mój
Że wszystkiego co mogę ~~na twoje wsparcie użyję~~ użyję do twej obrony.

Emil. Pani łaskawa, to zrób; ~~Jakże mój smuci się mąż~~ Jakże mój smuci się mąż
Gdyby własną niedolą.

Desdemon. Co to za dobra dusza! Kassio bądź upewniony,
Że ja gorąco chcę abyś ty i mój mąż
W dobrej przyjaźni jak wprzód ~~żyli wpr~~ żyli i nadal więcej.

Kas. Dobra Pani, cokolwiek stanie się z biednym Michałem,
~~Nikim~~ innego nie będę jak tylko wierny twój sługa.

Desd. Panie dziękuję tobie: kochasz mojego Otella:
Jak dawna go znałeś: bądź przekonany niemylnie,
Że cię o tyle oddala, póki potrzeba wyższa wymaga.

Kas. Tak, lecz jeśli potrzeba będzie zostawić tak długo,
Jeśli lekkimi pozory ustawicznie karmiona będzie,
Jeśli okolicznościami z nadaru potrzebę dłuższą,
Że się inny umieści na moim dawnym urzędzie,

Odtąd u Jenerała pójdę w niepamięć z zasługą.

Desde: Tego nigdy niebędzie; wobec Emilii rzeczę,
Twoje ci miejsce zachowam; ~~bądź przekonany istotnie~~ wierzaj że jestem tej; (cnoty
Że szlub czyniąc przyjaźni ~~wypełniam~~ spełniam go zawsze do joty:
Niedam spoczynku mężowi pókąd cię nieułaskawi;
Mową go nudzić będę, póki mi tego niesprawi;
W łożu będzie mu szkoła, konfessyonał u stołu;
Z każdą jego czynnością złączam twe imię pospołu:
Przeto Kassio dobry bądźże daleki od smutku;
Wprzódy bowiem twój patron zniknie z ziemnego padołu,
Niż twej sprawie nienada pożądanego skutku.
(Wchodzą Otello i Jago opodal)

Emil. Pani, nadchodzi pan.

Kassio. — — — — — — Pani, ja pójdę.

Desdemo: . . . . . . stój,
Słuchaj co mówić będę.

Kassio. . . . . . . Nie jestem w swoim humorze,
Zdatny niejestem dziś zamiar niewować mój.

Desde. (Dobrze, jak się podoba. (wychodzi Kassio).

Jago ——— ——— — Ha! co tego nie lubię.

Otel. Co mi powiadasz

Jago ——— ——— — Nie: — chyba ... — sam niewiem sam.

Otel. Czy nie Kassio teraz od mej się żony oddalił

Jago — Jakto Kassio? nie.. sądzić niemogę tak,
Aby ~~jak winowajca ucichał~~ na widok pana, jak winowajca uchodził

Otello — Sądzę że Kassio był.

Desde. — . . . . . . Witajże, panie mój.
Teraz jeden nieszczęsny z gorzką prośbą przychadzał,
Człowiek który pod gromem twojej niełaski upada.

Otello — Któż to taki?
Twój ~~porucznik~~ namiestnik Kassio. O najłaskawszy mój Panie,
Jeślim tobie przyjemna, jeślim porzuszyć cię w stanie,
Znieś ~~takiśnienie~~ ciężar niełaski, który niezmiernie go ciśnie;
Gdy cię bowiem nie kocha więcej swojego honoru,
Gdy niezbłądził przypadkiem, ale wykroczył umyślnie,
Wtedy nie mogę sądzić o żadnym człeku z pozoru:

Wróć go, proszę, na miejsce.

Otello. . On że to wyszedł od ciebie?

Desde: On; ~~istotnie~~ tak upokorony,

Że część smutku swojego ~~zostaw~~ w mojéj duszy zostawił;

Ja z nim cierpię. Przywołaj, Drogi Kochanku go znowu.

Otel. Innym razem, bo teraz nie mogę, moje kochanie

Des. Ale to będzie prędko?

Otel. . . Prędzéj na twoje żądanie.

Des. Czy na wieczerzę wezwiesz?

Otel. (Dzisiaj prawdziwie nie mogę.

(Des – Jutro ~~rano~~ rano na obiad tedy?

Otel. W domu na obiad nie będę;

(Do fortecy proszony jestem od oficerów.

Desde – A więc jutro wieczorem, albo też rano we wtorek;

Czy w południe, czy w wieczór; albo też rano we środę;

Zmień się naznacz czas: trzeci najdaléj dzień:

Wierzaj że wstydzi się błędu i opłakuje przygodę;

Zwłaszcza że jego błąd, wedle powszechnych zdań,

(Tylko, że wojna musi czynić z najlepszych przykłady)

Godny zaledwie jest cichych wyrzutu słów:

Kiedyż on przyjdzie? Otello. kiedyż zapomnisz téj wady?

(Dziwię się wdzięcznéj mojéj, i pytam siebie zdziwiona,

Cobym ci odmówiła, albo wahała się długo.

Jakto! Michał Kassio, co nieraz swoją usługą

Tobie pomagał wiele do pozyskania mej ręki,

Który cię bronił zawsze, kiedym co chciała zarzucić,

Tyle znajduje trudności, aby mu miejsce przywrócić!

Wierzaj drogi Otello, jabciebym wiele zrobiła, —

Otell. Proszę cię dosyć, niechaj przychodzi kiedy zażąda

Nic ci niechcę odmówić.

Desd. . . Wcale nie dla mnie to łaska.

Właśnie jakbym prosiła ~~aby~~ byś rękawiczki swe ~~nadział~~ nosił

Zdrowy ~~strawy~~ pokarm pożywać, albo się ciepło odziewać;

Lub co innego zrobić dla twojéj własnej korzyści:

O nie jeślibym kiedy była w koniecznéj potrzebie

Błagać u twéj miłości jakowąś łaskę dla ciebie,

~~Pełna Niespokojności jedna~~, ~~bojąc narazić bojąc się tobie~~ (pewności)

Byłabym pełna trwogi niemając pewności w tobie

Czy wysłuchasz mej prośby.

Otello — — — — Wszystko co rzeczesz uczynię;

Przeto upraszam ciebie, bądź łaskawa mi tyle,

Abyś teraz samego mnie zostawiła na chwilę.

Des. — Mamże odmówić? nie: bywaj mi mężu zdrów.

Otel. Desdemono bądź zdrowa: prosto do ciebie pośpieszę.

Des. — Chodź Emilio: — niechaj spełni się Twoje żądanie,

Jakieby ono niebyło będę posłuszna ci, Panie. (wychodzi z Emilią)

Otello O doskonała istotko! niechaj mię piekło pochłonie,

Gdy już kochać niebędę! Gdy się ją kochać przestanie,

Wtedy ~~ska~~ powróci chaos.

Jago — — — — — Najdostojniejszy mój Panie, —

Otel. Co chcesz mówić mi Jago?

Jago — Czyli ~~Michał~~ Kassio, kiedy ~~się~~ Pan się starałeś o ~~żonę~~ ~~naszej~~ (żonę) Pani

Wiedział o Pańskiej miłości?

Otello. Od początku do końca; skądże ci przyszło zapytać?

Jago Myśl swą miałem, dla tego chciałem się tylko dowiedzieć,

Ale niema nic złego —

Otel. — — — Jakież to myśli miałeś?

Jago Nie sądziłem ja nigdy aby mu była znajoma.

Otel: Była i dobrze; często pomagał w naszej miłości.

Jago Istotnie?

Otel. Istotnie! tak istotnie: cóż ci tu widzi się złego?

Niejestże on poczciwy?

Jago Poczciwy, Panie?

Otel. Tak, poczciwy.

Jago. Ile go znam, mój Panie.

Otel — — — Jakież ~~to~~ myśli u ciebie są myśl

Jago. Myśli, dostojny Panie?

Otell. — — — — Myśli dostojny Panie!

Hej przez Boga żywego! jak echo ~~mi odpowiada~~ (powtarzasz słowa),

Zdaje że tyle potwornych w myśli twej potwór się chowa,

Że go pokazać nie możesz. Musisz ~~wykoławicz~~ ty myśleć.

Powiedziałeś: niedaiono; — Ha! to tego nie lubię;
~~Gdy od żony Kassio~~
Kiedy od żony wyszedł Kassio; czegoż nie lubisz?
A gdym tobie powiedział, że moim był powiernikiem
W ciągu całej miłości, rzekłeś: istotnie? z wykrzykiem,
Brwi swoje zmarszczyłeś, tak że się zbiegły do kupy,
Jakbyś w głowie swojej zamykał myśli okropne:
Jeśli mię kochasz szczerze, zwierzyj się, pokaż twe myśli. —

Jago Wierz, że cię kocham, Panie!

Otel. Zostaję w tem przekonany:
Jesteś człowiek poczciwy, doznałem twojej przyjaźni;
(Dzisiaj ważysz twe słowa nim je wypuszczą twe usta,
Przeto, że się zacinasz, nabawiasz wielkiej bojaźni:
Rzeczy bowiem takowe w mowie podłego oszusta
Są to zwyczajne sztuki; ale w człowieku uczciwym,
Są mimowolne odkrycia działane popędem serca
Co skryć prawdy nie umie.

Jago — Michał Kassio bowiem, —
Gotowem przysiądz nawet, człowiek pełen honoru.

Otel. Tak. —

Jago: — — Być ludzie tem winni czem się wydają z pozoru;
Ci co nie są takiemi, oby zostali odkryci!

Otel. — Tak, być ludzie tem winni, czem się wydają z pozoru.

Jago — Sądzę więc, że Kassio ~~jest człowiek~~ nieskażonego honoru

Otel. Nie, coś więcej takiego w twojem się sercu ukrywa:
Proszę cię mówże do mnie jakoby do swoich myśli,
Jako byś myślisz ~~w sobie~~; powiedz najgorszą ze wszystkich myśli
Przez najgorszy z wyrazów.

Jago — Przebacz, o Panie kochany:
(Do powinności wszelkiej chociażem obowiązany,
Tegom zrobić niewinien, od tego wolny niewolnik.
Myśli moje wyjawiać? Dajmy, że podłe, fałszywe,
Jestli pałac takowy, gdzieby się jaka szkarada
Nie pokałała się wcisnąć? Byłżeż to serce tak czyste,
~~Że z pokalanych podejrzeń żadne się do niech niewkrada~~ naj

Że podejrzenie ~~żadne~~ do niej nigdy a nigdy nie wpada,
Ani na ~~radzie~~ trybunale jako współ sędzia zasiada
Wraz z myślami prawemi?

Otel. Wchodzisz w spisek przeciwko przyjacielowi, mój Jago,
Jeśli mniemasz i widzisz że go okryto zniewagą.

Jago Błagam cię Panie kochany, —
Mogę się bardzo mylić w takowym moim domyśle,
I wyznaję że wada zostaje w mojej naturze
Nadużycia wyśledzać; i często w moim zapędzie
Tworzę gdzie nie są błędy, — Za wszystko Pana zaklinam,
Niechaj od tego, który w podejrzeń zostaje błędzie
Błędu także przyjmować; niebudujesz sobie zamieszek
Na rozrzuconych uwagach bez żadnej pewnej podstawy: —
Nie dla twego pokoju, ani dla dobra twojego,
Ani dla mojej własnej uczciwości, cnoty i sławy
Mogę odkrywać te myśli.

Otel. Jakież są twoje myślenia?

~~Dobre imię dla męża i dla niewiasty, mój Panie,~~

Jago- Dobre imię, mój Panie, dla męża i dla niewiasty
Jest najpierwszym i nader drogim ich duszy klejnotem:
Skradnie mi worek? — głupstwo; jest to coś i nic niema:
Było moje, już jego, i miało panów tysiące:
~~Ale kiedy~~ ~~[illegible]~~ zbawia ~~mego~~
Ale kto mię pozbawi mego dobrego imienia,
Właśnie mię z tego okrada przez co się sam nie zbogaci,
Gdy ja biedny istotnie.

Otello. Dla Boga! powiedz co myślisz.

Jago - Nigdy, chociażbyś ~~serce~~ moje ~~posiadał w~~ serce ścisnął swoją dłonią
Nigdy, dopóki myśli pod moją strażą się chronią.

Otel. Ha!

Jago — O, strzeż się, mój Panie od niegodziwej zawiści,
Zielono-oki to potwór, ~~który zazwyczaj~~ co pospolicie plugawi
Pastwę którą się karmi: Mąż z rogami szczęśliwy,
Kiedy pewny o zdradzie nie kocha swojej zdrajczyni;
Ale jakież przeklęte płyną dla tego minuty
Co niewinnie ubóstwia, wątpi i kocha się ślepo.

Otel — O nędza! — a biada!

Biedny, który przestaje na swoim, dosyć bogaty;
A niezmierne bogactwo tyle ubogie co zima,
Temu co ustawicznie lęka się bogactw utraty: —
Niechaj niebo łaskawe miłe mi dusze powstrzyma
Od niegodziwej zawiści! —

Otell. Cóż to się znaczy takiego?
Myślisz że moje życie w podłej zazdrości prowadzę,
Że się mienię jak księżyc z nowemi podejrzeniami?
Nie; jak tylko zostanę raz jeden w powątpiewaniu,
Wtedy Rzeczy ~~natenczas~~ skończone: Miej że mnie bowiem za kozła,
Jeśli nato wysilam wszystkie mej duszy działania,
~~Aby~~ By wyszukiwać błahych i urojonych podejrzeń,
Zgodnie do twego opisu. — Mnie do zazdrości nie skłania,
Gdy kto powie że żona piękna i lubi zabawy,
Że w mówieniu swobodna, że gra i śpiewa i tańczy;
~~Będą cnotliwe wszystkie~~ Bo te rzeczy przy cnocie takie cnotliwe zostaną:
Anim od moich własnych małej wartości przymiotów
Trwogę lub podejrzenie najmniejsze wyciągać gotów;
Wszakże była przy oczach gdy mię wybrała: nie, Jago;
Wprzódy widzę jak wątpię, a kiedy wątpię, doświadczam;
Po doświadczeniu odbytem koniec się zwykła zawiłości; —
Precz lub zazdrość natychmiast, albo oddalanie miłości.

Jago Jakże się cieszę z tego; mogę już bowiem najśmielej
Miłość moją ku panu pokazać w szczerości ducha:
Jakom obowiązany, przeto ci Panie donoszę: —
Choć to jeszcze co mówię nie jest dowodem stwierdzone:
Miej w baczeniu Kassia i ~~dobrze~~ ~~twoją~~ własną uważaj żonę;
Ani zazdrośnie ~~ni spojrzeć~~ patrzaj, ani bezpiecznie spolegaj:
Niechciałbym aby pańska ~~nader szlachetnej~~ szlachetności ufnej prostoty
Swą dobrocią została zwiedziona; przeto postrzegaj:
~~Naszej ziemi~~ Dobrze naszej krainy znane mi skłonności i cnoty;
Weneckianki zawsze objawiać niebu te psoty,
Których nie śmieją mężom; a ich najlepsze sumienie —
Nie jest, wstrzymać się złego, ale występku tajenie.

Otel. Coby mówisz?

Wszak oszukała ojca, gdy wychodziła za pana;
Kiedy się drżeć zdawała i lękać twego wejrzenia
Wtedy najwięcej kochała.

Otel. . . . . . Istotnie.

Jago. . . . . . . Ztądże wypada,
Że tak młoda umiejąc przybierać zręcznie pozory,
Swy ojcu zamydlać (by nieodkryta się zdrada,—
Tak że myślał że czary:— Alem winien za skory;
Przeto pokornie proszę, abyś mi raczył przebaczyć
Miłości zbyteczną Pana.

Otel. . . . . . Zawsze ci wdzięczny zostanę.

Jago- Lecz w spokojności pańskiej widzę niejaką odmianę.

Otel. Ani na włosek.
Wierzaj, mocno się tego obawiam:
~~Mam nadzieję, że ujrzysz a wszystkiego tak rozprawiam~~ (wierzmiesz) (cokolwiek)
~~Jako skutek miłości~~
Mam nadzieję, że weźmiesz wszystko cokolwiek rozprawiam
Tylko za słowa przyjaźni;— Aleś nadzwyczaj wzruszony:
Zmiłuj się żadnych wniosków nie czyń z mojego mówienia,
I nie przestępuj granic samego podejrzenia

Otel. Tak uczynię.

Jago. —— Jeśli inaczej, Panie, postąpisz,
Wpadniesz na takie myśli które niebyły celem
Całej mojej rozmowy. Kassio mym przyjacielem:—
Panie, jesteś wzruszony.

Otel. . . . . Niewiele jestem wzruszony:—
Myślę, że niemyślna poczciwości nej Desdemony.

Jago- Oby tak długo była! Obyś tej myśli nie zmienił!

Otel. Jednak z siebie natura jakże ułomna i słaba,—

Jago. To żto właśnie i bieda:— pozwól że śmielszy zostanę,—
~~Tyrany~~ Tyle razy pogardzie małżeństwa jej przekładane,
Choć młodzież jej kraju, równej ~~urody~~ we wdziękach, stanie;
(Dokąd, jako widziemy, ~~zawsze~~ ~~natura~~ wszystkich natura pociąga
Ho, ho! ~~wolę~~ chęci rozpustnej można postrzegać w tem, panie,
Myśli nienaturalne, pochodzi na dziwolągi.—
Chciej łaskawie przebaczyć; chciałem do niej szczególnie
Nie ja mówić w tym razie. Jednakże drżę nie pomału
By przyszedłszy do siebie z takiego miłości szału,

Nieporównana panna ze swych krajowców uroda,
I niezwruta żalu przypadkiem.

Otel. — Do zobaczenia:
Jeśli ~~co~~ więcej dośledzisz, doniesiesz twe dośledzenia;
Nasadź twą żonę na nią: oddal się Jago odemnie.

Jago — Do zobaczenia, panie. (idzie ~~odchodzi~~)

Otel. Na com się żenił? — Pewno ta dusza nader poczciwa
Więcej, daleko więcej widzi niżeli odkrywa

Jago. Panie, zaklinam ciebie na twą spokojność i zdrowie
Nie rozbieraj tej rzeczy; zostaw to wszystko czasowi:
Lecz choć ja radbym oglądać Kassia w dawnym urzędzie,
(Bo z największą zdatnością wypełnia swe obowiązki)
Jednakże nieco ~~chwilę~~ przewlec, jeżeli wola twa będzie,
Poznasz tego człowieka i jego całą potęgę:
Uważaj, jeśli twa żona wymagać jego powrotu
Będzie z wielkim natręctwem i z całym modłów zapałem;
Będzie to wiele znaczyć w tej sprawie: ale tymczasem,
Chciej sądzić że jestem nader w bojaźni ~~skwapliwy w bojaźni~~,
(Ja bo i w rzeczy samej lękam się o tę skwapliwość),
~~Jeśli niewinną twa~~ I sądź żonę niewinną, błagam cię Panie poczciwy.

Otel. Władać sobą potrafię

Jago — — — Raz jeszcze do obaczenia —

Otello — Coto za dobra dusza, wysokich uczuć i cnoty,
Mędrem okiem poznaje ~~ludzkie~~ czynności ludzkich przymioty:
~~Jak obaczę że moja zdziczała mi się sokolica~~,
~~Choćbym Choćby jej uwięzek~~
Gdy ~~obaczę~~ doświadczę, że miły sokół się stał przeniewierca,
Choćby jego uwięzek był nerwem mojego serca,
Puszczę ze świstem na wiatr, ~~ciszę na tej pastwę fortunie~~ niech się fortunie wzdobyczy.
Tobyć może istotnie, czarnegom ~~jestem koloru~~ murzynów rodu,
I salonowych gachów ~~nie mam~~ w rozmowie składności; —
Albo żem pochylony do mego wieku zachodu; —
Chociaż jak mi się zdaje jeszczem starości daleki; —
Tak, zdradzony zostałem; ona zgubiona na wieki;
Straszna ku niej pogarda całą jest moją otuchą.
O przeklęte małżeństwo! Jesteśmy władcy tych istot
Ale chęci ich wolne. Wolałbym zostać ropuchą,

I wilgocią się karmić w podziemnych więzień przybytku,
~~Niżli drugich pożytek widzieć w najm~~
Niż najmilszą istotę chować dla drugich pożytku.
Jednakże ~~owa klęska~~ wielkich ludzi ~~plaga takowa udziałem~~ udziałem taka zniewaga;
Zwykle w miłości nad nimi licha istota przemaga;
~~Taki~~ Ten jest los nieuchronny, jak przeznaczenie śmierci;
Z pierwszym oddechem naszym już zgotowana ta plaga.
Desdemona nadchodzi: (wchodzą Desdemona i Emilia) ~~Jeżeli ona fałszywa~~ gdy w tej postaci fałszerz
Wtedy i niebo frantem! — Nie wierzę temu nie wierzę —

Desd. O mój drogi Otello!
Obiad i zaproszeni przez ciebie zacni wyspiane
Na twe przyjście czekają.

Otello. — Godzienem za to nagany.

Desde: Czemuż twa mowa drżąca? tobie niedobrze zapewne?

Otel. Głowa mię trochę boli a osobliwie na czole.

Des: Od niespania zapewne; ale to wkrótce przeminie;
Zwiążę ci głowę chustką, a będzie dobrze w godzinie.
Dajże mi teraz pokój, twoja chusteczka za mała;
(odwiązuje chustkę, która upada)
To zostawmy na teraz. Chodź bo razem pójdziemy.
(wychodzą Otello i Desdemona)

Emil. Jakże się cieszę mocno, że tę chusteczkę znajduję;
~~Jest to~~ To jest pierwszy podarek, pierwsza pamiątka murzyna:
Mój mąż nader dziwaczny ~~zaklinał~~ po tysiąc razy mię prosił
Abym tę chustkę skradła. ~~Pani ten datek tak kocha~~ Ale ten datek tak kocha,
(Gdyż ją zaklął Otello aby chusteczki tej strzegła),
Że ustawicznie prawie około siebie ją chowa,
Do niej mówi, całuje. Przecież popadła w me ręce,
~~Oddam~~ Memu mężowi oddam:
Co z nią robić zamyśla, Pan Bóg wiedzieć go raczy;
Ja chcę tylko jedynie dogodzić choćiaż dziwaczy.
(Wchodzi Jago)

Jago — Czego tu sama stoisz? Cóż się takiego to znaczy?

Emil. Nie krzyczże na mnie dziś; mam pożądaną ci rzecz.

Jago Jakaż to dla mnie rzecz? — Zbyt pospolita rzecz —

Emi Ha!

Jago. — Mieć głupią niewiastę.

Emil. Czyliż to wszystko? ale jak za tę chustkę nagrodzisz?

Jago. Jakaż to chustka?

Emil. Jakaż to chustka?
Chustka co Desdemonie Murzyn najpierwej darował,
Którą abym ukradła tyle mię razy prosiłeś.

Jago Jakże, ukradłaś?

Emil. Nie, prawdziwie; przypadkiem była na ziemię rzucona,
Wtedy na szczęście będąc podniosłam, patrzaj, to ona

Jago O wyborna kobieto; dajże mi prędzej chusteczkę.

Emil. Na co tobie potrzebna, że nalegałeś niezmiernie,
Abym tobie ukradła?

Jago ~~Cóż ci do tego~~ Co to do ciebie należy (wyrywa chustkę)

Emil. Gdy ci niebardzo potrzebna zmiłuj się oddaj mi znowu:
Biedna Pani! zapewne szukając głowę utraci,
Gdy tej chustki niestanie.

Jago. Tylko niewiążnij podejrzeń; chustka mi bardzo potrzebna.
Teraz mię zostaw. (wychodzi Emilia)
Wrzucę tę chustkę w mieszkanie Kassia, aby ją znalazł:
Fraszkom lekkiemu powietrzu człowiek zazdrosny przyzna
Wagę dowodów niezbitych jakoby pisma świętego.
Ten coś zrobi. W murzynie działa już moja trucizna:
Myśl niebezpieczna bowiem w swojej naturze trucizna,
Którą ledwie z początku niepoczuwamy smacznie;
Ale skoro uderzy na krew człowieka zacznie,
Bucha jakoby mina siarczana.— Czy nie mówiłem?—
(wchodzi Otello)
Patrzaj oto nadchodzi! potęga maku, pokrzyku,
Albo usypiających wszystkich syropów bez liku,
Snu słodkiego nie wróci, któregoś kosztował wczoraj.

Otel. Ha! Ha! dla mnie niewierna?.. Takiej fałszywej natury?

Jago Czy, Jenerale jesteś? porzuć dawno już pora.

Otel. Won! precz! wbiłeś mi duszę na niesłychane tortury:—
Bo przysięgam, że lepiej gdy się zdradzonym zostanie
Niżli mieć podejrzenie.

Jago . . . . Cóż to się znowu, mój Panie?

Otello Czy ja czuję kradzione u mnie rozkoszy godziny?
Nie wiem, niemyślę o tem i gryźć się niemam przyczyny:
Wczoraj spałem wybornie, byłem bez żadnych frasunków
Na jej ustach Kassia nieznajdowałem całunków:

Okradziony jeżeli swej niespostrzega utraty,
Tylko mu nieobjawiaj, a będzie ~~nieokra~~dziony jak wprzód bogaty.

Jago. Smucę się z tego, co słyszę.

Otel. Byłbym szczęśliwy, choćby cała Armia wszystka i ciury
Zakosztowały rozkoszy w pełnem słodyczy jéj ciele,
Bylebym tylko niewiedział: A teraz, na wieki wieków,
Bywaj mi zdrów pokoju! Bywaj mi zdrowe wesele!
Bywaj mi zdrowa wojno! i szyki pióropuszowe,
Kędy wyniosłość cnotą, na wieki bądźcie mi zdrowe!
Bądź zdrów, rżący rumaku! i trąby przeraźające,
Bębny budzące ducha, piszczałki przykre dla ucha,
I królewska chorągwi, i cały rynsztunku zbrojny
Pompo, okazałości, wystawo prześwietnej Wojny!
I wy śmierci narzędzia, co wasze paszcze skopcone
Naśladują straszliwie Jowisza głosy gromowe,
Bądźcie na wieki zdrowe! Otella prace skończone!

Jago. Być że to może? Panie, —

Otello. Podły, pokaż mi jasno, że moja żona niewierna ~~zdrajczyni~~;
Daj mi naoczny dowód, niechaj mię o tém przekona;
~~Mocno przekonaj o tem~~; ~~daj mi do naoczne dowody~~;
Bo inaczej)
(chwyta go za gardło)
~~Albo~~ przysięgam ~~tobie~~ na nieśmiertelność méj duszy
Lepiejby tobie było psem się na świecie urodzić
Niż wzywać mą wściekłość.

Jago . . . . Czyż ma do tego przychodzić!

Otel. Pokaż zaraz naocznie; albo mię wreście przekonaj
Takim niezbitym dowodem aby niebyło na niczem
Wątpliwości Zaczepić ~~wątpliwości~~: lub biada życiu twojemu

Jago. Najdostojniejszy Panie! —

Otel. Jeśli ją spotwarzyłeś i mnie nabawiasz katuszy,
Nigdy się niemódl więcej: ~~wzgardź wyrzutami duszy~~ pogardź zbawieniem duszy
Szydź z wyrzutów sumienia i zbrodnie tasuj na zbrodnie:
Czyń na co niebo zapłacze, ziemia ze zgrozy się wzruszy,
Do potępienia twego nie przydasz nic niezawodnie,
~~Jakiej tę zbrodnią zasłużył.~~
Nadto jakeś zasłużył.

Jago . . . . Zmiłuj się! nieba mię brońcie!
Jestżeś pan człowiekiem? maszże i ~~rozum~~ i duszę i ~~zmysły~~!
Pan Bóg z panem; ~~odebrać~~ odejmi urząd mój; biedny ja głupiec!

Moja prosta poczciwość teraz występkiem się zowie! —
O nikczemny świecie! Uczcie się, uczcie, panowie,
Że otwartość i cnota dziś niebezpieczna na świecie. —
Za naukę dziękuję: i jestem mędrszy na potem,
Przyjaciela nie kocham bo to nabawia kłopotem.

Otello. Nie, zaczekaj: winieneś być uczciwego żywota.

Jago. Być powinienem mędrszy, głupstwem nazywa się cnota,
Której szlachetne uczynki zawsze stracone.

Otello. — Dla Boga!
~~Sądzę~~ że żonę ~~poczciwą~~, i ~~myślę~~ ~~żem oszukany~~ sądzę moją zdrajczynią;
Sądzę cię prawym człekiem i sądzę podłym oszustem;
Chcę koniecznie dowodu: Jej imię ~~było tak~~ błyszczące jaśnie
Jak oblicze księżyca a teraz ~~światło jej gaśnie~~ czarne tak właśnie
Jako moje oblicze. Jeśli są stryczki i noże,
Ognie, wody, trucizny, wszystko do zemsty pomoże,
Tego więcej nie ścierpię. — Obym się tylko przekonał!

Jago. Widzę panie, że ciebie całkiem pożera namiętność:
Mocno mi tego żal, żem ci powodem był.
Chciałżeby ~~widzieć~~ przekonać się pan?

~~Chciałżebym li nie, ja chcę~~.

Otello. — Chciałbym-li? nie, ja chcę.

Jago. W prawdzie można: jednakże, w jakiż się sposób przekona?
Czyżby był zostać świadkiem, gdy u pięknego jej łona
Szczęśliwy upaja się gach!

Otello. — — — Śmierć! potępienie! O! strach!

Jago. Tak, ja myślę, że nader nietatwą byłoby rzeczą,
Taki widok przedstawić: byliby nawet szaleni,
Jeśliby oko ludzkie ~~w~~ skryte widziało pieszczoty,
Własnych wyjąwszy oczów! Jakże dojdziemy istoty?
Jakiż złożę dowody? i jakież dam przekonanie?
Bo niepodobna nigdy, abyś obaczył to, Panie,
Chociaż byliby nawet ~~tyle~~ ~~namiętni~~ gorący ~~co~~ jakoby kozy

Jakoby małpy opici ~~Tyle ognisci co małpy~~ i sprośni jak wilcy w cieczce,
Prości jak głupstwo pijane. Powiedzieć jednakże mogę,
Jeśli okoliczności i nader silne dowody, —
Które na ~~wprost~~ prostą prawdy wyprowadzają nas drogę. —
Mogą przekonać Pana, dostarczę takich dowodów.

Otel. Daj mi żywy dowód, że moja żona niewierna.

Jago. Ten obowiązek spełniać ~~okropny~~ dla mnie okropną jest kaźnią:
Ale kiedy zaszedłem nader daleko w tę sprawę,
Głupią wiedziony cnotą i nazbyt szczerą przyjaźnią, —

Przeto ~~zawiynać musze~~ pójdziemy dalej. Z Kassiem spałem niedawno;
~~Kiedy~~ Byłem wtedy dręczony boleścią zębów niezmierną,
Zmrużyć niemogłem oczu.
Tacy znajdują się ludzie, co mają duszę niewierną,
Która we śnie wygada wszystko co robią na jawie;
Kassio tego rodzaju:
We śnie mówił, słyszałem, O Desdemono kochana,
Bądźmy bardzo ostrożni, i kryjmy nasze kochanie
Potem za rękę chwyta i silnie ściska mię, Panie,
Woła, — O słodkie stworzenie! i pocałował mię mocno,
Jakoby żądał wyrwać wszystkie całunki z korzeniem,
Które na ustach mi rosną: ~~potem swą nogę zakłada~~
~~Na mą nogę i wzdycha~~, znowu całuje i krzyczy, —
Los przeklęty, co ciebie oddał Maurowi w zdobyczy!

Otel. O potwornie! potwornie!

Jago . . . . To tylko senne manenie.

Otell: Prawda, ale oznacza poprzedzające zdarzenie;
Trudno niezmiernie wątpić, chociaż to tylko manenie.

Jago ~~Ito inne dowody~~ Przez to ~~za~~ ~~inny~~ więcej inny dowód najbardziej miałki
Może się ugruntować.

Otel. . . . . Ja ją rozerwę w kawałki!

Jago Nie, bądź mądrym i czekaj: uczynków niemamy;
Może jeszcze poczciwa. Ale mi powiedz mój Panie,
Czy niewidziałeś czasem u twojej żony chusteczki,
Coby miała rzucane po sobie wciąż poziomeczki

Otel. Sam jej taką oddałem; najpierwszy był podarunek

Jago Tegom wcale niewiedział: ale takową chusteczkę,
(Która ze twojej żony najśmielej mogę zaręczyć)
Kassio twarz ucierał

Otel. . . . -Czyli ta sama chusteczka?

Jago Czy ta sama czy inna dosyć że twojej małżonki,
Oto i drugi dowód, który przeświadczy nas więcej.

Otel. Nędznik! jedno ma życie! czemuż niedwadzieście tysięcy?
~~Jedno~~ Jedno dla mojej zemsty za nadto słabe, nikczemne!
Teraz widzę że prawda. — Patrzaj że, patrzaj tu, Jago;
Całą miłości wyrzucam ziemże dmuchnieniem ku niebu:
Już poleciała! — —
Powstańże czarna zemsto! z pieczar podziemnych Erebu!

Zdaj tron serca, kochanie! i twoje berło z koroną
Nienawiści tyrańskiej! Wzdymaj się straszne me łono,
Żądła padalcze, smocze całe twe wnętrze zajmują!

Jago Miarkuj się, panie łaskawy!

<u>Otell</u> . . . Ach! krwi! ~~pragnę~~ gwałtu! krwi! Jago.

<u>Jago</u> Miej cierpliwość, powiadam, Umysł twój ~~zmienić się~~ może się zmienić

<u>Otel</u> Nigdy, Jago. Podobny jako pontyjskie morze
Które zlodowaciałych i bystrych ~~nazbyt~~ tonących osłabia wcześnie strumieni
~~Nigdy nie cofa na wstecz, ale w pada ale się toczy bez ustanowienie / w przetworze~~
~~Propontyjskie i razem~~
Nigdy nie cofa na wstecz, ale w proponcie przetworze
I w Helesponcie ~~razem~~ topiel silnym nawałem się tworzy.
Równie mój umysł krwawy w swoim gwałtownym zapędzie,
Wstecz się nigdy nie cofnie i do miłości niezbocy,
Póki ten umysł krwawy pochłonion całkiem nie będzie
W zemście ~~wielkiej~~ dzikiej i wielkiej. O marmurowe niebiosa!
(klęka) Z winnem uszanowaniem przysięgam nigdy nie zmienię
Krwawe postanowienie

<u>Jago</u> . . . . . . Zaczekaj, niewstawaj, panie!
(uklęka) Świadczę się wami nadgłowne zawsze palące się światła!
Wami żywioły, które nas otaczacie dokoła!
Świadczę się i przysięgam, co tylko zrobić się zdoła
Ręką, sercem, rozumem, wszystko natychmiast odważę
Na usługi Otella! Niechaj mi tylko rozkaże,
A posłuszeństwo dla mnie uniewinieniem zostanie
W sprawie nawet najkrwawszej.

<u>Otel</u> . . . . . . Pozdrawiam twe przywiązanie,
Nie dziękowaniem próżnem, ale przyjęciem ofiary,
I wnet ciebie wzywam spełnić me krwawe zamiary:
W trzech dniach które upłyną, zdziałaj ~~ab~~ abym usłyszał,
Że nie żyje Kassio.

<u>Jago</u> Mój przyjaciel już zginął; skończono, skoro żądałeś;
Ale jej ocal życie.

<u>Otel</u> Zginie rozpustny tłuk! Ach! niezawodnie jej ~~zginie~~ śmierć!
Za mną oddal idź; Muszę wydalić się wnet,
By obmyślić, jak prędzko zgubić pięknego szatana.
Tyś ~~porucz~~ namiestnikiem moim. /

Jago . . . . — na wieki ja sługa Pana.
(wychodzą.)

Scena IV. to samo.

(Wchodzi Desdemona, Emilia, i Błazen.

Desd. Powiedz mi, Panisko, gdzie stoi ~~porucznik~~ Namiestnik Kassio?

Bł. Nie śmiem powiedzieć ~~iż~~ gdzie stoi ni siedzi.

Desd: Jakto?

Błazen On bowiem żołnierz, a żołnierze ani stoją ani siedzą o jednej porze, a jeszcze jak skłamię to mię gotów ten jegomość i wyptarowa

Des. Nuże mi: gdzież on mieszka.

Błazen. Powiedzieć pani gdzie on mieszka, jest to powiedzieć ~~gdzie~~ że ja kłamię

Desd: Cóż przez to chcesz rozumieć?

Błazen Niewiem bowiem gdzie ~~on~~ mieszka, i dla mnie wymyślić mieszkanie i powiedzieć tu albo ówdzie mieszka jest to kłamać w żywe oczy —

Des: Chciej się dopytać i dowiedzieć o jego kwaterę —

Błazen Cały świat katechizować będę dla niego, to jest, zadawać pytania i otrzymywać odpowiedzi —

Des: Poszukaj go i powiedz niechaj tu przyjdzie: oznajmij żem poruszyła mego pana na jego stronę i spodziewam się że wszystko pójdzie dobrze.

Błazen Ponieważ to nie przechodzi możności rozumu ludzkiego, przeto się podejmuję to uczynić. — (wychodzi) —

Des: Gdzie ja straciłam chustkę niewiesz Emilio luba?

Emil. Niewiem, Pani.

Desd. Wierzaj moja kochana, mniejby smuciła mię zguba
Worka pełnego złota. Gdyby szlachetność Murzyna
Z jego zdrowym rozumem niezaręczały niezbicie,
Że zazdrości nikczemnej nieznane dla niego życie,
Wtedy byłoby dosyć na posądzenie krzywdzące.

Emil. Czyż on niema zazdrości?

Desd Kto, on? sądzę, że słońce pod którem został zrodzony,
~~wszelki humor~~ Wyciągnęło wszelaką zazdrość.

Emil. — Patrzajże oto nadchodzi.

Desd Nieopuszczę go póki Kassia znowu niewróci.
(wchodzi Otello)
Jakże się miewasz, Panie?

Otel. Dobrze, kochana Pani: (na boku) jak ciężkie jest udawanie!
Jakże się masz Desdemono?

(Desd — Dobrze, łaskawy mój Panie!

Otel. Podaj mi swoję rękę: ręka gorąca, pulchniutka.

Desd. Jeszcze nie tknięta wiekiem ni wysuszona od smutka.

Otel. To oznacza obfitość i serce zbyt szczodrobliwe; —
Pulchna, gorąca, gorąca: ta ręka gwałtem wymaga
Ścisłych postów, modlitwy i twéj swobody zmniejszenia,
Wielkiéj pokuty i zmartwień i duchownego ćwiczenia;
Młody ~~i nader gorący~~ bowiem i straszny diabeł tu się zawiéra,
Co się zwykle buntuje. Dobra to ręka bo szczéra.

Des: Słusznie się mojéj ręce należy twoja pochwała,
Bo to była ta sama, co tobie serce oddała.

Otel. Szczodra ręka: a dawniéj serce dawała i rękę
Teraz nowym zwyczajem daje się ręka nie serce.

Desd. O tém niemogę mówić. Cóż obietnica mi dana?

Otel. Jakaż to obietnica?

Desd. Wezwać kazałam Kassia, aby rozmówił się z tobą.

Otel. Głowa mi pęka z bolu dręczona ciężką chorobą;
Pożycz mi swojéj chustki.

Desd. . . . . Oto, łaskawy mój Panie.

Otel. Daj tę, którą ci dałem. —

Desde: — . . — Niémam jéj teraz przy sobie.

Otel. Niémasz? — —

Desd. — — Niémam istotnie. —

Otel. . . . . . . Wielka to twoja omyłka:
Chustkę tę mojéj matce Egypcyanka oddała,
Była to czarownica, i ludzkie myśli czytała:
Ona do niéj wyrzekła, że póki chustkę zachowa,
Poły mojego ojca swoją miłością owładnie;
Jeśli ~~zaś~~ ją odda ~~komu~~ albo jeżeli przepadnie,
Oko mojego ojca ze wstrętem widzieć ją będzie,
I Duch jego pogoni za obrazami nowemi.
Matka przy śmierci swojéj dała mi chustkę i rzekła,
Oddaj ją twojéj żonie jeśli się kiedy ożenisz.
Takem uczynił: ~~przeto~~ ~~wielkie niéj~~ bądźże o jéj chowanie starowna,
Jakoby oko w głowie niechaj ci będzie szacowna;
Zgubić czy oddać komu ~~byłoby~~ stratą największą się stanie,
Któréj nic nie wyrowna.

Desdem. Byłżeż to może, mój panie?

Otel. Tak ~~prawdziwie;~~

~~Otell. Tak jest; czary są bowiem w tej osnowie tej chustki;~~
~~Sybilla co żyła Wieszczka, która widziała w swoim na ziemi żywocie~~

Otel. Tak jest; sznurze tej chustki jest czarodziejskich przymiotów:
Wieszczka co nabiczyła w ciągu swojego żywota
Ze uczyniło słonce ze dwieście roocznych obrotów,
W jej ~~zawrotach~~ szaleństwach proroczych była ta snuta robota:
~~Robac~~ Poświęcita robaczki, które ten jedwab wysnędły;
Ufarbowała w mumii co była sztucznie zrobiona
z serc dziewiczych.

Desd. . . . . Istotnie! prawdę-li mówisz kochanku?

Otel. Prawdę największą w świecie; dlatego pilnie ją chowaj.

Des. Oby mi raczej jej widzieć nie dozwoliły niebiosa!

Otel. Ha! dla czego?

Des. Z jakiej przyczyny do mnie mówisz tak groźno i dziko?

Otel. Czy stracona? oddana? powiedz czy niema u ciebie?

Desd. Ulitujcie się nieba!

Otello. Powiesz-że?

Desd. Niestracona; jednakże, gdyby została stracona?

Otell. Ha!

Desd. Mówię że niestracona.

Otel. . . . Przynieśże niechaj obaczę.

Desd. Mogę to zrobić, Panie: ale natychmiast nie myślę,
Widzę że takim fortelem chcesz się mej prośby pozbywać:
Kassia wróć do łaski, z której się darmo wyzuwa.

Otel. Szukaj natychmiast chustki: bo moje serce przeczuwa, —

Desd. Pójdź, pójdź nie znajdziesz wyborniejszego człowieka.

Otel. Chustka, —

Desd. Chciej pomówić z Kassiem, co zmiłowania tak czeka.

Otel. Chustka, —

Desd. Człowiek co w każdym czasie własną ~~zał~~ szczęśliwość budować
Na życzliwości twojej: co z tobą trud podejmował, —

Otel. Chustka, —

Desd. Jesteś, istotnie, niedobry.

Otel. Won! (wychodzi Otello —

Emili. Czy niezazdrośny może?

Desd. — — — — W przód niewidziałam go takim.

Pewno moc czarodziejska była w tej chustce ukryta,

Żem zgubiła tę chustkę najnieszczęśliwszam kobieta!

Emil. W jeden i drugi roczek poznać niemożna mężczyzny;

Żołądkami są oni, a my jesteśmy strawami;

Zrazu chciwie nas jedzą, a gdy nasycą się nami,

Wtedy rzygają nas —. Z Kassiem idzie mój mąż.

(Wchodzi Jago i Kassio.)

Jago. Niema innego środka; ona to pewnie uczyni;

Jak na szczęście ją widzisz, idźże nalegaj gorąco.

Desd. Cóż tam dobry Kassio? Jakże się panu powodzi?

Kassio. Pani z dawniejszą prośbą sługa do Ciebie przychodzi:

Bym za twą dzielną przyczyną został do miejsca wrócony,

I do łaski dawniejszej twojego męża o pani,

Który z całego serca odemnie zawsze wielbiony;

Wcalebym sobie nie życzył aby tę sprawę ciągniono:

Jeśli moja obraza tak śmiertelnego gatunku,

Że ni wielkość obecna mego ciężkiego frasunku,

Ani przeszłe zasługi, ni spodziewane w przyszłości,

Nie są wstanie pozyskać Jego dawniejszej miłości,

Niech przynajmniej objawi, dla mnie to łaską się stanie;

Wdziawszy z musu wesołe na jego rozkaz przystanie,

Winną jakową drogę na oślep zaraz się puszczę

Szukać u losu jałmużny.

Desde. Niestety! Kassio dobry,

Moja prośba niewiele pomaga w dzisiejszej porze;

Pan mój niemoim panem; anibym jego poznała

Gdyby się tyle odmienił na twarzy ile w humorze.

~~Niestety Niech tak, wszyscy mię święci wspierają w każdej potrzebie,~~

~~[illegible] tobą mówiła~~

Oby mię tyle święci wspierali w każdej potrzebie,

Jlem za tobą mówiła;

Nawet się na gniew jego śmiałam narazić dla ciebie,

Mówiąc bowiem otwarcie! Bądźże cierpliwy na chwilę:

Zrobię co tylko mogę; a nawet więcej uczynię,

Niżbym śmiała dla siebie: Niechaj to panu wystarczy.

~~Jago~~ Emil. Jakto, Pan rozgniewany?

— — Tylko co wyszedł z pokoju,

Bardzo, istnie gniewny i w strasznym zbyt niepokoju.

Jago. ~~bryk~~ Czy on może się gniewać? Dawniej ~~widziałem~~ patrzałem jak działo
Niszcząc jego szeregi i do szatana podobne
Rodzonego mu brata z jego objęcia porwało;
Jednakże był spokojny: a teraz w gniewie zostaje?
Być ważnego coś musi: wnet się do Niego udaję;
Rzecz niemała, istotnie, kiedy się gniewa Otello.

Desde. Zmiłuj się idź do niego. Pewnie co z rzeczy publicznych, —
Lub z Wenecyi może, albo też spiski knowane (Jago odchodzi)
W samymże nawet Cyprze ~~zostały jemu~~ będące przeciw niego odkryte, —
Zakłóciły mu ducha: w takowych bowiem zdarzeniach,
Często się zwykli ~~Ob~~ mężczyźni ~~o~~brażać nawet drobnostką,
Choć ich gniewu niemała przyczyna. Tak jest, istotnie;
Jeden palec zaboli i ~~cz~~ często swoją boleścią
~~Nasze i zdrowe członki~~
Inne zupełnie zdrowe członki natychmiast zaraża:
Nie powinniśmy myśleć, że mężów dobrać anioła;
Że się obchodzić będą zawsze jak w czasie wesela.
Wartam przeto besztania twego, Emilio luba,
Chociaż bowiem niezdatnam i bojaźliwam rycerka,
Jednak jego nieludzkość chciałam wyzywać na walkę;
Ale teraz znajduję, żem oskarżyła go sama
I oskarżenie fałszywe. —

~~**Emil.** Błagaj niebiosa aby szło tu o rzeczy publiczne,~~

Emil. Błagaj niebiosa aby szło tu o rzeczy publiczne,
By tu niebyła zazdrość przeciwko pani powzięta.

Des. Dzień mi nader nieszczęsny! Wszakżem niedała przyczyny.

Emil. U zazdrośnych ten dowód nieoswobodzi od winy;
Oni bowiem nie zawsze zazdrośni z jakiej przyczyny,
Lecz zazdrośni dla tego że mają zazdrość ten potwór
Sam się poczyna i rodzi bez najmniejszego pozoru.

Des. Nieba strzeżcie Otella od podobnego potworu!

Emil. Pani, Amen.

Desd. Pójdę go zaraz szukać, — Kassio chódź niedaleko;
Jeśli mu będzie można natychmiast prośbę przełożę,
Ostatniego ~~środkam~~ ~~użyję~~ probując czynię co zrobić się może.

Kass. Najpokorniej dziękuję za tyle Pani dobroci.

(wychodzą Desd. i Emil.)

(wchodzi Bianka)

Bian: Witaj ~~drogi~~ Kassio drogi!

Kass. Co robisz na tenże miejscu?

Jak się tobie powodzi o najpiękniejsza ma Bianko?

Szedłem, istotnie, teraz do ciebie luba kochanko.

Bian. A ja spieszyłam ~~ku~~ właśnie, ~~do to~~ Kassio, do twej kwatery.

Jakto? niebyć przez tydzień? siedem dzionków i nocy?

~~Dwadzi~~ Osiem razy dwadzieścia i osiem godzin ~~mnogich~~ samotnych?

~~Czas Godziny~~ Bez kochanka godziny dwadzieścia i osiem razy

~~Poz~~ Niż w kompasie się późnią. O mordująca rachuba

Kass. Przebacz mi Bianko luba;

Całą porę jęczałem pod przykrych myśli ogromem;

Ale w szczęśliwszym czasie miłą i słodką hulanką

Z kwitujemy rachunek nieobecności tej. Bianko,*

(Dając jej Desdemony chustkę)

Zrób mi chustkę podobną.

Bian. . . . Kassio, skądże ~~to wziąłeś~~ dostałeś?

Podarunek to pewno od przyjaciela nowego.

Teraz widzę przyczynę dla czego tu niebywałeś.

Czy już przyszło do tego? Dobrze, dobrze.

Kass. Niewiasto!

Schowaj swe podejrzenie w zęby samego szatana,

~~Od~~ Skąd je wziętaś. Zapewne zazdrości niebaczna cię zdjęła,

Sądzisz że od panienki w słodkiej pamiątce mi dana.

Nie, istotnie, ma Bianko.

Bian. . . . Skądże u ciebie się wzięła?

Kass. Niewiem moja kochanko: w moim znalazłem pokoju.

Podobałem robotę: dla tego nim nieodbiorą,

(Co jak sądzę nastąpi) chciałbym posiadać podobną:

Weź i zrób podobną: teraz mię opuść w tym czasie.

Bianka. Ciebie opuścić! czemu?

Kassio. Bo czekam na Jenerała,

Sądzę niewielka pochwała, i tego sobie nieżyczę,

By mnie widział z kobietą

Bian. A to z jakiej przyczyny?

Kass. Myślę iż nie złej pewno że ciebie, Bianko nie kocham.

Bian. Wiem, że się biedna Bianka od ciebie wcale niekocha,

Proszę ciebie Kassio, chciej przeprowadzić mię trocha,

I oznajmij czy będziesz ujrzeć natychmiast ~~wieczo~~ wieczorem?

Kass. Przeprowadzić cię mogę, ale niebardzo daleko,

Bo tu wyglądać muszę: wkrótce się z tobą obaczę.

Bian. Dobrze, dobrze; potrzeba okolicznościom ulegać. (wychodzą)

Akt czwarty.

Scena pierwsza. to samo —

Wchodzi Otello i Jago —

Jago. Jak się Panu wydaje?

Otello. — — — Jak mi wydaje się, Jago?

Jago — Pocałunek tajemny?

Otello — — — — — — Jest najczarniejszą zniewagą.

Jago. Albo zostawać w łóżku ze swoim kochankiem nagą,
Jedną godzinę i więcej i jeszcze cnoty nie stracić?

Otell. Nagą w łóżku, o Jago, i jeszcze cnoty nie stracić?
Jest to czarna obłuda nawet przeciwko szatana:
Najcnotliwsza istota, jeśli się na to odważy,
Diabeł jej cnotę kusi, a ona kusi niebiosa.

Jago. Gdy nie czynili złego, wtedy niewielka to wina:
Ale jeślibym żonie mojej chusteczkę darował, —

Otell. I cóż wtedy?

Jago. Wtedy chustkę, mój Panie, będącą żony własnością ~~mej żony~~,
Sądzę, że może oddać komu się tylko podoba.

Otel. Ona powinna bronić bardzo swojego honoru,
Jakże oddawać może?

Jago — Honor każdej niewiasty jest niewidzialna istota,
Ta nim często się zdobi u której nie mieszka cnota:
Lecz co się tycze chustki, —

Otell. Nieba! o tem zapomnieć mam najgorętsze chęci: —
Tyś wspomniał, — Niestety! ciągle to w mojej pamięci,
Jak kruk który złowieszczy nad domem zapowietrzonym, —
On mą chustkę posiada.

Jago — I cóż z tego mój Panie?

Otell. . . . — — Bardzo niedobrze to Jago

Jago Cóż jak panu opowiem, że cię okryła zniewaga?
Lub że Kassio mówił, — są bowiem ludzie takowi,
Którzy czy nalęganiem silnem kobietę podbiją
Czyli samą ich prośbę chętnie się ona ułowi
Dumni swoim zwycięstwem nigdy bynajmniej nie kryją;
Ale muszą wypaplać

Otel. — Mówił że jakże on rzecz?

Jago Mówił, ale ~~cóż~~ co z tego, kiedy wszystkiemu zaprzeczy.

Otel. Cóż powiedział?

Jago. — Że ~~w jednem~~ w łóżku, — ~~nie wiem~~ on niemniem tego powiedzieć:

Otel. Co? Co?

Jago ~~Leżał —~~ wszystko

Otel. Z nią.

Jago. Z nią, na niej: jak pan chcesz.

Otel. ~~Leżał z nią! leżał na niej! —~~ To jest okropne. — Chustka, — wyznania, — Chustka. Musi wyznać i powiesnąć za swoją zbrodnię. Nie, wprzód powiesnąć a potem wyznać: — Drżę na to. Sama Natura niemogłaby siebie nabawić taką czarną i gwałtowną passyą bez słusznej przyczyny. — To nie słowa wstrząsają mnie tak mocno: — Fe! — ~~nosy~~ oczy, uszy i usta: — Byćże to może? Wyznanie! Chustka! O szatan! (omdlewa)

Jago Działaj trucizno działaj! Tak łatwo-wiernych się łowi;
Takim właśnie sposobem na pełne cnoty niewiasty
Rzuca się czarna potwarz. — Hej! no! wstawajże Panie!
(wchodzi Kassio)
Panie, wstawaj! Otello! ~~Kassio~~ Z — czegoż to Kassio ~~Szukka~~?

Kassjo. O co tu chodzi?

Jago. Mój Pan dostał niedawno strasznej choroby kaduka;
Już to drugi paroxyzm, pierwszy go ~~stracznie~~ wczoraj umęczył.
Trzeba nacierać skronie

Jago. Dajże mu pokój nieruszaj:
Trzeba zostawić spokojnym tego wymaga choroba;
~~Z ust swych pieni, inaczej~~
Bo inaczej się piana: i nawet w tymże momencie
~~w okropnych~~ W dzikie szaleństwo wpada. Patrzajże jak się porusza:
Z miłości proszę ciebie chciej się usunąć na chwilę,
Wkrótce wstanie i pójdzie a kiedy jego nie będzie
Z miłości powróć do mnie na bardzo ważną rozmowę. (Kas: wychodzi)
Jakże ci Jenerale? może pobiłeś swą głowę?

Otel. Ze mnie szydzisz?

Jago — Ja szydzę! bynajmniej świadczę się Bogiem.
Życzyłbym abyś ~~cierpiał~~ znosił zawiętość doli jak człowiek.
~~Człowiek człek z rogami straszydło bestya~~

Otel Człek z rogami nie człowiek. On tylko zwierzę, straszydło

Jago Wtedy ~~i w ludnych miastach~~ i w ludnych miastach zaledwie nie same bydło,
I łagodne potwory.

Otel. Samże to wyznał

Jago. — — — — — Panie! bądźże człowiekiem nareszcie;

Wierzaj mi każdy człowiek w małżeństwa ślub ujarzmiony,
Ciągnie podobnie z panem: obaczysz pan miliony,
Co się pieszczą w objęciach swojej niewiernej żony,
I za jej wierność przysięgną, a pański udział szczęśliwy.
Och to piekła złośliwość, szatańskie arcy szyderstwo!
Nierządnicę całować w swojej bezpiecznej łożnicy,
Mieć ją za nader cnotliwą. Nie, wolę w tem tajemnicy;
Wiedząc bowiem czem jestem, wiem co z nią także uczynię.

Otell. Jakżeś mądry; to pewno.

Jago — — — Stańże na chwilę na stronie;
Ichciej siebie samego wziąć w cierpliwości granice.
Gdy pan byłeś od smutku nieżywy jakoby w zgonie,
(Co jest bardzo niegodne dla dostojnego tak męża)
Kassio tu przychodził: i wyprawiłem go zaraz,
~~Prosząc aby powrócił i kilka słowa z~~emną ~~trochę pomówił~~
Dając słuszną wymówkę pańskiego wtedy omdlenia;
Lecz prosiłem by prędko powrócił dla pomówienia;
Co mi właśnie i przyrzekł. Niechajże pan tu się schowa,
I uważa na ~~jego~~ śmieszki z pełną szyderstwa miną
Co się na jego twarzy pewnie z tryumfem rozwiną:
Zmuszę by opowiadał swoje miłostki na nowo, —
Gdzie, jak, ile to razy, od jakiej było to pory,
Kiedy ~~ją~~ zdobył i kiedy znajdzie ją znowu gotową;
Mówię, zważać na miny. Ale i stałość, cierpliwość;
Albo powiem że jesteś sama porywczość i żywość,
A nie niemasz człowieka.

Otello — — — — Słuchaj że teraz Jago;
~~Pot~~ Złotam pokazać tobie cierpliwość w całym jej wzorze,
Ale słuchaj że będę najkrwawszy.

Jago — — — — W należnej porze;
Trzeba na wszystko czasu. Życzyli pan się ukryć?
Chcę natychmiast z Kassiem mowę o Biance zagaić, (Otello chowa się)
Kobiecisko za miłość tylko pieniądzy wymaga,
Z tego się utrzymuje i owe biedne stworzenie
Ginie za Kassiem bardzo, — rozpustnych kobiet ot plaga,
Gdy oszukają wielu jeden ich znowu oszuka; —
Kiedy mu wspomnę o niej nigdy się wstrzymać nie może
Od zbytecznego śmiechu. — Otóż i Kassio idzie. —

(powraca Kassio)

Kiedy się tylko za—śmieje; Otello będzie szalony:

~~Jego niemądra zazdrość tłumaczyć będzie~~ ~~wywróci~~ na gorną z niedobrej strony

Jego ~~zazdrość~~ niemądra zazdrość wywróci na gorsze strony

Wszystkie śmiechy i miny i poruszenia najmniejsze

Kassia nieboraka — Jakże się masz namiestniku?

Kass. Tém ci gorzej że jeszcze ~~dajesz~~ tytuł mi dajesz takowy;

Jego strata mię gubi

Jago Proś Desdemony tylko, pewno niedoznasz odmowy

(mówi ciszej) Gdyby ~~ta~~ łaskę takową ~~od Bianki twojej zawisła~~ mogła szafować twa Bianka,

Jakżebyś prędko posiadał?

Kas. — — — — — Moja nieszczęsna branka!

Otello (na stronie) Patrzaj, jak się uśmiecha!

Jago — Być niemoże ~~z kobiety~~ na świecie większa ~~jako ona~~ z kobiety kochanka.

Kassio O! Nieszczęśliwe stworzenie! sądzę że szczerze mię kocha

Otello (na stronie) Patrzaj śmiejąc się z tego nawet nieprzeczy i trocha.

Jago — Słuchaj no Panie Kassio?

Otello (na stronie) — — — — — — Teraz go pewno wyciąga,

By opowiadał: dalejże; wybornie, bardzo wybornie.

Jago — Ona rozgłasza wszystkim że ją pojmiesz za żonę:

Słyszysz?

Kassio. Ha, ha, ha!

Otello (na stronie) Rzymianinie! tryumfuj! Tryumfuj! Rzymianinie! —

Kassio. Z nią się ożenić! — Co? z Nierządnicą! Proszę ciebie miejże jakieś miłosierdzie nad moim rozumem; ~~nie~~ myśl żem go zupełnie stracił. Ha, ha, ha!

Otello (na stronie) Tak, tak, tak, tak: kto zyska ten się śmieje.

~~Jago~~ — Istotnie chodzi wieść, że się z nią żenisz.

Kassio. Proszę cię, mówisz-li prawdę?

Jago To ja podły, inaczej.

Otello. (na stronie) Czy już dni moje policzyłeś? dobrze.

Kassio. To ta małpa rozgłosiła: ~~ona przekonana że się z nią ożenię~~,

Z miłości własnej i z pochlebiania sobie ma otuchę że się z nią ożenię ale nie z moich przyrzeczeń —

Otello (na stronie) Jago kiwa na mnie; pewnie teraz zaczyna opowiadanie.

Kassio — Tylko co tu była; goni za mną w każdém miejscu. Jednego dnia na brzegu morza rozmawiałem z kilku Wenecyanami; a wtém przybiega ta zagorzała, i słowo honoru rzuca się mi na szyję.

Otel. (na stronie) Wołając, Drogi Kassio! albo co podobnego: jakto można mu wyczytać z miny. —

Kass: Tak się wiesza, ściska i płacze na mnie; Tak mię ciągnie i popycha: ha, ha, ha! —

Otello (na stronie) Teraz opowiada jak go wciągała do mego pokoju. Och widzę tylko twój nos, a nie psa ~~tobie~~ któremubym rzucił go na pożarcie —

Kassio. Istotnie muszę się pozbyć jéj towarzystwa

Jago. Duchu święty! patrzaj oto nadchodzi —

(wchodzi Bianka)

Kass. A to drugi Zybet! ~~istotnie~~ wprawdzie pachnący. — Co to się znaczy że mię tak ustawicznie gonisz?

Bianka. Niechaj diabeł i jego stara babunia goni za tobą! Co tyś rozumiał przez tę chustkę co dałeś mi teraz? Byłam prawdziwie głupia żem ją wzięła. Muszę ~~drugą~~ według téj chustki ~~drugą~~ podobną zrobić? Chustkę, coniby znalazłeś w twoim pokoju i niewiesz kto ją zostawił. Jest to wzgląd od jakiéjś twéj fryjerki i ja mam brać za wzór tę robotę? Oto, — daj twojéj najmilejszéj, od któréj masz ten podarek, bo ja niemyślę tego przerabiać —

Kass. Co tobie, moja luba Bianko? Héj no! Co to się znaczy

Otello (na stronie) O nieba, moja to być musi chustka!

Bianka. Jeśli chcesz u mnie wieczerzać dzisiaj, to możesz: jeśli nie, idź tam, gdzie sobie zamierzyłeś — (wychodzi)

Jago. Za nią, za nią.

Kassio. Istotnie muszę iść, bo inaczéj złorzeczyć mi będzie na ulicy

Jago — Będziesz u niéj wieczerzać?

Kass. Istotnie, tak zamierzam —

Jago. Dobrze, mogę się zdarzyć widzieć ciebie, bo chciałbym w nader ważnéj rzeczy pomówić z tobą —

Kass. Proszę ciebie przyjdź, przyjdziesz?

Jago. Dobrze, tylko nic już niegadaj ale za nią ruszaj — (wychodzi Kassio)

Otell. Jakże go zamorduję, Jago?

Jago — Czy postrzegałeś pan jak się śmiał ze swego występku?

Otell. O, Jago

Jago. Czy widziałeś pan chustkę?

Otell. Byłaż to moja?

Jago. Pańska, słowo honoru, i patrz jak on ceni głupią niewiastę, pańską żonę! Ona mu dała a on oddał swojéj fryjerce.

Otell — Chciałbym go ciągle przez dziewięć lat zabijać: — Tak doskonała kobieta! tak piękna kobieta, tak słodka kobieta!

~~Jago — Wszystko to prawda, to nie pańska droga~~ —

Jago. Ej, potrzeba o tém zapomnieć.

Otell. Tak, niech zginie, przepadnie i niech pójdzie na potępienie téj nocy: bo dłużéj żyć nie będzie: nie, moje serce stało się głazem; uderzam po niem i tykam ręką kaleczę. O, świat niema słodszéj istoty: ona może podzielać łoże cesarza i jemu rozkazywać. —

Jago. Wszystko to precz, nie pańska to droga.

Otell. Niech powieszę! ja tylko mówię czém jest w istocie: — Jakże zręczna ze swoją igłą! — Przedziwna muzyczka! O, jéj śpiew ułagodzi same niedźwiedzie! — Tak wysokiego, tak obfitego, tak dowcipnego umysłu! —

Jago. Dla tego wszystkiego jeszcze jest gorsza.

Otello. Tysiąc razy, tysiąc razy; — a jednak jakże ma piękną powierzchowność!

Jago. Istotnie, bardzo piękną.

Otel. Tak, to pewna; jednak jakże mi żal jéj, Jago! — O, Jago, jakże mi żal jéj, Jago!

Jago. Jeśli się pan kocha w jéj niecnocie, to proszę dać jéj patent na ~~wol~~ krzywdzenie swoje: gdyż ~~jeśli pana precz to nieobraża, to nię~~ nikogo to nieobchodzi, jeśli ~~~~ się pan tém nieobraża.

Otel. Porąbię ją w sztuki: — ~~Mnie~~ uczynić rogatym!

Jago. O, to bardzo źle.

Otel. Z moim officerem!

Jago. To jeszcze gorzéj.

Otell. Dostań trucizny, Jago; téj nocy: — nie będę z nią o tém mówił, z obawy, aby ~~ciało~~ jéj postać i piękność nie rozbroiły znowu mego umysłu: — téj nocy, Jago.

Jago. Niepotrzeba trucizny; zaduś ją w łożu, w tém łożu, które splamiła.

Otell. Dobrze, dobrze. sprawiedliwa kara podoba mi się, bardzo dobrze.

Jago. Co do Kassia, — ja biorę na siebie, że po północy usłyszysz o ~~nim~~ jego zgonie —

(słychać trąbienie)

Otell. Dobrze, doskonale. — Co to za trąbienie?

Jago. Coś z Wenecyi pewno. — Pan Lodowiko się zbliża,
Od Xiążęcia posłany: pańska z nim żona nadchodzi.

(wchodzą Lodowiko, Desdemona, i assystencia —)

Lod. Witaj mi Jenerale!

Otel. — Witam serdecznie cię, Panie.

Lod. Xiążę i senat wenecki przezemnie ślą pozdrowienie.

Otel. Ten instrument ich woli ze czcią największą całuję.

(oddaje mu pakiet)

(odpieczętowywa i czyta)

Desd. Lodowiku kuzynie, jakież przywiozłeś nowiny?

Jago. Rad niezmiernie zostaję, że ciebie panie oglądam;
Mile nam witaj w Cyprze.
Lod: Dzięki panu: co robi Kassio u was namiestnik?
Jago. Żyje, panie.
Des. Między nim i Otellem jakaś niezgoda zachodzi
Ale wdanie się twoje sądzę, że wszystko pogodzi.
Otel. Jesteś-li pewna?
Desd. —— — Panie?
Otel. „Nieomieszkajże tego - spełnię jeśli zapragniesz" — (czyta)
Lod. Do nikogo nie mówi: pismem zupełnie zajęty.
Jakiż to rozdwojenie pomiędzy niemi nastało?
Desd. Nadto smutne mój panie: jakżem czyniła niemało,
Aby wszystko pogodzić, ~~przez~~ z miłości dla namiestnika.
Otel. Ognie siarczane!
Desd. — — — Panie?
Otel. — — — — Czyliś obrana z rozumu?
Desd. ~~Jakto, gniewa się~~ Czyż się gniewa?
Lod. — — — — Zapewne, może go pismo porusza;
Jak się domyślam bowiem, każą mu wracać do domu,
A przeniesiony Kassio aby zastąpił go wszędzie —
Desd ~~Na mą poczciwość, z tego cieszę się bardzo~~
Otel. — — — ~~Istotnie~~?
~~Desd Panie?~~
Des. Na mą poczciwość bardzo rada.
Otel. —— —— Istotnie?
Desd — ——— Mój Panie?
Otel. Rad cię widzę szaloną.
Desd — — — Drogi Otello?
Otell. — — — — — Szatanie! (uderza ją)
Desd: Nie zasłużyłam na to.
Lod. Panie, temu niedadzą w naszej Wenecyi wiary,
Choć przysięgnę żem widział. — Istotnie zbyt za wiele;
Chciejże przeprosić, płacze.
Otel. O! szatan! szatan!
Jeśliby łzy kobiece zdołały ziemię zapładnić,
Mogłyby się z każdej kropli straszny krokodyl urodzić:
Precz mi z oczu.
Desd ——— Odchodzę jeśli stojąc obrażam —
Lod. ~~Nadto~~ Istotnie posłuszna: —
Błagam ~~pana~~ Bardzo pokornie racz ją zawrócić mój Panie.

Otello — Pani, —

Desd. — Słucham co każesz?

Otel — — — — Jakie z nią pana żądanie?

Lud. Moje, panie?

Otell. Tak jest, ~~życzyłeś aby wszakże~~ wszakże, mój Panie, prosiłeś, aby ~~ją, panie~~, zawrócić:
Może wracać i wracać, może nas także porzucić,
Znowu wracać, i może płakać, mój Panie, i płakać:
I zostaje posłuszną jak pan powiadasz, — posłuszną, —
Bardzo, bardzo posłuszną. — Nieprzestawajże płakać. —
Co się tyczy, mój Panie, — Jakież szaleństwo udaje!
Każą mi wracać do domu: — Oddal się zaraz odemnie;
Przyszlę po ciebie wkrótce. — Panie, posłusznym zostaję,
Do Wenecyi wracam: — Precz że natychmiast, niegodna! (wyprow. Desd.)
Kassio pomnie nastanie. I — tego wieczora, mój Panie,
Skłoń się na prośbę moją i zechciéj z nami wieczerzać.
Miłeś mi ~~witaj w Cyprze~~, panie, w Cyprze witałeś. — Kozy i małpy! (wychodzi)

Lud — Tenże to Maur szlachetny, którego senat nazywa
Swojém wszystkiem we wszystkiem? — Tażto natura szczęśliwa,
Któréj namiętność niewstrząsa? I któréj ~~z~~ hartownéj cnoty
Ani kule przypadku, ani ~~ten~~ nieszczęścia groty
Przeszyć i zranić niemogą?

Jago — — — Wielkie w nim panie przemiany.

Lodo. Jestli przy zdrowych zmysłach? rozumże niepomieszany?

Jago. Tém ci jest, panie, czém jest; nieśmiém rozszerzać nagany.
Jeśli ~~doty~~ tém, ~~co~~ teraz niejest, czém być winien i może
Niechajże takim będzie, daj to łaskawy mój Boże. —

Lod — Co, bić żonę?

Jago — — — Istotnie, bardzo niedobrze, niegodnie.
Lękam się aby na więcéj jeszcze niepuścił się zbrodnie.

Lod. Czy to jego zwyczajem? Czyli to pismo nadeszłe
Na krew jego działało, i do téj winy przywiodło.

Jago. Ach, niestety, niestety! nader byłoby podło — le
Mówić wszystko co widzę. Proszę ~~uważać~~ samego uważać;
Jego własne uczynki ~~będą~~ wszystko pokażą widocznie,
Żemnie wcale nietrzeba mową się moją narażać:
Proszę tylko postrzegać co daléj uczyni rozpocznie.

Lod — Bardzo smutny zostaję, że się zawiodłem na Maurze.

Scena 11. – Pokój w zamku –
(Wchodzi Otello i Emilia)

Otello. ~~Więc nie~~ Więc niewidziałaś nic?
Emil. ani słyszałam kiedy; ni ~~podejrzenie sięgnęła~~ posądziłam ją kiedy.
Otel. Jednakże Desdemonę ~~z Kassiem razem~~ widziałaś z Kassiem razem.
Emil. ~~Lecz~~ Nie niewidziałam złego; chociaż ~~słów~~ z każdym wyrazem,
co mówili do siebie, nieukrywali przedemną
Otel. I nieszeptali nigdy?
Emil. – – – – – – Nigdy dostojny mój Panie.
Otel. Niposyłała ~~cię~~ nigdzie?
Emil. Nigdzie.
Otel. szukać jakiej chusteczki, wachlarza lub rękawiczek
Emil. Nigdy mój Panie.
Otel. To osobliwsza –
Emil. Śmiem, najłaskawszy panie twojej że ona poczciwa,
kładę na duszę w zakład: jeżeli myślisz inaczej,
Oddal myśl nierozsądną; co piersi twych nadużywa.
~~Jeśli jaki nikczemnik tą myślą nabawił głowę,~~
~~Niech mu niebo odpłaci straszliwym ~~węża~~ przekleństwem węża!~~
Jeśli nędznikiem jakim nabiła panu tém głowa
Niechaj go przeklnie Bóg, jako przeklęty wąż!
Jeśli ~~Cię~~ żona, panie, wiary i cnót niedochowa,
Żaden natenczas już szczęsny niebędzie mąż;
Czarna ~~jak~~ się stanie jak potwarz najczystszych cnót białogłowa.

Otell. Idź ją zawołaj do mnie –
Nadto dosyć mówiła: – jednak to prosta kobiatka,
Jak jéj trzeba mówiła. Nader przebiegła frejerka,
Klucz i zamek zamknięty co podłych taj strzeże tajników:
Jednak się modli i klęczy; na swoje oczy widziałem.
(Wchodzi Emilia z Desdemoną)
(Desd. Jakie panskie rozkazy?
Otel. – – – – – Przybliż się domnie buziaczku.
Desd. Jakież pana żądanie?
Otel. – – – – Pozwól twe oczy obacząć;
Patrzaj na moje lice.
Desd. – – – – – Cóż to za straszne dziwactwo?

Otello (do Emilii) Twego rzemiosła osoby,
Zostawiają kochanków sam na sam, drzwi zamykają;
Gdy nadchodzi ktokolwiek na ostrzeżenie kaszlają:
Więc do twego rzemiosła spiesz się, do twego rzemiosła! (wychodzi Emil.)

Desd. Na kolanach cię błagam, powiedz co znaczą te słowa?
~~Furya jakaś~~ Furya tobą włada jakem z rozmowy twej wniosła,
Ale słów ~~nie~~pojmuję.

Otel. ~~Któżeś~~ Czémżeś o! Desdemono!

Desd. Twoją panie prawdziwą i najwierniejszą żoną.

Otel ~~Chodźże i przysięż~~ Chodź i wykonaj przysięgę, sama potępisz swą duszę;
Aby czasem szatani, widząc anielską postawę,
~~Nie~~ Porwać ciebie nie śmieli: przeto się potęp dwukrotnie,
Przysięż — że jesteś poczciwa.

Desd. — — — — Bóg o mej cnocie zaświadczy!

Otel. Bóg przekonany raczej żeś ty fałszywa jak piekło.

Desd. Komuż to panie? z kim? W czémże mój cnoty fałsz?

Otel. O Desdemono! precz! precz ode mnie! precz!

Desd. Ach! nieszczęśliwy dniu — Cóż cię porusza do łez?
Jestemże, Panie dobry, twojego płaczu przyczyną?
~~Może mojego ojca Twe podejrzenie uważa~~
Może ojca mojego przez podejrzenie uważasz
Odwołania twojego jedynie silną sprężyną;
Niechże mnie winić oto; jeżeli jego straciłeś,
I Ja~~m~~ także straciłam —

Otel. — — — — Niechajby niebu się zdało
Mnie doświadczać nieszczęściem; Niechajby ~~wszystkie~~ [illegible] wylało
Na mą głowę odkrytą hańby i wszelką niedolę;
Niechby mię pogrążyło w straszném ubóstwie po uszy;
Mnie i ostatnią nadzieję niechby padało ~~wyginął~~ w niewolę;
Jeszczebym cierpliwości kroplę wycisnął z mej duszy.
~~Cierpliwości kropelkę jeszczebym znalazł w mej duszy.~~
Ba nawet, niechaj zostanę przedmiotem pośmiewiska,
By wskazującym palcem motłoch wytykał mię zbliska, —
O! O!
Jeszczebym zdołał ścierpieć, i dobrze zniósłbym szyderce:
Ale, z tego ustronia, kędy ukryłem me serce,
Kędy ja żyję tylko, inaczej życia mi zbywa;
Źródło, z którego potok mego żywota wypływa,
~~Albo~~ inaczej ~~wyschnąć~~ zoriane suchy ~~być usuniętym i stamtąd~~!

Albo inaczej sucby; i ztamtąd wygnanym zostać!
Albo pilnować studni, aby przebrzydłe ropuchy
Tam się parząc mnożyły! — Przemień zwodniczą tę postać!
(O cierpliwości!) młody różanych ustek cherubie;
~~Tak, bo tyle okropnym, co piekło, winieneś zostać!~~
~~Desd.~~ ~~Mam nadzieję, że pan mój~~ sądzi mię zawsze poczciwą.
~~Otell.~~ ~~O, tak; jako i muchy, które się tak mnożą~~
~~W pośród jatek i mnożą~~
~~Tak wyglądaj jakby~~
Tak, wyglądaj straszliwie jakby piekielne duchy.
Desd. Sądzę, że niezaprzeczysz, kiedy się cnotą pochlubię.
Otel. O, tak; możesz się chlubić, jako i w jatkach muchy
Które się w locie mnożą. — O dzikiej pustyni kwiecie,
Coś tak ładny przyjemnie, co woni twojej ta siła,
Że zmysł wszelki czarujesz — Bodajbyś niebył na świecie!
Des. Jakiż, niestety, zbrodnię jam nieświadoma zrobiła?
Otel. Na toż najlepsza księga zdziałana, i karta śliczna,
Aby na niej napisać ~~kurwa~~? Cóżeś zrobiła?
Co zrobiła! Niestety! — O, nierządnico publiczna!
Zmieniłbym lica moje na huty straszne ogniska,
Gdzieby się wszelka skromność całkiem na popiół spaliła
Gdybym twoje uczynki powiedział. — Cóżeś zrobiła?
Niebo odwraca oczy, księżyc za chmury się chowa;
Wiatr rozpustny, gotowy całować co się nawinie,
Wnet ucicha uchodząc ~~złąd~~ ztamtąd w podziemne jaskinie,
Niechcąc bynajmniej o tem i słyszeć: Cóżeś zrobiła?
~~O wszetecznico bez niewstydliwy tłuku~~!
O niewstydliwy tłuku!
Desd. — — — — — Dla Boga krzywdzisz mię Panie!
Otel. Jakże niesteś tłukiem?
Desd. — — — — — Niejestem jak Chrześcianka:
Jeśli nie skalać cnotę żadnym uczynkiem lub gestem
I niedozwolić nikomu twojego łoża zelżenia
Nie nazywa się tłukiem, natenczas taką nie jestem.
Otell. Czyś nie ~~kurwa~~?
Desd — — — Nie jestem, jak pragnę mego zbawienia.
Otel. Być że to może?
Des — — — Boże, zmiłuj się!
Otel — — — — Proszę przebaczyć;

Uwziętem się, Pani, bowiem za chytrą ~~twoją~~ Wenecką
Co za Otella wyszła, aby z nim ~~go zwodzić~~ postępić zdradziecko.—
(wchodzi Emilia)

A ty Pani co spełniasz urząd przeciwny Piotrowi,
Która bramy piekielnej pilnujesz: Ty! ty! tak, ty!
Juześmy wszystko skończyli; ale ci pieniądze za trudy;
Proszę cię zamknij ~~na klucz~~ dobrze i pilnie strzeż tajemnicy.
(wychodzi)—

Emil. Cóż się, niestety, wylęgło w tego urzędnika głowie?
Jakże ci, Pani? Jakże?

Desd. — — — — — — Zostaję śpiąca w połowie.

Emil. Dobra ma pani powiedz, o co chodziło też z Panem?

Desd. Z kim?

Emil. Z tym Panem, powiadam.

~~Panie twój?~~

Desd. — — — — — — — — Cóż to za jeden Pan twój?

Emil. Ten sam Pani kochana, który i twoim ci Panem.

Desd. Nie mam teraz żadnego. Nie mów Emilio do mnie;
Teraz Płakać nie mogę: a odpowiedzieć nie umiem,
Chyba samemi łzami. Zmiłuj się połóż tej nocy
Na mém łożu odzienia moje weselne, — pamiętaj;—
Męża swego zawołaj.

Emil — — — — — Istotnie, ~~okropna~~ zmiana okropna!
—(wychodzi)

Desden. Wartam obejścia się tego i jestem złą niezawodnie.
Jakżem się prowadziła, gdy o najmniejszą tę zbrodnię
~~Mógł mię chociażby najmniej~~
Chociaby najmniejsze nawet mógł podejrzenie utworzyć?
(Wraca Emilia z Jagiem)

Jago Co się podoba Pani? Co się to z panią zrobiło?

Desd— Wypowiedzieć nie umiem. Uczący dzieci malenkie,
Grzecznych używa środków, i z łagodnością je gani:
I mnie takby strofować; proszę mi bowiem uwierzyć;
Z Dziecinnię ~~jest~~ łajana —

Jago — — — O cóż to chodzi, ma Pani?

Emil. ~~Ja Ach niestety, mój Jago~~. ~~Złajał ją~~

Emil Jago, niestety, Pan nasz ~~tak~~ ją wyłajał haniebnie,
Tak okropnemi słowy, i z taką wielką zniewagą,
Że ~~ścierpieć~~ znieść serce nie może.

Desd. Godnam imieniaże, Jago?

Jago. Cóż to za imię, Pani?

Desd. Panie jak ona mówi, że mię nazywał Otello.

Emil. Nazwał ją nierządnicą; Żebrak pijany nie szuka
Tak obelżywemi słowy nawet swojego tłuka —

Jago. Zkądże to jemu przyszło?

Des. Nie wiem, to pewna jednak że taką wcale niejestem.

Jago. Proszę niepłakać, niepłakać: O nieszczęśliwa godzino!

Emil. Czyż się na to wyrzekła zamęzi szlachetnych i licznych,
Ojca, krewnych, przyjaciół i całej swojej rodziny,
aby ją tłukiem nazywać? Niemasz do płaczu przyczyny?

Desd. Taka ma dola nieszczęsna! —

Jago — — — — — Za to złorzeczyć potrzeba!
Zkąd mu takie dziwactwo?

Desd. — Jedynie wiedzą to nieba

Emil. Niech powieszą ~~powieszą~~ jeśli jakaś nikczemna istota,
Jakiś czyny, tłoczący i nader biegły niecnota,
Pełen pochlebstwa i zdrady, dla pozyskania urzędu,
Téj potwarzy niezmyślił: inaczéj niechaj powieszą. —

Jago. Pfe! takiego człowieka nie znajdziesz: być to niemoże

Desd. Jeśliby nawet taki znalazł się, przebacz mu Boże!

Emil. — Niech mu stryczek przebaczy! niechajgo piekło pochłonie!
~~Za~~ Co nazywa ją tłukiem? Z kimże się przecie zadaje?
Jakiez miejsce i pora? jakoweż pozór i środek?
Zwiódł Murzyna zapewne jakiś nałomny wyrodek.
Jakiś przeklęty łajdak, jakiś złośliwy ~~nędzny szelma~~ zuchwalec: —
~~Aby niebo wydało tak nikczemnego łotra~~
Niechajże niebo wyda tak nikczemnego hultaja;
Niechaj każda poczciwa ręka się biczem uzbraja,
Aby smagając przepędzić łotra nagiego po świecie,
Od zachodu do wschodu —

Jago — — — — — Ech. niemiedzieć co plecie.

Emil. O nieszczęście na niego! właśnie podobny niecnota
Tobie zawrócił głowę ~~także~~ z takiejże samej przyczyny,
Mnieś i Murzyna dawniéj miał w podejrzeniu haniebném.

Jago. Czyś by rozum straciła? umilknij —

Desd —

— Jago, poczciwy,

Cóż mam czynić by znowu mego pozyskać mi Pana?
Idź przyjacielu do niego; na ~~gwiazdy~~ słońce niebios przysięgam,
Niewiem czém go straciłam. Oto me zginam kolana:—
Gdy wystąpiłam kiedy przeciwko jego miłości,
Słowem albo myślami albo uczynkiem jakowym;
Jeśli ~~me~~ oczy i uszy i wszystkie inne me zmysły
Omamowały na chwilę w jakowej innej urodzie;
Jeśli niekocham dotąd i niekochałam go zawsze,
~~Jeśli niebędę zawsze, — choć mię odepchnie od siebie~~
Jeśli niebędę — chociaż wzgardzi i strasznym rozdziele
~~Swém odepchnięciem postawi, —~~
Mnie ~~postawi~~ porzuci ~~nieszczęsną~~ ubogą, — ~~zawsze go kochać najczulej;~~ Kochać go stale i szczerze,
Wtedy mię opuść pociecho! ~~Nieludzkość~~ ~~Złość~~ Dokaże nieludzkość wiele;
I nieludzkość Otella może mi życie odbierze,
Ale nigdy miłości. — Tłuciem [?] się nazwać niemogę;
I wymawiać te słowo mam obrzydzenie i trwogę;
Stać się godną uczynkiem tego strasznego nazwiska
Świat ~~z całemi skarbami~~ za wszystkie mamony tegoż odemnie niezyska.

Jago Racz uspokoić się, pani, wszystko to zrobił humor [?]
Sprawy państwa go drażnią i przeto w gniewu zawrocie [?]
Łaje niewinnie Panią —

Desd. Oby to było wistocie!

Jago Nic innego zaręczam.
(Słychać trąby)
Słyszysz Pani trąbienie, już na wieczerzę wzywanie.
I niezawodnie czeka wielkie poselstwo weneckie;
Nie płacz przeto i spiesz się; wszystko najlepiej się stanie
(wych. Desd: i Emil:)

Jago. Jak się masz Roderygu?

Rodr. Nieznajduję tego, abyś ze mną uczciwie postępował.

Jago— Skądże sądzisz przeciwnie?

Rodr Każdego dnia mnie przyciągasz jakąś ~~nowym wymysłem~~ nową sztuką, Jago; a raczej (jak teraz widzę) strzeżesz [?] mię od wszelkiej sposobności aniżeli zaspokajasz najmniejszą korzyścią moją nadzieję. Istotnie, niecierpię tego dłużej: ani też myślę przenieść cicho com dotąd głupio ucierpiał.

Jago— Chcesz mię słuchać, Roderygu?

Rodr. Prawdziwie, że nadto wiele słuchałem: słowa bowiem twoje i uczynki nie są podobne do siebie.—

Jago. Obwiniasz mię najniesłuszniej—

Rod. Ale nie nad prawdę: Zrujnowałem się we wszystkich moich zasobach. Klejnoty które wziąłeś odemnie dla wręczenia Desdemonie uwiodłyby nawet mniszkę: Mówiłeś, że je przyjęła i przyrzekła nadzieję i pociechę rychłego względu i zadosyćuczynienia; a tymczasem nic niema—

Jago. Dobrze; postępuj tak dalej; bardzo dobrze.

Rod. Bardzo dobrze! postępować dalej! Już dalej nie mogę, człowiecze! ani to jest bardzo dobrze: przysięgam, że to prawdziwie po szelmasku: i w tem widzę się wystawionym ~~tylko~~ na szyzan.

Jago. Bardzo dobrze!

Rod. Powiadam tobie, że to niebardzo dobrze. Dam się poznać sam Desdemonie: Jeśli mi zwróci klejnoty, wtedy ~~[illegible]~~ dam pokój wszystkiemu, i ~~będ~~ pożałuję mojego niegodziwego nalegania; Jeśli zaś nie, upewniam ciebie, że będę poszukiwał.

Jago. Czy wszystko już powiedziałeś?

Rod. Tak, i niczegom nie mówił, czegobym nie był gotów uczynić.

Jago. Dobrze, teraz widzę że ci nie zbywa na sercu: i równie od tejże chwili buduję lepsze jak wprzód mniemanie o tobie. Daj mi rękę, Roderygu: najsłuszniej przeciwko mnie powziąłeś podejrzenie; ale jednakże upewniam żem postępował ~~pr~~ ~~no~~ najprawiej.

Rodr: Tego niewidać—

Jago. ~~W prawdzie~~ przyznaję, istotnie, że tego niewidać: i twoje podejrzenie nie jest bez rozumu i zdrowego ~~sądzenia~~ sądu. Ale, Roderygu, Jeśli to masz istotnie w sobie, czemu wierzyć mam więcej powodu niż kiedy,— chcę mówić ~~po~~ mocną wolę, odwagę ~~i śmiałość~~ i męstwo,— ta noc pokaże: jeśli na przyszłą noc nie będziesz się cieszył Desdemoną, możesz mię, okrywszy hańbą, pozbawić ~~życia~~ tego świata i ~~wymyśli~~ ~~za~~ wynaleźć środki na ukrócenie ~~tego~~ życia—

Rodr. Cóż to jest? zgadza się to z rozumem i pojęciem?

Jag. Panie, jest wyraźne polecenie z Wenecyi, aby Kassio zajął miejsce Otella.

Rod. Czy to prawda? Więc Otello i Desdemona powrócą znowu do Wenecyi.—

Jago. O, nie; udaje się do Mauretanii i bierze z sobą piękną Desdemonę, chyba że jego pobycie przedłuży się jakim przypadkiem, a żaden nie może być ~~pryn~~ pewniejszy jak usunięcie Kassia.

Rodr. Co rozumiesz przez usunięcie Kassia?

Jag. Tak, aby niebył zdolny zająć miejsce Otella mózg mu wysadzając.

Rodr. I chcesz żebym to zrobił?

Jago. Tak, jeśli ośmielisz się uczynić sobie korzyść i słuszność. Teraz wieczerzać będzie u swej fryjerki i tam pójdę do niego; — nie wie jeszcze o swojej zaszczytnej doli: Jeśli tu będziesz czekać na niego (sprowadzę go ~~międ~~ między dwunastą a pierwszą) możesz napaść na niego wsposób tobie najdogodniejszy, ja wesprę ciebie atak ~~musi napaść przed nami~~ we dwóch damy jemu radę. Chodź, dziwiąc się nie stój ale chodź z nami; okażę ci taką potrzebę jego śmierci, że sam uznasz to za swój obowiązek; — Już najpóźniejsza pora wieczerzy, a nas przechodzi swoją potęgą.

Rodr. Chcę się lepiej o tem przekonać.

Jago. Chodź zaspokoję ciebie — (wychodzą) —

Scena III. Inny pokój w Zamku —

Wchodzą Otello, Lodowiko, Desdemona, Emilia i Usługujący —

Lodo: Proszę cię Panie dobry niechciej ze więcej się trudzić.

Otel. O. Daruj mi Panie, przechadzka jest mi potrzebna.

Lod. Dobrejże nocy, Pani, dzięki za grzeczne przyjęcie —

Desd. Pana najmilej nam witać —

Otello. Czyli mój Panie razem pójdziemy? — O, — Desdemono.

Desd. Mój Panie?

Otello — Idź do łóżka natychmiast, zaraz powrócę: ~~odprawisz~~ wyprawisz od siebie sługę twoją: patrzaj, aby to było zrobiono —

Desd. Dobrze, Panie. (wychodzą Otel. Lodo: i Usługujący) —

Emil. Cóż tam ~~nowego~~ słychać nowego? milej niż pierwej spogląda.

Des. Mówił, że wróci zaraz; kazał mi udać się w łóżko, ciebie zaraz zpowrotem wyprawić.

Emil. — — — — Mnie wyprawiać!

Desdemona. Rozkaz jego takowy; przeto Emilio dobra,
Podaj nocne ubrania, i bywaj duszko mi zdrowa:
~~Nie należy się jemu w niczém sprzeciwiać się teraz.~~
Niepowinniśmy teraz w niczem się jemu sprzeciwiać.

Emil. Jabym serdecznie chciała, abyś go w życiu nieznała.

~~Desd. Tego sobie nieżyczę; Kocham go bowiem do tyla,~~

Desd. A ja niechcę; bo Miłość ~~wzmogła~~ ku niemu wzrosła do tyla,
Że grubiaństwa ~~wszelkie~~ nawet, ~~nieznośne~~ wzgardy i straszne łajania, —
Proszę się prędzej rozbieraj, — słodyczą jakąś umila.
Jak rozkazałaś, złożyłam na łóżku szlubne ubrania.
Wszystko jedno: — o Boże! jak nierozsądni jesteśmy! —
Jeśli umrę przed tobą, niechajże włożone będą
Na mnie szlubne ubrania.

Emil. — — — Porzuć że paplać gawędo!

Desd. Była u mojej Matki dziewczyna, zwana — Barbara;
Tego kochała, który zgłupiał i biedną porzucił;
Pieśń do wierzby umiała, ~~była to piosenka stara~~ piosenka była to stara,
Los jéj dolę wyraża, wnuce ją biedna skonała.
~~Dziś niewychodzi z myśli mojéj piosneczka takowa;~~
~~Teraz niemogę pozbyć z myśli pio~~
Dziś mi ciągle na myśli stoi jéj nuta i słowa;
Chcę się pozbyć i próżno, na bok przechyla się głowa,
I jak biedna Barbara śpiewam. Pośpieszajże, proszę.

Emil. Przyniosę że nocną suknię?

Desd. Niepotrzeba, rozbieraj. —
Ten Lodowiko człowiek nader dostojny.

Emil. I prawdziwie przystojny.

Desd. Bardzo się pięknie wyraża —

Emil. Znam jedną panię w Wenecyi, coby pielgrzymowała
boso do Wenecyi byleby mogła dotknąć się ustami
jego spodniéj wargi —

Desdemona (śpiewa).

Siedząc pod wierzbą wzdychała dziewczyna,
Śpiewaj o ~~wierzbo~~ zielona wierzbo;
Rączka na sercu, u kolan główeczka,
Śpiewaj wierzbo, wierzbo, wierzbo:

Zdrój przy niej szemrzący ~~dzielił~~ ~~jej~~ ~~jej dzielił~~ podziela cierpienie;

Śpiewaj wierzbo, wierzbo, wierzbo:

Łzy u niej płyną i miękczą kamienie;

Połóż to:

Śpiewaj wierzbo, wierzbo, wierzbo:

Proszę cię pospieszaj, wkrótce przyjdzie. —

Z wierzby zielonej wianeczek uplotę.

Niech go nie gania, ~~lubo~~ wzgardę jego chwalę;

Nie, to nie następuje zaraz. — Słuchaj! kto puka?

Emil. Wiatr —

Desd. — Cóż rzekł niewiernym odemnie nazwany?

Śpiewaj wierzbo, wierzbo wierzbo:

~~Gonię dziew~~

Gonię dziewczęta, ty gonisz młodziany.

Dość już, wychodź; dobranoc. Swierzbienie oczów napada:

Maż to wróżyć płakanie? —

Emil. Niczego nie przepowiada.

Desd. Tak mówiących słyszałam. O, ci mężczyźni, mężczyźni!

Czyś przekonana w duszy, — powiedz Emilio miła,

Że jest taka niewiasta, któraby męża zwodziła

W tak okropnym rodzaju.

Emil. — — — Bez wątpliwości, niejedna.

~~Desd. Chciałażbyś za świat cały takiej dopuścić się zbrodni? takowa splamić się zbrodnią~~?

~~Emil. Nie, niechciałabyś~~?

~~Desd. — Nigdy, świadczę się dzienną pochodnią.~~

Desd. Chciałażbyś za świat cały takiej dopuścić się zbrodni?

Emil. Nie, niechciałabyś, Pani?

Desd. — Nigdy, przez światło niebieskie!

Emil. I przez światło niebieskie tego niechciałabym zrobić;

1 Mogę to zdziałać po ciemku.

Desd. Chciałażbyś za świat cały takiej dopuścić się zbrodni?

Emil. Świat wysoka jest rzecz. Wielka nagroda,

A mała szkoda —

Desd. ~~Istotnie~~ Sądzę, istotnie, żebyś niechciała —

Emil. Sądzę, istotnie, żebym ~~zrobiła~~; ~~uczyniła~~ chciała; i odrobiłabym to, cobym zrobiła. Prawdziwie, niechciałabym dopuścić się takowej rzeczy za pierścionek; ani za sztukę batystu; ani za suknię, spódnicę, ani za kapelusz, albo za inne podobne rzeczy: ale, za cały świat, — Nu, któraż by swego męża nieustroiła w rogi, aby mu przez to włożyć koronę? Jażbym się odważyła na męki czyscowe —

Desd. Ukarz mnie, jeśli za cały świat uczynię ~~podobną krzywdę~~ ~~podobne bezprawie~~ ~~podobną krzywdę~~ podobne bezprawie.

Emil. Nu, to bezprawie jest bezprawiem w świecie; a mając świat za swoją pracę, więc to bezprawie ~~p~~ będzie we własnym Pani świecie, a przeto możesz go prędko pani uprawnić —

Desd. Nieprzypuszczam ażeby była niewiasta takowa. —

Emil. Tuzinami się znajdą; ledwie nie każda gotowa,
~~Co by~~ która żyje na świecie, za ~~tę~~ cenę świata pobłądzić.
~~Ale, sądzę, że wina mężów~~
Ale ~~sądzę~~ mniemam, że można mężów o winę posądzić,
Gdy ich żony wykroczą: Na powinności niedbają,
Nam przynależne skarby komu innemu oddają;
Lub wybuchają raptem w strasznej zazdrości zapale,
Jarzmo niewoli kładąc; albo nas biją zuchwale,
Lub posagowy wniosek w oczach na wzgardę frymarczą;
Lecz niebraknie nam żółci; bo za dobroci tarczą
~~Zemst~~ Pomstę umiemy chować. Niechajże wiedzą mężowie,
Że nam zmysłów nie zbywa: żony i słyszą i widzą,
I podniebieniem mogą poznać i słodycz i gorycz,
Równie jak i ~~z~~ mężowie. Czemuż się wtedy uniosą,
Kiedy nas przemieniają na inne? Może roskoszą?
Tak, ja myślę. A może wiedzeni namiętną żądzą?
Tak ja myślę. A może ~~z samej~~ i z ułomności błądzą?
Bardzo przystają na to. Niemamyż jako mężowie
Namiętności, słabości, i pożądania roskoszy?
Niechże będą nam wierni: inaczej ~~niechajże pojmą~~ niechże pojmują
Że nam mężów przykłady drogą do złego torują —

Desd. Nu, dobranoc, dobranoc. Dajcie te nieba łaskawe
By złe na złe niewiadło, ale na moją poprawę.
(wychodzą —

Akt V.

Scena 1. Ulica –

Wchodzą Jago i Roderygo –

Jago. Tu stój skryty ~~przy~~ za ścianą; będzie natychmiast przechodzić;
Chciejże twoim rapirem dobrze i prosto ugodzić;
Żywo; nie się nie lękaj; na pogotowiu ci będę:
Pomnij, od tego zawisła szczęśliwość albo zginienie,
Przeto utwierdźże mocno zdziałane postanowienie.

Rod. Bądźże blisko pod ręką; mogę czasami nie trafić

Jago. Oto, przy twoim boku; weź miecz, bądźże odważny.

Rod. Nabożeństwa wielkiego nie mam do tego uczynku;
Jednakże mnie przekonał dostatecznemi dowody: —
Lecz już człowiek zginiony: — dobądź się miecza; on ~~zginie~~ umrze.

Jago. — Młody pryszczel natarłem, więcej rozjątrzać się będzie.
Czy zabije Kassia, czyli zabity zostanie,
Czy się zabiją wzajem, zawsze ~~[illegible]~~ ja korzyść odniosę:
Jeśli żyje Rodrygo, będę natenczas zmuszony
Oddać złoto, klejnoty, którem od niego wymanił,
Niby dla Desdemony;
Musi umrzeć: jeśliby Kassio został na świecie,
Miałby w życiu prześliczną dnia wiosnowego pogodę,
Coby mi hańbę niosło; zwłaszcza, że Murzyn w szaleństwie
Może mię odkryć jemu; zostaję w niebezpieczeństwie:
O, nie, dosyć mu żyć: — Ale nadchodzi już on. (wchodzi Kassio)

Rod. Jego poznaję chód: — Oto nędzniku twój zgon.

Kassio. Taki istotnie cios, życia mojego wróg,
Ale moje odzienie twardsze niżeli sądziłeś
Niechże twego doświadczę. (dobywa miecza i rani Rodryga)

Rad. — — Ach ja biedny zginąłem!

(Jago ~~od~~ wrogą raniwszy Kassia uchodzi)

Kassio Nogę na wieki straciłem. — gwałtu morderstwo; morderstwo!
(wchodzi Otello w oddaleniu) —

Otell. To wołanie Kassia: — Jago pilnuje się słowa.

Rad – Jakże ja podły jestem!

Otello — — — Słuchajmy, Jago to mowa —
Kassio Gwałtu, gwałtu, pomóżcie; gwałtu doktora i światła.
Otello. To on; — Jago walczny, poczciwy i sprawiedliwy,
Co przyjaciela krzywdę uczułeś nader szlachetnie,
Ty mnie uczysz, — Lubczyko, twój kochaneczek nieżywy,
I twój koniec się zbliża: — przychodzę, o nierządnico!
Precz mi z serca te oczy i wdzięki niewysłowione;
Krwią rozpustną omyjesz łoże rozpustą splamione.
(wychodzi Otello)
(Wchodzą Lodowiko i Gratiano)
Kassio: Ni przechodnia ni straży! gwałtu, morderstwo! morderstwo!
Gracia: Pewno jakieś nieszczęście; prawdziwie, krzyk przeraźliwy.
Kas. Gwałtu, pomóżcie!
Lod. — — — Słuchaj!
Rod — — — — — Nikczemny! o niegodziwy!
Lod. Dwóch czy więcej jęczących; — w ciemnej nadzwyczaj nocy
Może to zdrada, udanie; rzeczą bezpieczną nie sądzę,
Iść na krzyki natychmiast bez jakiej większej pomocy.
Rod — Nikt nie przychodzi? Boże! Ze krwią i duszę ~~wypłynie~~ uradzę.
(Wchodzi Jago ze światłem.)
Lod — Słuchaj!
Grati: Ktoś nadchodzi w koszuli, ze światłem niesie i bronie.
Jago Kto tu? jaki to hałas? Kto wykrzykiwał, morderstwo?
Lod — My nie wiemy zupełnie.
Jago — — Czy nie słyszeliście krzyku?
Kassio Tu, tu, gwałtu co prędzej, na miłość Boga pomóżcie.
Jago O co tu chodzi?
Gracian. — — — Sądzę, że to Otella chorąży.
Lod — Ten ci istotnie; człowiek nader uczciwy i dzielny.
Jago. Co za jedni jesteście, którzy krzyczycie okropnie?
Kassio Jago? Ach! ja od łotrów cios odebrałem śmiertelny!
Dajże mi jaką pomoc.
Jago. Ach! namiestniku! powiedz, jacyż to łotry zrobili?
Kass. Sądzę, że jeden z nich jest niedaleko nas
I nie potrafi ujść.
Jago — — Łotry ostatnich klas!
Kto jesteście? przystąpcie i razem ze mną pomóżcie (do Lod. i Gra)
Rod Dajcie tu pomoc!

Kassio . . . . oto, krzyczy.

Jago — — — hultaju! morderco! (przebija Rodr.)

Rod. Ach, o, Jago przeklęty! O psie wściekły, nieludzki! —
O! O! O!

Jago. Ludzi zabijać po ciemku; — Kędyż są krwawi złodzieje?
Jakież milczenie w mieście! — Gwałtu! morderstwo! morderstwo!
Mówcie, co wy za jedni? Źli czyli dobrzy jesteście?

Lod. Jak się wydamy, sądź nas.

Jago. — Pan Lodowiko?

Lod. — — — Tak jest.

Jago. Proszę o przebaczenie; ~~mocno~~ Kassio mocno raniony
Od hultajów.

Grati. — — Kassio?

Jago. — — — Jakże ci bracie kochany?

Kas. Noga przebita na dwoje.

Jago. — — — Uchowaj Boże od tego! —
Świećcie, Panowie; własną koszulą przewiążę rany.

(Wchodzi Bianka.)

Bianka ~~Co tu chodzi? hej~~! O co tu chodzi, hej? Czyjże straszliwy ten krzyk?

Jago. Czyjże straszliwy ten krzyk?

Bian. O mój drogi Kassio! Kassio słodki, kochany!
Kassio! Kassio! Kassio!

Jago. O niegodna sławna! — Kassio, ~~czy podejrzewasz~~ czy się domyślasz
Coto byli za jedni, którzy na ciebie napadli?

Kas — Nie.

Grac: Że tu pana znajduję, smucę się; dawnom go szukał. —

Jago. Dajcie jakiej podwiązki: Tak. — O, gdyby lektyka,
Aby go wynieść zdrowo!

Bianka Zemdlał, niestety: O mój Kassio! Kassio! Kassio!

Jago. Tę niegodną niewiastę mam w podejrzeniu, panowie,
Że, ze zbójcami temi mogła znajdować się w zmowie. —
Miej cierpliwość na chwilę, dobry Kassio. — Chodźcie;
Dajcie światło. — Obaczym znajomy czyli nieznany?
Mój przyjaciel niestety, ziomek i rodak kochany,
Rodrygże? nie: — lecz pewno; O niebo! biedny Rodrygo.

Grac. Czy z Wenecji?

Jago. — — Tak jest; czyliż znajomy?

Grac — Znajomy.

Jago. Proszę o przebaczenie, dostojny Gracjano;
Niech uchybienia wymówką krwawe wypadki zostaną,
Żem się dotąd niewitał.

Grac. — — — — — ~~Cieszę się z widzenia Pana~~ Zwidzenia Pana się cieszę.

Jago. Jakże tobie Kassio? — lektykę, lektykę! dajcie!

Grac. Rodrygo!

Jago. Dobrze, ~~już nios~~ dobrze, już niosą: lektykę przecież dostali:
Ludzi poczciwi chcijcie wynieść ~~stąd~~ rannego troskliwie;
Pójdę za jenerała doktorem. — A ty, Panienko,
~~Rzuć troskliwość i trudy.~~ —
Już się nietroszcz. — Kassio, Ten co ~~zabity~~ tu leży zabity.
Był przyjacielem moim: skądże powstała ta zwada?

Kass. Żadnej niebyło przyczyny; nawet niezlnałem ordownika.

Jago (do Bianki) Zacóż wyglądasz blada? — ~~Prędzej z powietrza~~ Prędzej ~~z powietrza~~ go nieście z podwórka.
(Kass. i Rodr: wyniesiono)
~~Zaczekajcie, Panowie.~~ —
Stójcie, panowie: — Czemuż bladość panienkę powleka?
Czy postrzegacie trwogę, i pomieszanie jéj oka? —
Jeśli się będziesz mieszać wkrótce się więcej dowiemy: —
Dobrze chciejcie uważać; Proszę was, patrzcie się na nią;
Czy niewidzicie, Panowie? Że sama ~~się~~ zbrodnia ~~objawia~~ przemawia,
Chociaż język milczący niczego nam nieobjawia.
(Wchodzi Emilia)

Emil. O co chodzi, niestety! O co tu chodzi, mój mężu?

Jago Kassio napadniony został pociemku niedawno,
Przez Rodryga i jego kamratów, którzy uciekli;
Kassio ledwie żyje, Rodrygo leży zabity.

Emi Jakież, niestety nieszczęście! Kassio dobry, niestety!
~~Otoż zwyczajna korzyść~~

Jago. Oto korzyść ze związków z niewstydliwemi kobiety. —
Chciej Emilio spytać Kassia, gdzie on wieczerzał: —
(Do Bianki) Skądże cię drżenie napadło?

Bian. W moim domu wieczerzał; drżąca dla tego niejestem.

Jago. Czy tak? udasz się ze mną, jeśli pod ścisłym aresztem.

Emil. Fe, fe, podła niewiasto!

Bianka. Podłą niewiastą niejestem; lecz uczciwegom żywota,
~~Jak ty~~, Jak ty, która mię łajesz.

Emil. — — — — — — Jak ja? na ciebie sromota!

Jag. Pódźcie, panowie, widźcie, ~~Kassio~~ jak opatrzony Kassio:
Z nami prosimy panienkę, inną zaśpiewasz piosenkę.
Wnet Emilio biegnij czemprędzej do Cytadeli,
~~Powiedz~~ Panu i Pani o wszystkiem co się zdarzyło —
Zaraz że pójdziesz? proszę? — (na boku) Nadzwyczaj noc stanowiąca,
Albo raptem podnosi, albo w zagubę mię strąca. (wychodzą.)

Scena II. Łożnica.

Desdemona w łożu śpiąca. — Światło się pali —
(wchodzi Otello.)

Otello. Otoż przyczyna męki, oto przyczyna, ma duszo! —
Czyste gwiazdy niedające abym ~~nazwał~~ to wspomniał przed wami! —
Otoż przyczyna. — ~~jednak~~ Krwią jej ręka się moja nie splami
Ani rozedrę skórę ~~podobnę~~ śniegowi podobną w biełu,
Gładką i równą jakby monument alabastrowy.
(pomaca pałasz) ~~kładzie na boku~~
Jednakże musi umrzeć, bo inaczej zwiodłaby wielu.
Zgaszę światło, a potem i drugie światło zagaszę:
~~O po~~ Służebniku płomienny jeśli cię zgasić wypadnie,
Znowu zapalić ciebie nader przychodzi mi snadnie,
Gdy pożałuję tego: — ale twe światło zgaszone,
O, ty, wzorze misterny najwytworniejszej natury,
~~Niewiem czy Prometeja znajdzie się o~~
~~Niewiem czyli się ogień~~
Niewiem gdzie się ogień znajduje Prometeusza,
Cobyć się znowu zapalić. Jeśli zerwę tę różę,
Życia siły niewrócę, rozkwitnienia jej nieprzedłużę,
Musi zwiędnąć: na krzaku słodkiej zachwycę jej woni. (Całuje ją)
~~O balsamiczne tchnienie, ledwie do tego nieskłoni,~~
Dech balsamiczny! ledwie sprawiedliwości nieskłoni
Do przełamania miecza! — Jeszcze całunek i jeszcze. —
Jeśli będziesz ~~taką~~ po śmierci taką, i ciebie zaduszę
I nieprzestanę kochać — Jeszcze całunek, ostatni:
Tak ~~Tyle~~ fatalnym niebywał tak słodki. — Zapłakać muszę,
Ale łzy te okrutne: smucę się jako i nieba.
~~Kiedy w miłe przedm w miłe przedm~~
~~Kiedy~~ Gdy ~~na~~ im lube przedmioty srogo ugodzić potrzeba. —
Oto się budzi —

Desd. — Kto tu? Otello?

Otell. — Tak Desdemono.

(margin note:) ach zmieszaj się od niech cały ten wzrok: wzór misterny najwytworniejsze natury to z monologachii

Desd. Czy się położysz, Panie?

Otel. — — — — Czy się modliłaś wieczorem?

Desd. Tak, mój Panie —

Otell. Jeśli się teraz sama poczuwasz do jakiej zbrodni,
Jeszcze niezmytéj pomotą dla niebios łaski zyskania,
Módl się zaraz.

Desd. Niestety! co znaczą takie pytania?

Otell. Módl się, ale krótko; będę chodził tymczasem:
Niechcę zabijać twego niegotowego ducha;
~~Nie, Broń Boże! — Niebędę duszy mordercą~~
Nie, — Broń Boże — niebędę biednéj twéj duszy mordercą.

Desd. Mówisz o mordzie?

Otel. — — — Mówię.

Desd. — — — Niechajże nieba łaskawe
Mają litość nademną.

Otel — — — — — Amen, z całego serca.

Desd. Gdy tak mówisz, zapewne niezechcesz zabić mię srodze.

Otel. Hem!

Desd. Jednak się lękam ciebie i strasznym ciebie znachodzę,
Oczy biegają tobie: niewiem dlaczegom w trwodze,
Winy nieznam do siebie a trwogę całam przejęta.

~~Otel Twoje przypomnij zbrodnie.~~

Otel Wspomnij twe grzechy.

Desd. — — Chyba, miłości ku tobie powzięte.

Otel. Tak i dlatego umrzesz.

Desd. Śmierć niezwykła! zabijać za miłość jakby za zbrodnie. —
Ach niestety, dlaczego przygryzasz wargę twą spodnią?
(do licha z twemi passyjami!) Jakieś passye krwawe zmieniają twoję postawę:
Są to wróżby okropne; lecz się spodziewam, spodziewam,
Że nie jestem na celu.

Otell. — — — — — — Milcz! i zostań mi cicho!

Desd. Dobrze, o cóż to chodzi?

Othello. Chustkę tyle mi drogą, ~~oddaną~~ tobie przezemnie oddaną,
Masz od ciebie Kassio.

Desd. — — — — — Nie, przysięgam naduszę;
Poszlij po niego i pytaj.

Otel. — — — — — Chrońże się, duszko kochana,

Chroń się krzywoprzysięstwa; na śmierci łożu zostajesz.

Desd. Tak, lecz zaraz nie umrę.

Otel. — — — — — Owszem, natychmiast umierasz:

Przeto się przyznaj szczerze do twego złego uczynku;

Twoje wszystkich się rzeczy i pod przysięgą zaprzanie, (bardzo nieharmo-nijne)

Stłumić albo usunąć tej strasznej myśli niezdolnie,

Którą w boleściach rodzę. Umierasz najniezawodniej:

Des. A więc zlituj się, Boże, nademną!

Otel. — — — — Amen, powiadam.

Desd. I ty męża się zlituj! — W przeciągu mego żywota

Nie obraziłam ciebie; Kassia jam nie kochała,

Byłam tylko życzliwa, co każe niebo i cnota,

Jak bliźniemu każdemu: darów mu nigdym nie dała.

Otel. O Przez Boga żywego! chustkę u niego widziałem,

Krzywoprzysięzka niewiasto! w kamień zmieniłaś mi serce,

I do tego przywiodłaś że we mnie widzisz mordercę,

Wkrótce zamiar wykonam jako ofiarę potrzebną:

Sam widziałem tę chustkę.

Desd. — — — — Tedy ją znalazł zapewne;

Nigdym jemu nie dała: Poszlij po niego natychmiast,

Niechajże ~~wyzna~~ zezna prawdę.

Otel. — — Wyznał.

Desd. — — Co, Panie?

Otel. ——— Zeznał.

6 Desd. ——— Co zeznał mój Panie?

Otel. Że cię posiadał całkiem.

Desd. —— —— Jakto? nieprawnie?

Otel. — — — — — Nieprawnie.

Desd. Tego nie powie.

Otel. — — — Tak jest, bo ~~gęba~~ usta jego zatkane.

~~Jago uczciwy umiał oniemić jego na wieki.~~

6 ~~Desd. Moja trwoga [illegible] mnie tedy objaśnia, — Jakto nieżyje?~~

~~Chciałby miał~~

Jago poczciwy, koniec jego uczynił mowie.

Desd. Moja trwoga mię tedy objaśnia, — Jakto nie żyje?

Otel. Miałliby liczne życia, tyle co włosów na głowie?

Moja zemsta ogromna wszystkie te życia pokona.

Desd. On, niestety, zdradzony a ja niezręczna zgubiona.

Otel. Giń wszetecznico! płaczesz w mej przytomności po nim?

Desd. Wypędź mię, panie, od siebie, ale mię niechaj zabijać

Otel. Giń wszetecznico!

Desd. Przez noc niechaj pożyję, jutro zabijesz mię Panie.

Otel. Nie, gdy będziesz się bronić, —

Desd. — — — — Choć pół godziny.

Otel. — — — — — — — Skończono,

Niema najmniejszej zwłoki.

Desd — — — — Niech się pomodlę.

Otel. — — — — Za późno.

Emilia (za drzwiami) Panie łaskawy, panie! hej no! Panie mój, Panie!

Otel. (dusza ją) Hałas? — Czy nieumarła? Czy nieumarła zupełnie?

Chociaż jestem okrutny, jednakże i miłosierny;

Niemam serca przedłużać twojego zgonu męczarnie. —

Tak, tak;

Emil. — — — Panie mój, Panie! proszę otworzyć.

Otel. — — — — — — — — Kto tam

Emil. Tylko jedno słóweczko żądam powiedzieć ci, Panie!

~~To Emilia: — zaraz. — Ona nie żyje umarła zostaje~~

Otell. To Emilia: — zaraz. — Zła już wyszła z jej ducha.

Pewno o zgonie Kassia mnie zawiadomić przychodzi:

~~Był zgiełk bo bowiem niezmierny~~

Wrzawa była niezmierna. — Ha! już się więcej nie rusza?

Jak grób cicha. Czy wpuścić? będzieli dobrze to uczyć?

Zdaje się ruszać znowu: — Nie — Cóż będzie najlepsze?

Jeśli ją wpuszczę pewno przemówi do mojej żony: —

Żony, żony i jakiej? — Wszak nieposiadam ja żony:

~~O okropna godzino! nieznośna wystraszenie~~!

~~Pewno teraz słońca i księżyca wielkie zaćmienie~~;

O nieznośna mi prawdo! O nieszczęśliwa godzino!

(w takiej trapiącej chwili jakież to dziwne i niedne słowa: żądzę że winny zostać) # Żądzę że winny zostać słońce i księżyc zaćmienie,

A przestraszona ziemia rozpaczy się w tém zakłóceniu —

Emilia (za drzwiami) Błagam Pana gorąco pozwól przemówić do siebie

Panie łaskawy!

Otell. Zapomniałem o tobie: Chodźże Emilio chodźże. —
Cicho, — zaraz: — potrzeba zasunąć tęż firankę: —
Gdzieżby byłaś i jakie do mnie przynosisz nowiny?
(wchodzi Emilia —) (odmyka drzwi)

Emil. O mój Panie łaskawy straszne się stało morderstwo.

Otel. Jakto? ~~teraz~~? czy teraz?

Emil. ~~Teraz mój Panie~~! teraz.

Otel. — — — — — Z księżyca dzieje się winy.
~~Bo się więcej do ziemi przybliżył jak zwyczajnie~~
Który się więcej jak zwykle teraz przybliżył ~~teraz~~ do ziemi.
Przez co się ludzie stają szalonemi —

Emil. Kassio, Panie, zabił młodego Wenecyana,
~~Ale który się zwał Rodrygiem.~~
~~Jakto Rodrygo zabity~~!
Co nazywano jego Rodrygiem.

Otel. — — — — Rodryg zabity!
Kassio także zabity?

Emil. — — — Kassio nie jest zabity.

Otel. Kassio nie jest zabity? więc omylone morderstwo,
Słodka zemsta się staje gorzką. —

Desd. Zamordowanam ~~fałe~~ niesłusznie.

Emil. — — — — Niestety! jakiż to krzyk?

Otel. Co! jaki?

Emilija Ach niestety! co słyszę! głos to mej Pani kochanej: —
Gwałtu, gwałtu! dla Boga! — Pani odezwij się znowu!
~~O Desdemono słodka! Przemówże Pani najdroższa~~!
~~niechaj usłyszę twe słowa~~

~~Desd. Najniewinniej umieram. Któż to przyczyną tej śmierci~~?
~~Nikt na świecie, ja sama; bywaj na wieki mi zdrowa~~:
O Desdemono słodka! niechaj usłyszę twe słowa

Desd. Najniewinniej umieram.

Emil. — — — Któż to przyczyną tej śmierci?

Desd. Nikt na świecie, ja sama; bywaj na wieki ~~[illegible]~~ mi zdrowa;
~~Pokoi~~ Memu dobremu mężowi poleć mię; bywajże zdrowa!
(umiera)

Otello W jakiż sposób została zamordowana?

Emil — — — — — — Ja niewiem.

Otel. Wszak mówiła że sama, A ja niebyłem mordercą.

Emil. Tak mówiła i muszę zaświadczyć jako wyrzekła.

Otello ~~Kłamiąc niegodnie poszła~~
Kłamiąc poszła na męki jako kłamczyni do piekła;

Sam ją bowiem zabiłem

Emil. — — — Jeszcze jest więcej aniołem,
A ty diabłem czarniejszym!

Otel. Zbrodniom się całkiem oddała, i wszeteczeństwem zmazana.

Emil. Miotasz potwarz bezczelnie, jesteś zwodzeniem szatana.

Otel. Była niestała jak woda

Emil. — — — Jak ogień jesteś rychliwy,
Gdy ją zowiesz fałszywą; Niebieską strzegła ci wierność!

(ogień równie fałszywie powiadamie!)

Otel. Z Kassiem żyła sromotnie; Twojego pytaj się męża.
Obym w najgłębsze piekieł przepaści został skarany,
Jeślibym ~~prz~~ zgrzeszał z pewnością nieprzekonany
Do tej ostateczności; mąż twój ~~wiadomy~~ o wszystkiem wiadomy.

Emil. Mąż mój?

Otel. Mąż twój.

Emil. Że Desdemona złamała wiarę Małżeńską?

Otel. — Z Kassiem.
Gdyby nie była chytrą i wiarołomną niewiastą,
Niechajby niebo drugi świat najpiękniejszy stworzyło
Z Chryzolitu całego, jednego, doskonałego,
Niechciałbym czynić zamiany.

Emil. Mój Mąż?

Otel. — ~~Pierwszy istotnie wszczął mi~~
Pierwszy, istotnie wyświecił zdradę pomału;
Człowiek nader uczciwy, podłości nie cierpi kału,
Który zbrodnie okrywa —

Emil. Mój Mąż?

Otel. Mówię, kobieto, twój mąż; ~~A~~ zaco powtarzasz wciąż?

Emil. Ach, o, Pani! ~~kochana~~ z miłości podłość zrobiła igrzysko!
Mój mąż mówił, że ona fałszywą?

Otel. — On ci niewiasto;
Twój mąż, tobie powiadam, czy to rozumiesz narowisko?
~~Mój mąż~~ Twój Mąż, a mój przyjaciel, poczciwy, poczciwy Jago.

Emil. Gdy tak mówił, bodajby jego przeklęta dusza
Gniła po trochu co dnia! sercu własnemu on kłamie;
Zbyt zaślepiona była w swoim niegodnym wyborze.

Otel. Ha!

Emil. — Czyń nawet najgorzej:

Zbrodnia twa niemniéj będzie godna niebieskich przybytków,
Jak byś godny jéj był.

Otel. — — — Milcz, lepiéj ci będzie.

Emil. Nie masz połowy mocy złe mi uczynić w ~~po~~popędzie,
Ile mam do znoszenia. Dudku i głupcze nieznośny!
Ciemny jakoby błoto! ~~Czyn~~ Postępek zrobiłeś sprośny, —
Ciebie ogłoszę wnet, Wcale nie straszny twój kord,
Choć życie stracę dwadzieścia: — Pomocy! gwałtu! pomocy!
Zabił mi Panią Maur; Mord niesłychany, mord!

(wchodzą Montano, Graciano i Jago —)

Mont. Co się stało takiego? — kto krzyczy, nasz Jenerale?

Emil. (Dobrze żeś przyszedł, Jago. ~~żyj~~ żyjesz tak doskonale
Że swe ludzie (~~składają~~ ~~morderstwa~~ morderstwa) na twoją szyję (~~morderstwa~~ ~~składają~~ składają)

Jago. O co chodzi?

Emil. Zawstydź tego nędznika, jeżeli jesteś człowiekiem:
Prawi, jakobyś mówił, że jego żona ~~fałszywa~~ niewierna.
Wiem żeś tego nie zrobił, tyś takowym nie jesteś;
Mów, bo serce me pełne.

Jago. Jak sądziłem, mówiłem; a powiedziałem nie więcéj
Jak rzecz sama się nawet jemu wydała prawdziwa.

Emil. Ale mówiłeś kiedy że jego żona fałszywa?

Jago. Mówiłem.

Emil. Kłamstwo mówiłeś; kłamstwo godne piekielnej kałuży,
Kłamstwo zbrodnicze, bezbożne; kłamstwo przysięgam na duszę! —
— Z Kassiem była niewierna! — Z Kassiem była, mówiłeś? —

Jago. Z Kassiem, pani; cicho, miéj za zębami swój język.

Emil. Wstrzymać języka nie mogę, mówić jestem obowiązana;
Bo Desdemona leży na łóżku zamordowana.

~~Wszyscy~~. Boże się zmiłuj!

Emil. Twoje rzeczy raporta do tego mordu przywiodły.

Otel. Niech się panowie nie dziwią największa prawda, istotnie.

Gra. O nadzwyczajna prawda!

Mon — — — Uczynek straszny i podły!

~~Emil. Zdrada, zdrada, zdrada!~~

Emil. — Podłości, podłości, podłości! —
Myślę nad tém. — Pomyślę, — Podłości! — ~~Odkryta~~ Wiem co się znaczy!
Takiem zaraz myślała; — Trzeba się zabić z rozpaczy. —
Podłości! Podłości.

Jago. Jakto, czyś oszalała? Pódź że mi zaraz do domu.

Emil. Ach Panowie pozwólcie niechaj wam wszystko otworzę;
Ciebiem słuchać powinna Lecz nie w dzisiejszej porze:
Może, Jago, niewrócę, nigdy już więcej do ~~domu~~.

Otel. O! O! O!
(Schylając się nad żoną)

Emil. Nie, po ziemi się tarzaj, rycz ze wściekłości i żalu;
Bo zabiłeś niewinną najdoskonalszą istotę,
Jaka widziała słońce.

Otel. — — — — Och! popełniła niecnotę! —
Ledwo poznałem cię, Wuju: — Oto, masz siostrzenicę,
Której tchnienie, istotnie, przerwane mémi rękami:
Wiém, postępek takowy zdaje się straszny, szkaradny.

Grac. O Desdemono biedna! Dobrze że ojciec twój umarł;
Twe zamęście mu było śmiercią, i smutku zgryzota
Starą i nadwątloną przerwała nitkę żywota;
Jeśliby żył dotychczas na widok taki okropny
Wpadłby w rozpacz i klątwy swojego stróża Anioła
I potępionymby został.

~~To do litości porusz~~

Otel. Na to litość porusza: ale Jago świadomy,
Że czyniła z Kassiem podłe niewstydy i sromy
Więcej jak tysiąc razy; Kassio ~~zrobił zeznanie~~ wyznał to szczerze:
~~[illegible]~~ Za miłośne usługi jemu oddała w ofierze
Upominek najpierwszy i zakład mego kochania
Który miała odemnie: i w ręku jego widziałem;
Była to chustka, dawny i starożytny podarek
Matce od ojca dany.

Emil Nieba! mocy niebieskie!

Jago. — — Milcz i bądź że ostrożna!

Emil. Sama się prawda wyrywa: — Mam że li milczeć? niemożna;
Wolno, jako powietrze, ~~pragnę goręcej~~ sercem pragnę przemówić;
Niechaj nieba i ludzie, diabły i wszystko na świecie
Wszystko spiknie się na mnie, i hańba, opowiem przecie.

Jago ~~Bądź mądra~~ Bądźże mądra, natychmiast do domu udaj się.

Emil. — — — — — — — Niechcę.

(~~Jago chce przebić żonę~~)

Grac. Fe! na niewiastę z mieczem?

Emil. O, ty, ciemny Murzynie! chustkę, o której mówiłeś,
Przez przypadek znalazłam i dałam memu mężowi;
Często bowiem najsilniej i z uroczystą scryą,
(Więcej, istotnie, niżli zasługiwała ta fraszka,)
Żebrał abym ukradła.

Jago — — — O najpodlejsza maszkaro!

Emil. Kassio miałże od niej! nie, ja znalazłam, niestety!
I mężowi ~~oddałam~~, ~~kto~~ mojemu oddałam.

Jago. — — — Kłamiesz niegodna!

Emil. Klnę się na Boga! nie kłamię; nie kłamię, moi panowie:
~~O morderczy bałwanie! Cóż najgłupszego człowieka~~
~~Z takim tyczyło aniołem?~~ (~~Jago przebija żonę, która upada~~)
O morderczy bałwanie! Cóż li wiązało społem
Głupca tego z aniołem? (~~Jago przebija żonę, która upada~~)

Otel. — — — — — Tylkoż do grzmienia pioruny?
Zbrodniż nie karzą nigdy? — O! Zbrodzień nader przestawny!

Gra. Biedna kobieta padła; zapewne zabił swą żonę.

Emil. Tak, tak; proszę mię proszę u boku pani położyć!

Grac. Uciekł, ale śmiertelnie żona raniona.

Mon. O niesłychany zbrodniarz. Weźcie odemnie ten pałasz,
~~Który z ...~~ Który zdołałem wydrzeć z ręku strasznego Murzyna:
I drzwi zewnątrz pilnujcie; niedozwalajcie wychodzić,
Choćby go przyszło zabić; za łotrem w pogoń pospieszę,
Bo to zbrodzień piekielny. (wychodzą Mon. i Grac.)

Otel. — — — — — Nawet niejestem waleczny,
Lada Malec potrafił oręż wydrzeć mi z ręki:
Czyż żyć dłużej ~~po~~ waleczności od poczciwości będzie?
Wszystko niech ginie!

Emil. — — Pani, jakaż twej wróżba piosenki?
Słuchaj! czyli ~~jeśli~~ mię słyszysz? Chcę naśladować łabędzie,
Umrę niegdy piosenkę: — Wierzbo, wierzbo, wierzbo. —
Maurze, ona cnotliwa, kochała ciebie, tyranie:
Niech tak dusza ma w niebie błogosławioną zostanie.
Mówiąc prawdę co myślę ducha mojego oddaję. (umiera)

Otel. Jeszcze w tymże pokoju inna broń pozostaje,
To jest pałasz hiszpański, co w lodzie zahartowany:
Oto znalazłem: — Wuju, puszczaj mię wyjdę koniecznie

Grac. (za drzwi). Gdy się na to odważysz, drogo cię będzie kosztować;
Niemasz broni a przeto ~~i gwałtem~~ musisz ~~ponosić~~ ulegnąć potrzebie.

Otel. Chciejże na mnie popatrzyć, i chciejże ze mną pomówić
Lub bezbronny jak jestem szturmem uderzę na ciebie.

(wchodzi Graciano)

Grac. O cóż to chodzi?

Otel. Patrzaj! oto bez broni niejestem;
Nigdy lepszy niewisiał pałasz u boku żołnierza;
Dziś ten widziałem niedy dobry ten pałasz i ramię
Opór dwadzieścia razy większy od twego złamało: —
Próżna chełpliwość! z losem niewalczyć! dzisiaj nie złamie. —
Chociaż mię widzisz zbrojnym jednak się tego nielękaj;
Tu mej koniec pielgrzymki, u mego celu stanąłem,
~~Do przystani żeglugi najdalszej już~~ Po najdalszej żegludze w żądany port zawinąłem.
Cofasz się przerażony? trwoga ~~stracona~~ daremnie stracona
Jeśli trzcinę obrócisz naprzeciw Otella łona,
~~Jak wąż Wnet ustąpi się cofnie i gdzie się~~
Wnet się cofnie; — i gdzież się skryję na morzu i gdzie? —
Jakże wyglądasz, ~~dziewczyno~~ niewiasto? pod złą gwiazdą zrodzona!
Blada jak twoja koszula! Gdy się spotkamy na sądzie,
Taki widok mię strąci z nieba aż w piekło do dna,
Które wnet porwą. Chłodnaś, dziewczyno, chłodna!
Jako twej cnoty stałość. —
O Przeklęty niewolnik! Biczem szmagające, szatany,
Tak niebieskiego widoku mnie niegodnego pozbawcie!
Rozerwijcie mię w wichrach! wtrącie na ogień siarczany!
W przepaściach najognistszych potokach najgłębszych mię pławcie!
O Desdemono! moja! O Desdemono! ~~[illegible]~~ martwa?
~~[illegible]~~! Martwa? O! O! O!

(Wchodzą Lodowiko, Montano, Kassio niesiony na krześle i Officerowie z Jagiem, ~~jako będącym~~ niewolnikiem —)

Lod. Gdzie ten okrutny mąż? Najnieszczęśliwszy człek?

Otel. Ten co Otellem był, oto przed wami jest.

Lod. Gdzież ten okropny wąż? Zbrodnia przybliżcie tu.

Otello. Patrzę na jego nogi; — Ale to bajka widzorna;
~~Dia~~ Jeśli ~~jesteś~~ szatanem jesteś, zabić się nigdy niemogę.

Lod. Miecz odbierzcie od niego (Otello rani Jago)

Jago. — — — Raniony, lecz nie ~~—~~ śmiertelnie.

Otel. Wcale się z tego nie smucę; Rad że zostałeś się żywy ~~Chcę byś zostawił przy życiu~~,
Mojem bowiem zdaniem umierać szczęściem się zowie.

Lod. Oby biedny Otello, coś był niegdyś poczciwy,
W Przeklętego zbrodniarza dałeś usidlić mowie,
Co powiedzą o tobie?

Otel. — Co się podoba, powiecie:
Honorowym mordercą nazwijcie, jeśli zechcecie,
Nic ze złościm niedziałał, ale honorem wiedziony.

Lod. Ten złoczyńca potrochu zeznał niektóre swe zbrodnie,
Czy w zabójstwie Kassia działał że z twą wolą zgodnie?

Otel. Tak.

Kass. Jenerale kochany, nigdy niedałem przyczyny.

Otel. Dziś tak sądzę, i proszę o przebaczenie mej winy.
Zmiłuj się spytaj tego w ludzkiej postawie szatana,
Za co duszę w sidła usidlał moją i duszę, i ciało?

Jago. Proszę, niepytać ~~—~~ o nic, co ci wiadomo, wiadomo:
Ani jednego słowa od tego czasu niepowiem.

Lod. Co? ni prosić?

Grac. — — Katusze prędko ~~otworzą~~ otworzą ma usta

Otel. Tak zrobicie najlepiej — — — ~~tak zrobicie~~.

Lod. Pani chciejże zrozumieć jako się wszystko zdarzyło,
Której bowiem że niewiecie: oto się pismo znajduje,
Co w zabitego teraz Rodryga kieszeni było;
Oto i drugie pismo: jedno wyraźnie ~~pismo~~ zwiastuje
Że się podjął Rodrygo zamordowania Kassia.
Co za zbrodzień!

Kass. — Poganin, krwią pałające się zwierzę!

~~W drugiem piśmie Rodrygo~~ ~~wyrzuca~~

Lod. Same wyrzuty Rodryga w drugiem się mieszczą papierze

Co był także w kieszeni; pismo to, jako się zdaje,
Miał Rodrygo wzamian posłać do tego zbrodniarza;
Ale, jako się widzi, przed odebraniem Jago
Przyszedł i jego zabił.

Otel. — — — O niebezpieczny niewolnik! —
Jakże do ciebie, Kassio, chustka się moja dostała,
Którą oddałem żonie?

Kass. — — — W moim pokoju znalazłem:
Sam on zrobił wyznanie właśnie w tej samej godzinie,
Że podrzucił tę chustkę z wiadomej sobie przyczyny,
Którą do skutku przywiódł —

Otel — — — — Jakiem szalony! szalony!

Kass. Otem jeszcze wyczytał w tém że pisemku Rodryga, —
Jak się gniewa na Jaga że został namówiony
By ~~mię~~ drwił ze mnie na straży; co było właśnie przyczyną
Oddalenia mojego: i teraz mówił Rodrygo,
Chociaż się długo zdawał umarłym, — Jago mię zabił,
I nasadził mię Jago.

Lod. Musicie opuścić ten pokój i z nami udać się razem;
Twoje rządy i władza już się zupełnie umarza,
Kassio Cyprem włada. Co zaś do tego zbrodniarza, —
Jeśli się znajdą tylko jakie misterne katusze
Coby dręcząc zdatały długo zatrzymać mu duszę,
Będą jego udziałem. Więźniem dopóty zostaniesz,
Póki błędu natura dobrze niebędzie zbadana
Od Wenecyi stanów: — Uwodźcie prowadźcie go razem.

Otell Zwolna; parę czy jedno słóweczko ~~parę lub jedno słowo wyrzekę~~ wprzód niż pójdziecie;
Wszak niejakie zasługi dla kraju zrobiłem, wiecie;
~~Dość O tém dosyć~~: —
Ale nie więcej o tém: — Upraszam abyście w pismach,
Gdy te nieszczęsne wypadki Stanom donosić będziecie,
Tak jak jestem mówili; niczego nieumniejszając,
Ani przydając na złe! A wtedy o mnie ~~pewno powiecie~~ powiecie,
Jako o człowieku ~~o jednym~~ który kochał niemądrze, a bardzo,
O człowieku niełatwo zazdrosnym, lecz usidlony,
Wpada w ostateczności; o człeku którego ręka

Równie jak podły żydowin, wyrzuca perłę przednią,
~~Droższą jak naród jego; o oczkach którego oczy,~~
~~Chociaż niezwykłe płakać, dziś zwyciężone niełatwo~~
~~We łzach się samych roztopią~~
~~We łzach im się roztopić~~
~~We łzach się samych roztopią~~
Droższą jak naród jego; ~~którego~~ o oczkach którego źrenice
Nigdy niezwykłe płakać, dziś zwyciężone niełatwo
Zmienić na łez krynicę; ~~jak~~ równe Arabii drzewom
Wonnę toczącym żywicę. Proszę to wszystko napisać:
Osobliwie donieście, — Jednego razu w Alepie,
~~Kędy Turek złośliwy~~ ~~i dumny~~
Kędy Turek złośliwy okryty ~~zmywając~~ swoim zawojem
Skrzywdził Weneta pobojem, jeszcze urągał krajowi;
Wtedy ja padłem na gardło obrzezanemu psowi:
~~I uderzyłem tak~~
I uderzyłem go — tak. (przebija się)

Lod. — — — Jakiż ~~okropny~~ te krwawy cios!

Gra. Wszystkie układy zepsute.

Otel. ~~Ciebiem całował wprzódy nim cię zabiłem~~ bez sposobu, [illegible]
Nimem się zabił dałem całunek; niemasz ratunku,
Ściebie zabiwszy ~~teraz~~, tylko umierać w słodkim pocałunku.

Kas. Tegom się właśnie bał, zdało się bez broni był; (upada na krzes. umiera)
Bo serce wielkie miał.

Lod. — — — Podły spartański psie!
~~Więcej straszny~~
~~Więcej straszny okrutny niż głód, powietrze i wzdęte morze!~~
Okrutniejszy daleko od dżumy, głodu i morza!
Patrzaj na straszną scenę zakrwawionego łoża;
~~Twoje to dzieło: truje takowy widok tylko~~
Twoje to dzieło: truje takowy przedmiot wejrzenie;
~~Skryjcie go pr~~
Z oczu usuńcie go zaraz. — Pozostań tu, Gracjanie,
Wszystko zabierz sobie co z rzeczy Maura zostanie,
Spadek bowiem na ciebie. — ~~Ty~~ Panie Gubernatorze

Piekielnego zbrodniarza tobie ukarać zostaje;
Naznacz porę i miejsce katuszy, — nie szczędź męczarni!
Sam się udam na okręt i do Wenecji płynę,
Nieść senatowi smutną ze smutnem sercem nowinę.
(wychodzą)

Koniec

1844 - Żytomierz

Daruj że się jeszcze raz wrócę do konika na którym tak jeździć lubię: do miar twoich. one mają jeszcze gorszą przywarę od naciąganych ~~zakończeń~~ zakończeń. Rymiści przypołście w zakończeniach śpiewają fistułą, a w twoich wierszach miarowych rzadki się obejdzie bez nader nazbyt prawdziwie istotnie, straszny ogromny niezmierny itd. nudna ta rzecz osłabia najpiękniejsze wiersze i nieraz zbliża tragiczność do śmieszności. Ale retoryka jeszcze nudniejsza od miarowych wierszy zwłaszcza jeśli komu przyjdzie do głowy pozorować zakochanych jakim ty jesteś w swoich miarach. najlepiej zostawić tę rzecz czasowi; zobaczysz że ostygniesz w twoim metrycznym zapale.

Nie zrezygnowałem tak zupełnie muzyka jak sztuki dawniej cytane dla tego że pomimo przyzwolenia na moje poprawy ty nic dobrego nie obracasz ich zgoła na moje zbawienną racyję. przykład tego widziałem w Romeo i Julii. niejedno miejsce rekomendowałem ci w tej sztuce do odmiany i jakiż los spotkał moje wykreślniki i odsyłacze? Mów mi jaki los spotkał moje wykreślniki i odsyłacze! moje wykreślniki i odsyłacze!